Stósunek wzajemny proboszcza i wikaryusza.

(Dokończenie.)

Wikaryusz jako współpracownik swojego proboszcza.

Concordia res parvae crescunt discordia maximae dilabuntur; — stare to zdanie a i w naszym stósunku bardzo odpowiednie. Chociażby proboszcz i wikaryusz nie błyszczeli talentami, nauką, mogą przecież, jeżeli w jednym duchu pracować będą, wiele zdziałać; najzdolniejsi zaś i najuczeńsi sprowadzą na parafią największe nieszczęścia, kiedy w niezgodzie z sobą żyć będą. W gruzach dzisiaj leżąca wieża Babel jest żywym świadkiem wypadków, które zachodzą, kiedy się ludzie wzajemnie nie rozumieją. Pycha ludzi ówczesnych była przyczyną pomieszania języków, które Bóg na nich sprowadził. Tak nieraz i pycha ukryta i kara za nią przez Boga wymierzona może być przyczyną, że kapłani przy jednym kościele pracujący wzajemnie się nie rozumieją. Proboszcz zatem jak i wikaryusz mają najświętszy obowiązek starać się o to, by wspólnemi zawsze siłami zgodnie pracowali, do jednego zdążali celu, a unikali wszystkiego, coby niezgodę sprowadzić mogło. Dla tego:

I. Powinien wikaryusz proboszcza swego wspierać radą wśród jego działania. To pewna, że proboszcz nie ma żadnego obowiązku zasięgać rady u wikaryusza przy rozporządzeniach swoich i postanowieniach, ale ze względu na dobro swéj parafii w potrzebie, mianowicie gdy wikaryusz jest już starszy i w pracy parafialnéj doświadczeńszy, czynić tó powinien, gdyż przez to przyciągnie do siebie wikaryusza i pozyska sobie w nim chętnego współpracownika, a nieraz błędu się ustrzeże. Jest to u każdego człowieka w ogóle znakiem wielkiego braku znajomości siebie, pokory i mądrości, kiedy uważa, że nie potrzebuje zasięgać rady innych, mianowicie uczciwych i rozsądnych ludzi. Św. Hugo de s. Victor powiedział: „Mężowie mądrzy chętnie się uczą, chociażby ten był i dzieckiem, ktoby im drogę wskazywał. Nie patrzą oni na osobę, która mówi, lecz na naukę, którą ona przepowiada; jeżeli jest dobra, przyjmują ją; jeżeli jest zła, odrzucają.“

*

A z jak wielką pokorą i mądrością wyrażają się św. Grzegorz i św. Augustyn, nauczyciele Kościoła bardzo wysoko postawieni, z których pierwszy mówi: „Jestem gotów pozwolić na to, aby wszyscy mnie upominali i nauczali“; drugi zaś: „Ja, starzec i biskup, pozwalam chętnie i dziecku się pouczyć.“ Powtarza się tu, czego ludzie oddawna doświadczają, że prawdziwie pokorni są też bardzo mądrzy i prawdziwie mądrzy są też bardzo pokorni. Pewien proboszcz starszy, który w dyecezyi wielkiéj powagi zażywał a był bardzo roztropny i uczony, rozmawiał nieraz z wikaryuszami swymi, uczonymi także ludźmi, o sprawach parafialnych, a w zaparciu się siebie szedł tak daleko, że kiedy o jakiéj sprawie zdania się rozchodziły, powtarzał: „nie ja sam połknąłem prawdę; będziemy głosowali.“ Przy głosowaniu jako proboszcz brał sobie dwa głosy, a potem stósował się do wyniku głosowania. — Będąc w Niemczech u wód poszedłem do proboszcza, aby mi pozwolił w swoim kościele odprawiać Msze św. Zastałem go w domu w otoczeniu trzech wikaryuszów. Powiedziawszy mi ich nazwiska, powiedział do mnie: „to są moi od Boga mi dani consiliarii nati, z którymi co wieczór mówię o sprawach parafialnych, radzę i decyduję.“ I dobrze ich nazwał consiliarii nati a Deo dati, bo wikaryusz od Boga proboszczowi jest dany, aby mu nie tylko fizycznemi siłami i mniéj więcéj mechanicznemi pracami pomagał, lecz i duchem myślącym, wiedzą swoją, mądrością i doświadczeniami go wspierał.

1. Wikaryusz jest tedy consiliarius natus proboszcza swego; powinien go zatem mądrą radą wspierać. Fenelon napisał razu pewnego do księcia: „Jeżeli pragniesz mieć doradzcę nieocenionego, to wybierz sobie męża, który bez uprzedzenia i porywczości, tylko po spokojnéj rozwadze i po zastanowieniu się nad wątpliwościami zawsze wedle jasnych i określonych zasad swój wyrok wydaje.“ Stósując to do wikaryusza, powiemy: a) Że jeżeli proboszcz w jakiejbądź rzeczy o radę go się spyta, nie powinien oglądać się na opozycyą nieraz w sercach parafian tlejącą przeciw proboszczowi i jego wyrokom, lecz powinien rzecz rozważyć z przychylnem usposobieniem i serdecznem pragnieniem przyznania racyi proboszczowi. Rzecz to wielkiego znaczenia. — b) Aby mądrą radę udzielić, trzeba pytającego się o nią zniewolić, aby jasno plan swój przedstawił i wypowiedział swoje wątpliwości, a potem zagłębić się zupełnie i wyłącznie w jego myśli, nie zastanawiając się jeszcze wcale nad swoją propozycyą. Pochwyciwszy jasno myśl proboszcza, może potem podjąć dyskusyą. — c) Jeżeli uzna plan proboszcza za dobry, powinien natychmiast zgodność swoją wypowiedzieć i pomoc do jego przeprowadzenia przyobiecać. Jeżeli zaś

sprawa jest trudniejsza, niech poprosi o czas do namysłu i rozwagi. — d) Jeżeli zaś rzecz mimo zastanowienia nie przemówi do przekonania, niech to bez ogródki wypowie proboszczowi, ale jasno i z skromnością wyłuszczy powody. — e) Jeżeli proboszcz przy objawionem raz zdaniu pozostanie stanowczo, winien wtenczas przyjąć to, nie ukazując w niczem niezadowolnienia swego i przyrzec pomoc w przeprowadzeniu. Z tego będzie mądrość widniała.

2. Wikaryusz powinien być doradzcą uprzedzającym. W trzech przypadkach może wikaryusz proboszczowi sprawić radą przyjemność. a) Jeżeli wikaryuszowi przychodzi coś na myśl, co dla parafii może być bardzo zbawiennem. Ale tu wolno mu tylko z planem dobrze i wszechstronnie przemyślanym wystąpić; gdyby przyszedł z planem niedojrzałym, zaszkodziłby powadze swojéj i wpływowi, jaki mógłby mieć na proboszcza. b) Jeżeli wikaryusz albo sam dostrzegł, albo od osób wiarogodnych się dowiedział o wypadkach w parafii, o których proboszcz jeszcze nie wie, a potrzeba ażeby sam wkroczył. c) Jeżeli widzi, że proboszcz chce coś wprowadzić lub urządzić, co wedle wszelkiego prawdopodobieństwa albo z powodów, o których proboszcz nie wie lub nie jest dostatecznie poinformowany, może być niekorzystne. Jednakże w tym razie powinien dobrze sobie rozważyć i zastanowić się wpier zanim radę udzieli.

3. Wikaryusz powinien być doradzcą szlachetnie usposobionym. Jeżeli proboszcz bez rady albo mimo rady wikaryusza coś rozporządził, a przy przeprowadzeniu natrafia na trudności albo przeszkody prawie niepokonalne, nie byłby wikaryusz szlachetnym, gdyby pokątnie śmiał się z tego, i w obec innych, a mianowicie w obec parafian z ironią się wyrażał o trudnościach, i mogąc mu dopomódz, nie chciał dopomódz. Hic Rhodus, hic salta! Tu nadarza się okazya, gdzie mąż szlachetnie myślący stawa z radą i czynem do pomocy. To chłopek szlachetnie usposobiony dąży w ciężkiéj chwili sąsiadowi z pomocą, chociażby i dłuższy czas z nim był żył w niezgodzie.

II. Wikaryusz powinien proboszcza czynnie wspierać. „Drachmę za dobrą książkę, tysiąc talentów za wiernego przyjaciela“, mówi przysłowie wschodnie. A jeżeli wierny przyjaciel jest zarazem współpracownikiem w spełnianiu trudnych obowiązków, natenczas jest wart dziesięć tysięcy talentów. Wikaryusz wiarę silną mający wie dobrze, że jest współpracownikiem podrzędnym, że główna praca proboszczowi jest oddana i że z rozrządzenia boskiego proboszcz w ostatniéj instancyi decyduje, co i jak w parafii stać się powinno. Wie on też i o tem, że ochotne tylko i ofiarne uznanie tego przez Boga po-

stanowionego porządku może parafii przynieść korzyści; dla tego: 1) powinien starać się o wykonywanie z ścisłą wiernością prac do samodzielnego wykonywania mu powierzonych, tylko w duchu proboszcza, wedle jego wskazówki i z pomocą środków, które mu proboszcz przekazał, proboszcza tylko mając na oku. 2) Każdą pracę, przy któréj proboszczowi dopomaga, powinien jako swoją własną wykonywać tj. z tą samą miłością, uciechą i gorliwością, jak gdyby z własnego serca popędu ją był podjął. 3) Każdą pracę, którą sam proboszcz wykonuje, powinien popierać, przeszkody się nasuwające usuwać, polecać ją parafianom i uwagę na nią im zwracać. 4) Jeżeli proboszcz samodzielnie pracę wykonując pomylił się, albo nietaktownie sobie postąpił, powinien wikaryusz mu dopomódz chętnie i chociażby w cichości naprawić, proboszcza oszczędzając. Wikaryusz tak sobie postępując jest dla proboszcza i parafii skarbem prawdziwym, nieocenionym; dla tego ani czasu ani mozolu na to żałować nie powinien. Na to jeden przykład: W pewnéj wsi mieszkał zamożny gospodarz, który za sąsiada miał chałupnika o kilku morgach roli. Pomiędzy obydwoma wybuchł spór o kawałeczek roli, który wreszcie do procesu doprowadził. Proboszcz dowiedziawszy się o tem, odwiedził gospodarza i prosił go, aby się z sąsiadem dobrowolnie ułożył i oddał mu połowę roli, o którą się sprzeczali. Gospodarz powoływał się na swoje prawo i nie chciał procesu cofnąć. Proboszcz prosił usilnie, przytaczał pobudki religijne i w toku téj rozmowy powiedział dwa razy: „proszę cię, zgódź się dobrowolnie z tym proceśnikiem.“ Gospodarz wreszcie obiecał oddać połowę gruntu. Proboszcz chałupnikowi o tem nic nie powiedział, a kiedy gospodarz dnia następnego na polu o propozycyi proboszcza mu powiedział, oburzył się na to, że proboszcz mu nic nie powiedział i nie przyjął propozycyi. Na to powiedział gospodarz: to i proboszcz miał racyą, kiedy dwa razy o tobie w obecności méj żony mi powiedział, że jesteś proceśnik. Chałupnik oburzony poszedł do proboszcza i począł mu czynić wyrzuty i odgrażać, że przed sąd go zawezwie, co też i uczynił, bo proboszcz nie mógł mu dać satysfakcyi. Wikaryusz dowiedziawszy się o tem, poszedł do chałupnika i perswazyami nakłonił go do cofnięcia procesu i do ugody z gospodarzem, wcisnąwszy mu w rękę 75 marek. Późniéj dopiero dowiedział się o tem wszystkiem proboszcz i z widoczną pociechą oddał wikaryuszowi pieniądze i serdecznie mu za przysługę podziękował, prawdziwego w nim uznawszy przyjaciela.

III. Podejrzywanie jest trucizną zatruwającą strasznie stósunek do proboszcza i tego powinien

wikaryusz w wspólnem pożyciu z proboszczem się wystrzegać.

1. Podejrzliwość i sąd niekorzystny, odnoszące się do osób uczciwie usposobionych, są z reguły nieuzasadnione. „Chcesz innych poznać, patrz, jak inni czynią; chcesz innych zrozumieć, patrz w serce własne“, powiedział poeta. Pewien kapłan, który przez wiele lat pracował na ważnem stanowisku, a od młodości saméj szczególniéj na sobie i innych badał duszę ludzką w naturalnych, moralnych i religijnych popędach, afektach i czynnościach, napisał o podejrzliwości następującą uwagę: „Podejrzliwością i sądem fałszywym o drugich grzeszy niejedna dusza, a szczególniéj dusza podwładnego w stósunku do przełożonego. Wzbudza ona w sobie podejrzenie nierzadko przy najmniejszéj okoliczności albo najniewinniejszych nawet słowach, lecz i podstrzega chętnie przełożonego i zastanawia się nad mniemanemi jego błędami z zadowolnieniem i przyjemnością. Doświadczyłem tego po wielekroć, że podejrzliwość i sąd fałszywy, dotykające mężów uczciwie usposobionych, nie tylko z reguły bardzo słabą, nic nie znaczącą objektywną miały podstawę, ale że były raczéj po większéj części potworami własnych ludzkich słabości, czyli fantastycznemi tylko skrzywionéj duszy wymysłami.“

Jeżeli tedy to, cośmy powiedzieli dotąd, zastósujemy do wikaryuszów, to oświadczamy z góry, że kapłani Kościoła katolickiego w czasach obecnych są mężami uczciwie usposobionymi, a jeżeli, jak i inni ludzie, mają swe błędy, to jednak wszystko, co czynią, do dobrego zmierza. Podejrzliwość tedy z trzech słabości może pochodzić:

a) Z błędu. Wszyscy ludzie błądzą w sądzeniu drugich. Nieprzyznanie się do omyłek w wielu nawet rzeczach, w których ktoś siebie był pewien, zdradza wielką nieznajomość siebie, duchowe ograniczenie i wielką pychę. Ogólna ta prawda nie odnosi się jednak tyle do kapłanów świętego naszego Kościoła, którzy znając siebie, wiedzą o tem a w pokorze chętnie przyznają, że częściéj błądzili i łatwo błąd popełnić mogą. Dla tego można niejednemu wikaryuszowi, podejrzywającemu swego proboszcza, powiedzieć: ty sądzisz niekorzystnie proboszcza, może na podstawie tego, co inni mówią, ale ty się mylisz, bo to, co inni mówią, często jest zupełną nieprawdą, albo w połowie nieprawdą, albo bardzo często przesadą. Albo: Ty się gniewasz na to lub owo rozporządzenie proboszcza, ale się mylisz, bo albo wcale albo tylko w części znasz powody, które go do tego skłoniły. Ty widzisz, jak ci się rzecz przedstawia, ale pobudek nie znasz. Albo: Ty się skarzysz na gwałtowność wcale nieusprawiedliwioną w obec siebie, ale się mylisz;

może on wtenczas był źle usposobiony z powodu innych okoliczności, albo był pracą obciążony i dla tego wypowiedział coś nieostróżnie, co cię dotknęło. Albo: Ty się gniewasz na to, że on nie uważa wcale na ciebie, ale się mylisz; on ma tylko tę słabość, że za pospiesznie działa, ale nie ma zamiaru w czembądź ci ubliżyć.

b) Podejrzliwość ta może pochodzić z tkliwości. Na to chorują różni ludzie. Nerwowe osoby czują się dotknięte, kiedy ani w rzeczy ani w intencyi nie ma do tego powodu. Do słów zupełnie niewinnych przywięzują one nieraz wielkie znaczenie, w najniewinniejszych żartach widzą jad gorzki, a w rozporządzeniach w najlepszej myśli wydanych widzą strzały zjadliwe i zatrute. Małe obrazy, jakie przy częstszem obcowaniu łatwo zachodzą, ale jeszcze łatwiéj zapomniane być powinny, uważają za ciężkie obrazy osób albo godności dotykające. Z much robią wielbłądy i tak zawsze „cierpią“, a nie wiedzą, że własna zbyt wielka tkliwość jest matką tych tortur i cierpień.

c) Podejrzliwość polega na tem, że nie widzi się własnych, może większych błędów. Wikaryusz widzi tylko błędy proboszcza, ale swoich nie widzi. Tuby można wikaryuszowi powiedzieć: mój kochany, przypuszczam, że twój proboszcz słowem lub czynem czasem cię zmartwi, ale ty czy nigdy? Może powiesz: nigdy z wiedzą i wolą. To myśl tak samo z chrześciańską miłością o twoim proboszczu, to jest że nie chciał cię obrazić. Ileż to ludzi obraża, nie mając o tem najmniejszego wyobrażenia? Razu pewnego skarżył mi się bardzo pewien młody kapłan na proboszcza swego i podawał wiele na to powodów. Późniéj spotkałem się przypadkowo z tym proboszczem, a kiedym go się o wikaryusza pytał, odpowiedział mi: „jest on bardzo gorliwym i dobrym kapłanem; jest też grzeczny dla parafian, ale nie dla mnie. Rzadko spotykam się u niego z swobodnem obliczem, a zwykle jest zimny i ponury. Mógłbym niejedno powiedzieć, ale wolę zamilczeć.“ I któż tu winien?

2. Wikaryusz powinien się strzedz podejrzliwości i złego sądu o proboszczu, bo to pociąga za sobą zgubne następstwa. Proboszcz pewien starszy tak napisał wikaryuszowi skarżącemu się na proboszcza swego: „mój kochany, otwartość twoja, z jaką mi wynurzyłeś kłopoty, które masz z proboszczem, bardzo mię ujęła. Późniéj napiszę ci obszerniejsze uwagi na to, na co się skarżysz, a dzisiaj rzucam ogólne uwagi, jakie mi się nasuwają. Okażesz nie tylko ludzką, lecz i chrześciańską i kapłańską mądrość, bo to i obowiązkiem jest i cnotą, jeżeli zaraz z początku z całą stanowczością odepchniesz wszystkie myśli,

jakoby proboszcz w sercu miał mało dla ciebie miłości albo nawet czuł wstręt do ciebie. Principiis obsta, sero medicina paratur. Takie myśli są kroplami onéj nieszczęsnéj trucizny, którą szatan zmieszał i którą kroplami wsącza tajemnie i otwarcie w serca tak wikaryuszów jak i proboszczów. Jak szatan kiedyś w raju pozbawił pierwszych rodziców naszych wiary, ufności i miłości Boga a potem ich z całą potomnością strącił w przepaść nędzy, tak stara się także w sercach pasterzy dusz lekkiemi cięciami podejrzliwości podcinać jedyne korzenia żywotne wspólnego pożycia, to jest wiary w szlachetne usposobienie konfratra, ufności w jego uczciwość, otwartości i miłości wzajemnéj. Kiedy to mu się uda, natenczas z łatwością wzniesie mur między obudwoma i jednego od drugiego odłączy i do otwartéj walki popchnie, a wtenczas pocznie najwyższe tryumfy święcić w nieszczęsnéj parafii. A zatem principiis obsta! Odepchnij więc zaraz z początku i z całą stanowczością wszystkie myśli niechętne dla proboszcza i walcz przeciw nim bezustannie, a przyjdzie czas, że się przekonasz, iż to jedyny zbawienny sposób postępowania.“

IV. Wikaryusz powinien unikać trzech niebezpiecznych okazyi, które burzą spokój i zgodne z proboszczem pożycie. Gorliwość w pracy około zbawienia dusz jest wielką ozdobą kapłana, wielką cnotą przed Bogiem, bogatą w zasługi dla nieba, a w pasterskiéj działalności wielkie ma znaczenie. Jednakże tem wszystkiem powinna wielka mądrość kierować. Każdy zaś gorliwy kapłan wie o tem, że, aby skutecznie mógł działać, powinien trzy dobra posiadać, to jest: szacunek, zaufanie i miłość wiernych. Dla tego o te trzy dobra starać się powinien, ale wśród tego niestety schodzi bardzo łatwo z dróg mądrości. W przesadzonéj gorliwości a może i z nieświadomością stara się u wiernych o pozyskanie większego szacunku większego zaufania i większéj miłości, aniżeli je proboszcz posiada. To zaś zwykle proboszcz dostrzega, a w następstwie przychodzi rozdwojenie. Ale warto zastanowić się nad każdą z tych okazyi.

1. Pierwsza okazya. Wikaryusz powinien wystrzegać się gonienia w parafii za większym szacunkiem, jak go proboszcz posiada. Jeżeli Bóg dał mu szczególniejsze dary i przymioty, to powinien używać ich tylko na cześć Boga i dusz zbawienie, ale powinien się wystrzegać chęci błyszczenia niemi przed parafianami i zaćmienia ich blaskiem mniejszych może zdolności proboszcza. I tak jeżeli uważa się za mędrszego i roztropniejszego nad proboszcza, niech ani w obec parafian ani w obec konfratrów nie rozwija mędrszych zapatrywań swoich i nie nicuje tem rozporządzeń proboszcza; albo jeżeli proboszcz

jakiéj osobie lub rodzinie radę udzielił, niech się dobrze wpierw zastanowi, zanim inną, wręcz przeciwną radę udzieli. Jeżeli wikaryusz posiada większą zdolność do kaznodziejstwa, katechizowania aniżeli proboszcz, niech się z tem nie wysuwa i niech raczéj ukróci swoje zapędy zabłyszczenia w obec parafii, bo niczego łatwiéj ludzie nie poznają jak próżność, a świat też niczem więcéj się nie brzydzi, jak próżnym człowiekiem, a cóż dopiero kapłanem, który na lalkę się kieruje. Jeżeli wikaryusz uważa, że w cnotach niektórych proboszcza przewyższa, jak w pobożności, pokorze, umartwieniu, niechże się stara o coraz większe w nich udoskonalenie się, ale w ukryciu, a niech się strzeże wszelkiéj ostentacyi, bo inaczéj jego cnota do zera by spadła! Jeżeli działalność wikaryusza zbawienniejsza jest od działalności proboszcza, niech się strzeże zarozumiałości i niech nie pragnie, aby w parafii wołano, jak kiedyś w Izraelu: „Saul pobił tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy“, bo to szczęścia nie przynosi.

2. Druga okazya. Wikaryusz nie powinien się o to ubiegać, aby parafianie większe do niego aniżeli do proboszcza mieli zaufanie. „Ne sis illex avidus!“ mógłbym zawołać z pewnym starym moralistą. Byłoby to bardzo nie dobrze, gdyby wikaryusz coś powiedział lub uczynił, aby wierni jego raczéj aniżeli proboszcza na spowiednika sobie obierali. Jeżeli pojedyńczy parafianie, którzy aż dotąd zawsze przed proboszczem spowiedź odprawiali, do niego przyjdą do spowiedzi, natenczas ma nie tylko prawo lecz i obowiązek ich słuchania, bo mogą bardzo ważne przyczyny téj zmiany zachodzić. Lecz zanimby ich jako stałych penitentów zatrzymał, powinien się nad tem nieraz dobrze zastanowić, bo dla zachowania spokoju i zgody z proboszczem a nieraz i w interesie penitentów samych możeby było zbawiennie, gdyby ich do powrotu do proboszcza zniewolił, a przy tem chęć okazał, że przy sposobności się nadarzającéj gotów jest słuchać ich raz po raz spowiedzi. Jeżeli osoby w czysto zewnętrznych sprawach o radę go proszą, to nie tylko jest dozwolone, ale potrzebne służyć im radą, jednakże ilekroć chodzi o przypadek, gdzieby w kompetencye proboszcza wchodził, winien odsyłać ich do proboszcza. Podobnie postąpi sobie mądry wikaryusz, kiedy o ważne lub trudne sprawy chodzić będzie, bo proboszcz z reguły więcéj posiada doświadczenia a nadto należy regulowanie zewnętrznych stósunków parafian do proboszcza.

3. Trzecia okazya. Wikaryusz nie powinien, jakby na przekorę proboszczowi, starać się o szczególniejszą miłość u parafian, boby mógł doznać losu Absalona. O nim opowiada Pismo św., że co ranek stawał u bramy i każdego, który w sprawie prawnéj do króla wchodził,

przywoływał do siebie i wypytywał się, coby niósł do sądu. Potem zaś mawiał: „Mowy twoje podobają mi się, bo dobre i sprawiedliwe; ale król nie wyznaczył nikogo, ktoby cię wysłuchał. Kto postawi mnie sędzią nad wszystką ziemię, aby wszyscy do mnie przychodzili, którzy sprawę mają i abym sądził, co jest słuszna.“ Nadto jeżeli się kto zbliżał do niego, aby go pozdrowić, wyciągał rękę swoją, obejmował, aby go ucałować. — I wikaryusz nie powinien gonić zbytecznie za miłością ludu, bo mógłby w parafii największe zamieszanie sprawić. A w szczególności: a) powinien się wystrzegać wszelkiéj przesady w objawach miłości dla parafian. Oczywiście każdy pasterz dusz musi się starać o miłość wiernych, aby mógł z korzyścią wśród nich działać, bo kto ma serce ludzi, ten ma i ich wolą. Ale miary nie wolno w tem przekraczać. Znałem ja kiedyś młodego, świeżo wyświęconego kapłana, który zapalony największą dla dusz gorliwością, chciał jakby szturmem zdobywać świat cały dla Boga i nieba. W przeświadczeniu, że miłość jest kluczem do serca i woli ludu i w przekonaniu, że ani proboszcz jego ani żaden z kapłanów nie posiada téj miłości wszystko pokonywającéj, rozlewał się w miłości dla całéj parafii, był nadzwyczaj uprzejmy i uprzedzający, podpadająco grzeczny, usłużny aż do zbytku, miłosierny bez roztropności, a ludzie powtarzali: „takiego księdza nigdy tutaj nie mieliśmy.“ Proboszczowi bardzo uczciwemu, rozsądnemu i miłemu nie było to przyjemnie i dla tego dawał nieraz do zrozumienia wikaryuszowi, że na niedobréj jest drodze, ale napróżno. Dla tego w końcu postarał się o przeniesienie go na inne miejsce. b) Wikaryusz nie powinien czynić posług parafianom, których proboszcz odmawia. Pewien proboszcz opowiadał o wikaryuszu, który własne gospodarstwo prowadził, że miał zwyczaj zapraszać do siebie po Komunii św. znaczniejszych gospodarzy z rodzinami na kawę, czego on znów sam nie czynił, bo, jak mówił, nie umiał znaleźć granicy, aż do którejby to w parafii mógł czynić, zważając na pretensye ludzkie. Pytanie, kto miał racyą? c) Wikaryusz powinien z największą ostróżnością unikać ściślejszego, może przyjacielskiego obcowania z osobami, od których proboszcz z szczególniejszych powodów zdala się trzyma, albo które dla proboszcza nieprzyjaźnie są usposobione, bo przez to zrażałby sobie proboszcza, a w parafianach budziłby podejrzenie, że z proboszczem w opozycyi stoi, zaś nieprzyjaciołom jego słuszność przyznaje.

V. Wśród niemiłych stósunków winien wikaryusz pracować z zaparciem się siebie i heroizmem. Nieraz niestety doznaje wikaryusz w pracy swojéj wiele trudności z strony proboszcza. Św. Franciszek Salezy taką na to daje naukę i zachętę:

„Bóg będzie mówił za milczących, będzie ukoronowany w cierpiących a cierpliwości da koniec szczęśliwy.“ To szczegółowiéj rozbierzemy:

1. Jeżeli proboszcz z zasady jakiejś, albo z zwyczaju, albo z przeceniania siebie, wcale albo rzadko kiedy zasięga rady wikaryusza swego, ale za to u niepowołanych jéj szuka, winien wikaryusz z zupełnem zaparciem siebie i męzką energią mimo to pozostać wiernym mu współpracownikiem. Proboszcz taki nie wie, jak rani tem serce swego konfratra. Jeden z wikaryuszów tak napisał do przyjaciela swego: „Mamy wybornego proboszcza, ale jedna właściwość jego nie przypada nam wcale do serca. Kiedy nam wikaryuszom myśl zbawienna do głowy przychodzi, albo kiedy proboszcz coś chce przeprowadzić, co nam się niekorzystnem wydaje i my przedstawienie czynimy, natenczas słucha on nas spokojnie, ale my czytamy w twarzy jego, że albo o czemś zupełnie innem myśli, albo zastanawia się nad tem, coby na to powiedzieć. I z jego odpowiedzi to widzimy, że naszych powodów wcale nie zrozumiał, dziękuje nam za to, żeśmy jego uwagę na to zwrócili — i na tem koniec.“

2. Jeżeli może proboszcz rzadko albo nigdy nie okazuje zadowolnienia i wdzięczności, powinien wikaryusz jednakże pozostać mu współpracownikiem aż do zaparcia się siebie. Niestety niejeden proboszcz nie ucieka się wcale do tych środków, aby zachować i podtrzymać miłość i gorliwość współpracowników, chociaż doświadczenie to uczy, że kilka słów pochwały, mały upominek często wielką są zachętą. Wielka jest siła orderów w świecie: zapalają one do gorliwego spełniania obowiązków i rozpalają miłość do monarchy; to samo i w naszym stósunku. Gdzie nie ma żadnego uznania, tam odchodzi chęć i odwaga do pracy.

3. Proboszcz nieraz w oczach wszystkich lub pojedyńczych parafian zmienia lub poprawia to, co wikaryusz zrobił; wikaryusz powinien okazać się mężem i stłumić wszelką niechęć. Roztropność oczywiście i miłość domagają się tego w każdym razie, aby proboszcz, kiedy potrzeba zmienić, co wikaryusz uczynił, w cztery oczy tylko zwrócił mu na to uwagę i oszczędził go, bo inaczéj mogłoby to złamać ducha młodego kapłana.

4. W i k a r y u s z p o w i n i e n p o z o s t a ć w i e r n y m w s p ó ł p r a c o w n i k i e m, c h o c i a ż b y p r o b o s z c z w s ł o w a c h, r o z p o r z ą d z e n i a c h i c z y n a c h m a ł o n a n i e g o b r a ł w z g l ę d u. Jeżeli proboszcz rzeczywiście obraził wikaryusza, to może to wypłynęło z nieuwagi, prędkości; może zamiast poprosić, rozkazał, może też w szorstkim tonie wypowiedział. Wittmann, regens seminaryum duchownego

w Regensburgu, powiedział razu pewnego alumnom: „moi panowie, kiedy będziecie kiedyś proboszczami i będziecie mieli wikaryusza, to proszę was, zachowajcie na ten czas w sercu myśli, które obecnie zanotujcie sobie: Każdy mądry, spokojny i dobrze myślący człowiek zastanawia się przy każdem słowie i czynie, jaki to wpływ wywrze na towarzysza, przedewszystkiem konfratra, którego pomocy potrzebuje i stara się mowę swoją i czyn, jak tego miłość się domaga, ubrać w formę przyjemną. My biedni ludzie, mianowicie trochę uczeni, uważamy się za mądrych, spokojnych i względnych. ale sami się mylimy, bo prawdziwa mądrość, spokój niewzruszony i względność są rzadkiemi cnotami, a mężowie, którzy je łączą w sobie, są tylko perłami rzadkiemi wśród głębokiego morza. Dla tego potrzeba, abyście wszyscy strzegli się tego wielkiego o sobie rozumienia i zawsze mieli na pamięci, że nigdy dosyć mądrości, dosyć spokoju i względności dla wikaryuszów posiadać nie można.“ Złote to prawdziwie słowa! Proboszcz nie powinien też nigdy w obec innych, bądź kapłanów, bądź świeckich, żartować z wikaryusza. Pewien proboszcz np. przedstawiał zawsze wikaryusza swego obcym w żarcie: „to mój sługa“ albo „to mój parobek.“ Inny znów zwykł był w kole gości w obecności wikaryusza z takim despektem przemawiać o jego stósunku i położeniu, że było potrzeba wielkiéj cierpliwości i wielkiego zaparcia się siebie, aby to znieść spokojnie. Władza zmieniała mu często wikaryuszy, mimo to nie nauczył się przyzwoitego ich traktowania.

5. Zdarza się, że proboszcz nie dopuszcza wikaryusza do pewnych funkcyi kościelnych lub proboszczowskich, chociaż powinien to uczynić, bo jego obowiązkiem jest wykształcić wikaryusza na dobrego pasterza dusz. Wikaryusz powinien i to przyjąć ze spokojem. Mogą i tu zachodzić i zachodzą dziwactwa, na które najlepiéj oczy zamknąć; chociaż mógłby wikaryusz o rozszerzeniu zakresu pracy w parafii raz po raz proboszcza prosić. Obarczonemu znów zbytecznie pracą wolno prosić także proboszcza, aby mu ulżył, a nie składał wszystkiego na ramiona jego.

6. Wikaryusz powinien i wtenczas pozostać wiernym współpracownikiem proboszcza, kiedy proboszcz zimne dla niego ma serce. Jak kiedy na roli dobre ziarno obumiera, zielsko się pleni, tak i w sercu zamarłem i zimnem budzą się niechęć, zazdrość, nieczułość i ogarniają całą myśl, mowę i działalność. Pomiędzy ludźmi świeckimi zaślepia miłość, ale bardziéj jeszcze zaślepiają nienawiść i odraza i zatwardzają serce. Znałem kiedyś urzędnika wysokiego, który między licznymi podwładnymi jednego dla jego usłużności, uzdolnienia i pracowitości

bardzo wysoko cenił. Tymczasem zaszedł wypadek dla urzędnika owego bardzo niemiły, który tylko jeden z podwładnych przez denuncyacyą mógł sprowadzić. W cichości robił tedy poszukiwania a posądzał zupełnie fałszywie onego, którego dotąd tak cenił. I odtąd zaczął go nienawidzić, prześladować i był dla niego niesprawiedliwy i surowy, chociaż tenże tem bardziéj starał się go zadowolnić i z dnia na dzień był jeszcze więcéj uprzejmy. Zwierzchnik coraz więcéj się gniewał, coraz bardziéj poniżał i coraz więcéj obgadywał podwładnego, który żadnego awansu nie robił i w biedzie z liczną rodziną życie spędzał. Całe podejrzenie było niesłuszne a postępowanie niesprawiedliwe i nieraz smutek zakrwawiał prześladowaną rodzinę. — Oto zielsko, które się pleni na ziemi zamarłéj miłości!

VI. Cokolwiekbądź w parafii zajdzie, wikaryusz nie powinien tworzyć stronnictwa przeciw proboszczowi. Biedna ta parafia, w któréj stronnictwa istnieją, kapłan przeciw kapłanowi, wierni przeciw wiernym powstają. Taka parafia jest obrazem onego wiecznego piekła, w którem tylko się widzi i słyszy nienawiść i nieprzyjaźń, przekleństwa i złorzeczenia, nędzę i niedolę. „Zgorszenia muszą przyjść, ale biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi.“ Zachodzi to, dzięki Bogu, rzadko, ale że zachodzi, trzeba pisać o tem.

Z rozporządzenia Bożego ma proboszcz całą parafią rządzić a kiedyś odda z tego ścisły rachunek. On więc jest w parafii prawdziwym i jedynym punktem środkowym; dwóch punktów środkowych w jednem kole być nie może. Jeżeli z rozrządzenia Boskiego parafia chrześciańsko-katolicka jednę całość stanowi, to może w niéj tylko jedno stronnictwo istnieć, a to jedno stronnictwo jest stronnictwem proboszcza. Przed stworzeniem świata był w królestwie aniołów tylko jeden punkt środkowy i to Bóg w Trójcy św. jedyny. Lucyfer utworzył stronnictwo i chciał sam siebie uczynić jego punktem środkowym. Ze zwolennikami swymi został w przepaść odwieczną strącony. W Kościele Chrystusowym na ziemi jest tylko jeden punkt środkowy, a tym jest Papież. Przed wiekami chciał patryarcha carogrodzki utworzyć nowy punkt środkowy — i z bardzo wielką częścią wschodu oderwał się od Kościoła katolickiego. I postawił ołtarz przeciw ołtarzowi, tron przeciw tronowi; rzecz zgubna dla buntownika samego, bo powstał przeciw porządkowi przez Boga ustanowionemu i gniew Boży go zmiażdżył; rzecz smutna dla ludu uwiedzionego, bo na zgubę zawiedziony został. Islam pochłonął wreszcie kwitnące Kościoły w Azyi i Afryce. Concordia res

parvae cresunt, discordia maximae dilabuntur. A i myśmy padli ofiarą partyi i niezgody. Ależ wróćmy do parafii.

1. Doświadczenie uczy, że partye w parafii z reguły powstają nie z rozmysłem, ani nagle, lecz z powodu małych swarów, niezadowolnień, powstają nieznacznie, niepostrzeżenie i zwolna się rozwijają. Wikaryusz np. pchany fałszywą gorliwością uważa, że powinien się zająć biedną, przez proboszcza zaniedbaną parafią, zyskuje wnet zwolenników, przysięgających na imię gorliwego wikaryusza. Albo wikaryusz podejrzywa proboszcza o różne rzeczy i coraz bardziéj się w tem zagłębia. Albo obrażony przez proboszcza odsuwa się od niego, znajduje w parafii również kilku malkontentów i łączy się z nimi jako ich przyjaciel, towarzysz a wreszcie i wódz ich. I tak powstaje, wzrasta złe, aż w końcu wybucha jak ogień, który już dawno w domu tlił niepostrzeżenie. I któż go zagasi, któż uspokoi stronnictwa, kiedy nikt nie patrzy w przyszłość, kiedy nie ma rady, zdrowéj myśli, sądu?

2. Jak wielkiem nieszczęściem dla parafii są stronnictwa, ten tylko może to pojąć, kto sam na nie patrzał albo od wiarogodnych świadków o nich słyszał. Któż bo policzy grzechy w myślach, słowach i uczynkach po obu stronach? Kto te zgorszenia z ulicy, z domów, z szynkowni, a nawet i z kościoła? Ile to dusz się w tem rozpala, roznamiętnia? Następstwa tego trwają przez długie lata, nawet kiedy już i pokój do parafii zawitał. Ile to dusz ginie marnie w takiéj zawierusze?

VII. **Przy wszystkich zachodzących sporach winien wikaryusz okazać się mężem pełnym mądrości i kapłańskiego ducha.** Stare jest przysłowie, że nie każdemu dany jest dar rozumu, tem słuszniéj można to powiedzieć o mądrości. Wśród sporów mała tylko liczba ludzi umie utrzymać się na ścieżce mądrości; mało tylko ludzi zachowuje spokój ducha, jasność i bezparcyalność sądu, miłość bliźniemu winną i uczciwość w słowach i czynach.

1. Kiedy zatem w parafii stronnictwa się okażą, winien wikaryusz szczerze, chociaż i z własnem upokorzeniem, starać się o ich usunięcie. Dobro miłości wzajemnéj i zgodnego działania jest tak wielkiéj wewnętrznéj ceny i przynosi tyle błogosławieństwa duchowieństwu i ludowi, że warto stać się dla niego bohaterem męzkiego i kapłańskiego zaparcia się siebie. Prócz modlitwy i ofiar w téj intencyi winien wikaryusz proboszczowi spokojnie, łagodnie zwrócić na to uwagę, aby jakibądź wpływ wywrzeć na niego. Gdyby zaś z góry przewidział, że to będzie daremne, niech idzie za przykładem pewnego wikaryusza na wsi, który z swoim proboszczem wielkie miał pod tym względem nieprzyjemności. Przedłożywszy poufnie punkta drażliwe sąsiedniemu pro-

boszczowi a wielkiemu przyjacielowi proboszcza swojego, prosił go o pośrednictwo, ale tak, aby zwierzchnik jego tego nie zauważył. Sąsiad przyrzekł wszystko uczynić. Przy najbliższych odwiedzinach skierował mowę na wikaryusza i wysłuchał skarg proboszcza, a potem jedno przedstawił w świetle przyjemniejszem, drugie zrzucił na możliwe omyłki ze strony proboszcza, w niejednem też przyznał proboszczowi racyą, a w końcu przemówił tak serdecznie o zgodzie i wspólnem działaniu, że proboszcz zawołał: „po prawdzie mówiąc, pragnę tego serdecznie. aby te nieznośne stósunki się skończyły i będę na przyszłość ostrożniejszy. Ale że i wikaryuszowi błędy przyznałeś, nie mogę ja przecież pierwszego kroku czynić.“ Pośrednik przemówił do serca wikaryusza, zwrócił uwagę na niewłaściwości jego i skłonił, że przyszedł do proboszcza, obadwaj ręce podali sobie do zgody i wszystko sobie darowali.

2. Kiedy mimo wszelkich starań nie można nieporozumień usunąć, winien wikaryusz przynajmniéj złe złagodzić: unikać starannie w mowach i działaniu wszystkiego, czemby proboszcza, jak wie z doświadczenia, mógł bardziéj jeszcze urazić; w pewnych chwilach, w którychby proboszcz się unosił, winien zachować spokój i w łagodnym tonie przemawiać, albo też zupełnie milczeć. Doświadczenie to uczy, że i najłagodniejsza owieczka, kiedy zbytecznie jest podrażniona, gryzie na okół siebie. Myśmy ludźmi, kapłanami i do nas mówi Tomasz à Kempis: „Sustine tacens! — Non est parva prudentia, tacere tempore malo!“ — Św. Franciszek Salezy obrzucony razu pewnego wyzwiskami, wysłuchał ich spokojnie a na pożegnanie wypowiedział gwałtownemu napastnikowi łagodne, krótkie słowo. Kiedy domownicy to widząc czynili mu uwagę, że powinien był napastnika surowo zgromić, odpowiedział: „Czyż w tych kilku minutach miałbym utracić to trochę łagodności, którą wśród wielkich walk zdobyłem? Trzymałem silnie moje serce obiema rękami, abym nie powiedział i nie uczynił, czembym zdradził wzburzenie moje albo napastnika jeszcze bardziéj podrażnił.“ To mądrość prawdziwa! Nie dobrze to opowiadać w parafii o nieprzyjemnościach swoich, bo mógłby się proboszcz o tem dowiedzieć i mogłyby nowe powstać nieprzyjemności. Serce uciśnione szuka oczywiście współczucia i ulgi, ale tę można znaleźć u jednego jedynego przyjaciela w parafii. W chwilach rozstroju z proboszczem powinien wikaryusz jak najsumienniéj spełniać obowiązki wedle pragnień i w duchu proboszcza, bo i to rozbraja i serce skłania.

3. Jeżeli nie można usunąć nieporozumień, niech wikaryusz dźwiga krzyż ten cierpliwie i wspomina sobie często: Tyś nie sam, na którego

Bóg zesłał tak ciężkie utrapienie. Wielu kapłanów przed tobą niosło krzyż równy a może i większy, a nieśli go z cichem poddaniem się i wdzięczną miłością ku Bogu, dostrzegłszy w świetle wiary, że to ręka dobrotliwego Ojca na ich zbawienie go włożyła. „Bóg będzie mówił za milczących, w cierpiących będzie ukoronowany a cierpliwości na koniec szczęśliwy“, powiedział św. Franciszek Salezy. — Medytacya częsta o nieskończonéj wartości krzyża, mianowicie w godzinach cierpień i doświadczeń, słowo wyrywające się z piersi: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił“, oblewać będzie wonią balsamiczną ciężko doświadczonego. Kto wypił kielich cierpień aż do dna, ten to zrozumie. Jeden z takich kapłanów napisał w pamiętniku swoim piękne te słowa: „Bardzo wielu pragnie gorąco posiadać cząsteczkę onego świętego a jednak tylko martwego drzewa, na którem Chrystus kiedyś cierpiał i umarł; cieszą się z jego posiadania, oprawiają je w złote kapsułki, stawiają w domu na wybitnem miejscu i klęczą przed niem z wielką pobożnością. Ale każda boleść, każde poniżenie, smutek i kłopot każdy jest prawdziwą cząstką onego żywego, duchowego krzyża Syna Bożego, który na ciałach i duszach wiernych się składa aż do końca świata. Ale któż ceni je wysoko, kto go pragnie, kto chwali się z dumą sprawiedliwą z jego posiadania, kto uważa go za skarb najkosztowniejszy we wnętrzu swego serca, kto obejmuje go z pobożnością i płonącą miłością? „Bóg zbliża się, pominąwszy Sakramenta św., jak tego uczą życie i słowa wszystkich Świętych, do wybranych swoich tutaj na ziemi szczególniéj w krzyżu i przez krzyż i daje im dowód miłości swojéj i pełność łask swoich przez chleb cierpień niezmiernych.“ — Dusza miłująca Jezusa ukrzyżowanego, pragnie być ukrzyżowaną, aby z Chrystusem zostać do krzyża przybitą, zostać na krzyżu i umrzeć z Chrystusem na krzyżu. Opłakuje ona gorzko każdy dzień, każdą godzinę, każdą minutę, któréj nie była ukrzyżowana i uważa je za czas stracony. Wie ona, że już jedna chwila największych, za Chrystusa zniesionych cierpień większą ma cenę, aniżeli ciągłe rozkosze rajskie tego żywota. Wie ona, że krzyż jest bogatem źródłem świętości i że złotą suknią, w którą prawdziwi słudzy Ukrzyżowanego się ubierają, jest ciało boleścią rozdarte i dusza smutkiem przepojona. Radując się woła z Psalmistą: „Laetati sumus pro diebus, quibus nos humiliasti, annis, quibus vidimus mala“ (Ps. 89, 15).

Kościół schizmatycki rosyjski jego nauka i kult.

(Ciąg dalszy.)

VI. Sakramenta św.

W zgodzie z Kościołem powszechnym ma Kościół rosyjsko-schizmatycki siedem Sakramentów. Pogląd następny pokaże, w czem administracya ich od praktyki Kościoła powszechnego się różni.

1. *Chrzest św.*

Wielki euchologion rosyjskiego Kościoła rozpoczyna rozdział o Chrzcie świętym „modlitwami u położnicy w pierwszy dzień po jéj rozwiązaniu."

Ósmego dnia przynosi akuszerka dziecko do kościoła, tj. do przedsionku kościoła, aby zostało poblogosławione i otrzymało imię. Po krótkim wstępie kładzie kapłan znaki krzyża na czoło, usta i piersi i daje dziecku imię w krótkiéj modlitwie. Potem bierze dziecko i mówi przy wnijściu do kościoła lub przy najbliższym obrazie Matki B.:

„Raduj się, najświętsza dziewico, Boża rodzicielko, gdyż z Ciebie wyszło słońce sprawiedliwości, Chrystus, nasz Bóg, oświecający wszystkich, którzy w ciemnościach siedzieli. Ciesz się i ty, sprawiedliwy starcze, który Zbawcę dusz naszych wziąłeś na ramiona, który nas obdarzył zmartwychwstaniem."

Ceremonia kończy się błogosławieństwem.

Czterdziestego dnia przychodzi matka z dzieckiem i chrzestnymi do kościoła, matka w celu oczyszczenia, dziecko, aby być wprowadzone do kościoła, rozpocząć uczęszczać do kościoła. Ten wywód odprawić matka musi, choćby dziecko już było umarło.

Gdyby dziecko — wyjątkowo w potrzebie — już było ochrzcone, wtedy się opuszcza w modlitwie słowa: „Pozwól mu, aby w czasie należytym został odrodzony z wody i Ducha św."; wtedy także odbywa się natychmiast właściwe „przedstawienie" dzieci, które w innym razie odracza się aż do otrzymania Chrztu św.

Uwagi godnem jest przy tem przedstawieniu, że dzieci płci męzkiéj zanoszone bywają do najświętszego miejsca w ołtarzu, dziewczęta zaś tylko aż do królewskich (środkowych) drzwi ikonostazu (ściana ozdobiona obrazami Świętych, przedzielająca ołtarz — miejsce ołtarza najświętsze — od kościoła).*)

*) Niższość niewiasty w Rosyi wykaże się jeszcze dobitniéj przy Sakramencie Małżeństwa.

Na czwartem miejscu zna euchologion „modlitwę u niewiasty, która płód spędziła.“ W modlitwie téj zachodzą następujące słowa: „Zmiłuj się według wielkiego miłosierdzia twego nad tą Twoją sługą, która w grzechach uwikłana umyślnie lub nieumyślnie popadła w zabójstwo, spędzając to, co w sobie poczęła.“ Myśl tu wyrażona powtarza się w tych słowach raz jeszcze. Szczególniejszą jest ta tolerancya prokuracyi abortus!

Chrzest poprzedzają „modlitwy do przyjęcia katechumenów.“ Po modlitwie wstępnéj następuje potrójny exorcyzm, po jednéj jeszcze modlitwie i exorcyzmie rozpoczyna się wypytywanie chrzestnych. Chrześnię, dotychczas jeszcze w koszulkę ubrane, z rękami zwieszonemi zwrócone ku wschodowi, zostaje teraz obnażone zupełnie i zwrócone ku zachodowi z rękami podniesionemi. Pytanie: „odrzekasz się ducha złego, i wszystkich dzieł jego, i wszystkich aniołów jego, i wszelkiéj pychy jego, i wszelkiego jego przepychu“ stawia się trzy razy, również następujące:

„Czyś wyrzekł się ducha złego?“

„Tak wyrzekłem się.“

„Tedy dmuchaj i napluj na niego.“

Potem znowu obraca się chrześnię ze spuszczonemi ramionami ku wschodowi. Po trzykrotnem pytaniu: „Czy się przyłączasz do Chrystusa?“ i „czyś się przyłączył do Chrystusa?“ odpowiada chrzestny na dalsze pytanie: „I wierzysz weń?“ słowy: „Tak wierzę weń jako w króla i Boga“ i niceńsko-konstantynopolitańskiem wyznaniem wiary (bez filioque), które po powtórzeniu początkowych pytań dwa razy jeszcze przez chrzestnego bywa składane, to potwierdza. Na dalsze potwierdzenie trzykrotne pytania: „Czyś się przyłączył do Chrystusa?“ mówi kapłan: „upadnij tedy przed nim.“ Dzieje się to także wśród modlitwy.

Teraz dopiero rozpoczyna się właściwy chrzest (krestinuj), do czego kapłan wdziewa biały fenolon, epimanikie i wszystkie świece bywają zapalone. Po okadzeniu chrzcielnicy odmawia dyakon z chórem ektenie, (szereg różnych próśb, podobny do naszych litanii; regularnie przy każdem nabożeństwie, przy udzielaniu Sakramentów, w tych ekteniach zachodzi modlitwa za „św. kierujący synod“ i „za naszego najbogobojniejszego od Boga strzeżonego (bogohsspassajemuj) monarchę. — Zmiłuj się Panie!“), kapłan zaś modli się po cichu o umocnienie „w celu udzielenia Twego wielkiego i niebieskiego Sakramentu, który teraz ma być wykonany.“ W dłuższéj następnie modlitwie błaga kapłan o uświęcenie wody do chrztu, poczem odmawia nad nią exorcyzm. Następuje święcenie oleju po trzykrotnem z ludem odśpiewaniu Alleluja, zmie-

szanie oleju z wodą i namaszczenie chrześnięcia na czole, piersiach, plecach, uszach, rękach i nogach. Potem odbywa się chrzest według następującéj formuły: „Jest chrzcony sługa Boży N w imię Ojca, Amen — i Syna, Amen — i Ducha św., Amen, teraz i zawsze i na wieki wieków, Amen.“[1]) Przy każdem wezwaniu Osoby Trójcy św. zanurza kapłan chrześnię zupełnie we wodzie i podnosi.[2]) Potem umywa ręce i śpiewa z ludem 31 psalm *(Beati quorum remissae sunt iniquitates)* a daléj ubiera chrześnię, na koniec téj św. czynności śpiewa się następujący „troparion“:

„Podaj mi szatę świetlistą, Ty co się ubierasz w światło jak w szatę, pełen łask Chrystusie, nasz Panie.“

Bezpośrednio po Chrzcie odbywa się Bierzmowanie.

2. ***Bierzmowanie*** (Myropomasanije).

Bierzmowanie udziela kaplan bezpośrednio po chrzcie i to przez namaszczenie Chryzmem w znaku krzyża na czole, oczach, nosie, ustach, uszach, piersiach, rękach i nogach, przyczem mówi kapłan za każdą razą „Przypieczętowanie daru Ducha św. Amen.“

Przed Bierzmowaniem odmawia się tak zwana modlitwa namaszczenia, w któréj się błaga o dary Ducha św. dla chrześnięcia. Po téj modlitwie obchodzą kaplan, chrześnię i chrzestni chrzcielnicę po trzykroć wśród śpiewu: „Wszyscy, co w Chrystusa ochrzceni jesteście, w Chrystusa odziani jesteście. Alleluja.“ Gdy potem przodownik i chór odmówią nawzajem (Prokimenon) Psalm 26 (Dominus illuminatio mea et salus mea, quem timebo?), odczytuje się ustępy z listu do Rzym. 6, 3—11 i z ewang. Mateusza 28, 16—20, co się właściwie jako zakończenie Chrztu św. przedstawia. Po ektenii następuje końcowe błogosławieństwo.

Do uzupełnienia Bierzmowania należy ceremonia „umywania“. Ósmego dnia po Bierzmowaniu przynoszą jeszcze raz chrześnię do

---

[1]) Sobór florencki formułę tę starodawną uznał za ważną i równouprawnioną z łacińską: Ego te baptizo.

[2]) Jak Kościół rosyjski w trzymaniu się starych tradycyi, tu przy Chrzcie przez zanurzanie (immersio), dochodzi do ostateczności, typicznym przykładem jest święcenie wody (Jordanu) 6 stycznia. W czasie tym pokrywa lód rzeki na metr grubo; wyrębuje się w tym lodzie dziurę, aby można poświęcić płynącą wodę; jeśli gdzie nowonarodzone dziecko jest w pobliżu, dla podniesienia uroczystości dnia chrzcą je w téj lodowatéj wodzie przez trzykrotne zanurzenie. Po dokonaniu téj św. czynności wygląda takie biedne dziecko jak rak ugotowany. I to się dzieje nie w jakiejś zapadłéj wiosce, lecz w obecności cara i najwyższych kościelnych i świeckich dostojników. „Miejsce Jordanowe“ w rzece ma tę samą nazwę co chrzcielnica w kościele *krestilnitza.*

kościoła; kapłan rozwięzuje powijaki i pasek i zamacza je w wodzie czystéj po trzech modlitwach o dar wytrwałości, następnie pokrapia chrześnię wśród słów: „Jesteś usprawiedliwiony, jesteś oświecony, uświęcony, obmyty przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez Ducha naszego Boga.“ Potem bierze kapłan mokrą gębkę i obciera nią wszystkie części ciała bierzmowanego, które zostały namaszczone olejem, mówiąc: „Jesteś chrzcony, oświecony, namaszczony, uświęcony, jesteś obmyty w imię Ojca i Syna i Ducha św., teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.“

Pod tytułem „Bierzmowanie“ podaje Euchologion daléj „modlitwy przy strzyżeniu włosów.“ Pierwsze włosy chrześnięcia strzyże kapłan w formie krzyża w imię najśw. Trójcy.

Na czwartem miejscu podany jest obrzęd chrztu w gwałtownéj potrzebie i skrócony bardzo obrzęd Bierzmowania.

3. ***Sakrament Pokuty.***

Kościół rosyjski uznaje niezachwianie sakramentalny charakter spowiedzi (isspowad). Spowiedź ta odbywa się w następujący sposób:

Najprzód prowadzi kapłan penitenta przed obraz Zbawiciela i odmawia krótkie modlitwy wstępne z dwunastorazowem „Panie zmiłuj się.“ Po psalmie *Miserere* następują trzy krótkie modlitwy, potem 40 razy: Panie zmiłuj się (Gosspodi pomiluj). Po dwóch dłuższych modlitwach daje kapłan następujące upomnienie penitentowi:

„Oto, moje dziecko, tu stoi Chrystus niewidzialny; on przyjmuje twe modlitwy pokutne. Dla tego nie wstydź się i nie lękaj się, nic też nie ukrywaj przedemną; nie bój się i powiedz mi wszystko coś uczynił, abyś przebaczenie pozyskał od Pana naszego Jezusa Chrystusa. Patrz, przed nami jest także jego św. obraz, a jam tylko świadkiem, abym mógł poświadczyć wszystko przed nim, co mi powiesz; gdybyś zaś coś zataił, tedy grzech podwójny mieć będziesz. Rozważ, dla czegoś tu przyszedł do tego instytutu zbawienia, abyś nie odchodził ztąd nieuleczony.“

Następuje potem wypytywanie penitenta. Euchologion pisze o tem:

„Kapłan zadaje penitentowi pytania jedno po drugiem tak, że po każdem chwilkę czeka na odpowiedź. Gdy tedy przedłożył pytania dotyczące wiary i obyczajów, wedle różnicy stanu, płci i wieku penitenta i otrzymał odpowiedzi, daje następujące upomnienie:

„Tych wszystkich grzechów musisz się odtąd strzedz, gdyż wedle chrześciańskiego porządku Sakramentów jesteś teraz (!) ochrzcony drugim Chrztem. Zrób tedy z pomocą Bożą dobry początek i nie bądź tak nierozumny, iżbyś miał powrócić do twych starych grzechów, abyś

się nie wystawiał na szyderstwo ludzkie, gdyż to nie przystoi Chrześcianom; lecz uczciwie, sprawiedliwie i bogobojnie żyć powinieneś, do tego niech Ci pomoże Bóg i jego łaska."

Następuje drugie wypytywanie, poczem penitent na wezwanie schyla głowę a kapłan modli się nad nim następującemi słowy:

„Módlmy się do Pana! Panie i Boże zbawienia twych sług, który jesteś łaskawym, miłosiernym i cierpliwym, Ty żałujesz (!) naszych nieprawości, i nie chcesz śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił i żył. Ulituj się nad tym sługą twoim N! Udziel mu prawdziwą pokutę, przebaczenie grzechów; przebacz mu wszystkie grzechy tak umyślne jak i nieumyślne; pojednaj go i pogódź z twym św. Kościołem przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, z którym należy Ci się moc i wspaniałość teraz i zawsze na wieki wieków. Amen."

Teraz klęka penitent a kapłan daje rozgrzeszenie:

„Nasz Pan i Bóg, Jezus Chrystus, niech ci przebaczy moje dziecko N., przez łaskę i miłosierdzie swéj łaskawości wszystkie twoje grzechy. I przez jego mi powierzoną władzę daruję ci je i ja, niegodny kapłan, i rozgrzeszam cię z twych grzechów w imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen."

Uwielbienie Najśw. Maryi P. i błogosławieństwo stanowią koniec.

Z uznaniem sakramentalnego charakteru spowiedzi łączy się naturalnie żądanie zachowania t a j e m n i c y s p o w i e d z i. Niestety cezaropapizm nakazał gwałcenie téj tajemnicy w niektórych przypadkach. „Duchowna regulacya" Piotra W., zobowiązujące dziś „kanoniczne prawo" Kościoła rosyjskiego, nakazuje wyraźnie kapłanom, aby w przypadkach zdrady stanu najprzód od tego odwieść się starali, gdy zaś to nie pomoże, natychmiast do Petersburga pojechali i odnośnéj władzy, kancelaryi preobrażeńskiéj donieśli to, co im na spowiedzi powierzonem zostało. Tak samo postąpić sobie winni, gdy chodzi o zmyślanie cudów."*)

Tajemnica spowiedzi jest także zakwestyonowana przez żenienie się popów; dowodzić tego bliżéj nie potrzeba. Okoliczność, że Kościół rosyjski przyjmuje celibat w teoryi, w praktyce zaś nim gardzi i odrzuca, doprowadziła do tego, że lud rzadko przed popami a głównie przed mnichami (jeromonach) się spowiada, lecz wydała jeszcze specyficznie rosyjski płód, S t a r e c t w o.

---

*) „Z powodu wywołania przez to zgorszenia", mówi regulacya; prawdopodobny zaś jest ten powód, że Piotr I chciał złamanie tajemnicy spowiedzi w interesie p a ń s t w o w y m przez dodanie sprawy czysto kościelnéj w oczach ludu uniewinnić.

Co jest Starec (dosłownie: starzec)? odpowiada na to Wiktor Frank.*)

„Starec jest to w najwyższym superlatywie kierownik sumienia tego, który mu się oddał. Nie iżby odnośny kapłan mnich-pustelnik oficyalnie jako spowiednik był ustanowiony i posiadał jakąś ściśle określoną liczbę penitentów, lub jakąkolwiek oficyalnie uznaną misyą do wykonywania swéj czynności, — jest to raczéj zupełnie dobrowolny, niekontrolowany, powiedzielibyśmy dziki stósunek pomiędzy despotą sumienia a niewolnikiem, który mu się powierzył. Pierwszy rządzi absolutnie i bezwarunkowo nad myśleniem drugiego, jego wiarą i wolą, jego czynami, a przedewszystkiem jego sumieniem. Kto się takiemu starcowi oddał, pozbył się na zawsze i w każdym pojedyńczym przypadku trudu radzenia się swojego sumienia. Zamiast swego sumienia potrzebuje się tylko pytać starca; potrzebuje bez namysłu wykonywać punktualnie jego wskazówki a zażywa najgłębszego spokoju, najwspanialszego pokoju duszy. W ręku takiego starca jest on *sicut cadaver*. Zauważyć tu musimy, że, ażeby zażywać powagi takiego starca, nie potrzeba być duchowo i moralnie znakomitością. Przeciwnie niewątpliwie jest to pewnem, że największéj powagi zażywają najgłupsi, wprost idyoci tak zw. *jurodiwuije*. Wystarcza często, iżby ten człowiek surowo pościł, albo obrzydliwe wciąż ropiące się rany miał na swem ciele, albo gnił prawie w brudzie i błocie, lub inne zadawał sobie umartwienia, a będzie zażywał wysokiéj powagi jako starec i wykonywać może rozległy i bezwarunkowy despotyzm sumienia. Europejskiemu czytelnikowi nie potrzeba dowodzić, jaka to straszliwa niemoralność spoczywa w tym mechanicznym instytucie zbawczym, który wszelką reflexyą, wszelką moralną rozwagę, wszelkie postanowienie własnéj woli, wszelkie moralno-wolne działanie wyklucza i jak straszliwą demoralizacyą szerzyć to musi. I temu to starectwu jest pobożny pustelnik mnich-kapłan (Kliment) namiętnie oddany; O. Kliment jest „entuzyastą dla starectwa“, referuje Leontiew, nie dziwiąc się temu. Podczas gdy Ojcu Kliment klasztor pod panowaniem jego starca wydaje się rajem na ziemi, nie miałby bez swego despoty sumienia żadnéj spokojnéj godziny, w wiecznym strachu i niepokoju żyćby musiał. I ten pobożny mnich należy stanowczo do duchowéj i moralnéj arystokracyi, do najznakomitszych swéj klasy, do jéj illustracyi.“

*) *Russisches Christenthum* s. 174 i nast. Autor jest protestantem, co trzeba mieć zawsze na uwadze, kiedy mówi o specyficznie katolickich rzeczach. Jakkolwiek zgodzić się można na jego opowiadanie ogólne, specyalnych jego zdań i sądów przyjąć nie można.

Tyle Wiktor Frank, którego opis wcale przesadą nie grzeszy. Ktoby z czytelników pragnął dokładniéj poznać starectwo, niech przeczyta Dostojewskiego „Bracia Karamasow.“ W „Jurodiwuij“ O. Ferapoht obaczy prawdziwy typ starca, dokładnie odportretowany, któremu stoi naprzeciw w starcu O. Sossimie ideał starca; ten ideał starec pozostaje mimo wszelkiego ideału starcem; wciela on w sobie niejako obraz kościoła swego: prawdę i pełność prawdy, lecz skostniałą, niepłodną, umarłą.*)

Starectwo, instytucya tak wysoce szanowana przez rosyjską ortodoxyą, ma swą analogią i najprawdopodobniéj swe korzenie w najgrubszem niechrześciańśtwie „tajnych sekt.“ Już dawniéj z ust O. Melnikowa słyszeliśmy żądanie Krystowszczyny: „Trzeba się wyzuć ze swéj woli i poddać ją temu, kto już osięgnął duchową doskonałość i Bóstwo w siebie przejął.“ Od Starectwa do „pozyskanych Chrystusów“ i na odwrót jest tylko jeden krok.

4. ***Sakrament Óttarza.***

O konsekracyi i Komunii będzie mowa w osobnym rozdziale, w którym przedstawimy choć pokrótce tylko długą liturgią, tj. Mszą św. w rosyjskim Kościele. Tu wspominamy tylko, że w Kościele tym praktykuje się niezachwianie Komunia dzieci.

Komunia chorych odbywa się w ten sposób, że z konsekrowanego i w Krwi św. umaczanego i w naczyniu pewnem zachowanego św. chleba kapłan kawałek kładzie w kielich i dolewa nieco wina. Obrzęd jest następujący: „Po wstępnéj pochwale następuje Trisagion, Ojcze nasz, 12 razy „Panie zmiłuj się“ i trzy razy „Pójdźcie, pokłońmy się i upadnijmy przed królem, naszym Bogiem.“ Daléj odmawia się Credo i kilka krótkich oracyi, 40 razy „Panie zmiłuj się“, trzy modlitwy do Komunii, z których druga rozpoczyna się od słów Domine non sum dignus a pierwsza modli się:

„uczyń go godnym, aby bez sądu brał udział w twoim św. Sakramencie, nie na potępienie i pomnożenie grzechów, lecz na oczyszczenie duszy i ciała i na pozyskanie twego królestwa.“

---

*) Może podpadać, że jako źródło do poznania starectwa polecamy romans. Proste tego wytłomaczenie. W obec znanych stósunków literackich w Rosyi i cenzury, beletrystyka jest jedynem polem, gdzie dozwolona jest nie tylko polityczna dyskusya, lecz prawdziwy opis zgniłych stósunków rosyjskich. Romans rosyjski stał się w ten sposób z jednéj strony środkiem propagandy dla wszystkich stronnictw, a z drugiéj wiernem zwierciadłem rosyjskiego życia. Szczególniéj romanse Dostojewskiego odznaczają się typowością swych bohaterów. — Rozumie się, mówimy tylko o mistrzowskiem charakteryzowaniu, gdyż treść trzeba brać cum grano salis.

Podobne to jest do słów kapłana w rzymskim *canon missae: Perceptio corporis tui... non mihi proveniat in judicium et condemnationem: sed pro tua pietate prosit mihi ad tutamentum mentis et corporis, et ad medelam percipiendam.*

Po udzieleniu Komunii, co się odbywa bez modlitwy, odmawia kapłan *Nunc dimittis*, trisagion z Ojcze nasz, modlitwę do Świętego tego dnia (Troparion), Gloria Patri, wezwanie do Matki Boskiéj, trzy razy „Panie zmiłuj się" i daje w końcu błogosławieństwo.

5. ***Ostatnie Olejem św. namaszczenie.***

Sakrament ten udziela się w Kościele rosyjskim bardzo uroczyście i rozwlekle, czy się go administruje w domu chorego czy w kościele. Na stole kładzie się księga ewangelii i talerz z pszenicą. W pszenicę stawia się próżne naczynie od oleju i w około tego siedem w bawełnę owiniętych gałązków, któremi późniéj namaszczenie ma być wykonane. Stół otacza siedmiu administrujących kapłanów, ubranych w felonion i ze świecami w rękach. Gdy pierwszy ksiądz kadzenie wykonał, odmawiają się naprzemian długie modlitwy, pomiędzy tem Psalm 142 *(Domine exaudi orationem meam)* i Psalm 50 *(Miserere mei)*. Następnie rozpoczyna się kanon,*) ośm pieśni pobożnych, w niektórych ustępach bardzo pięknych.

Po kanonie idą dłuższe modlitwy, poczem wlewa się woda i olej w naczynie do oleju. Następują modlitwy w celu poświęcenia oleju, przyczem wzywają się różni Święci. Daléj odczytana bywa z listu św. Jakóba 5, 10—16 i z Ewangelii Łukasza 10, 25—37. Po dłuższéj modlitwie przygotowawczéj namaszcza pierwszy kapłan gałązką we formie krzyża chorego czoło, nos, policzki, usta, piersi i ręce po obu stronach. W modlitwie, jaką przytem odmawia, wzywa Matkę B., Aniołów, św. Jana Chrzciciela, Apostołów, męczenników, Ojców, świętych lekarzy i bezinteresownych, Kosmę i Damiana itd.

Drugą epistołę czyta się z listu do Rzym. 15, 1—7, poczem drugi kapłan czyta z ewangelii Łukasza 19, 1—10. Znowu potem dłuższa modlitwa i namaszczenie dokonane przez drugiego kapłana. W ten sposób siedmiu kapłanów jeden po drugim namaszczenie dokonuje. Po skończeniu tego obrzędu otwiera się księga ewangelii i kładzie się na głowę chorego; pierwszy kapłan odmawia końcową modlitwę, a inni trzymają księgę. Po pocałowaniu potem księgi przez chorego, odmawia dyakon ektenie, a następnie chór śpiewa dwie oracye. W końcu od-

---

*) Właściwie ma każdy kanon 9 pieśni; druga pieśń jednak, nawiązana do 32 rozdz. Deuteron. bywa z powodu swego charakteru karzącego po za czasem postnym opuszczana.

mawia się błogosławieństwo z krótką modlitwą i na trzykrotne żądanie chorego udzielają błogosławieństwo wszyscy kapłani.

6. ***Małżeństwo.***

Już obchód zaręczyn w Rosyi połączony jest z kościelnemi ceremoniami. Wśród modlitw i poświęcenia otrzymują narzeczeni od kapłana pierścienie, oblubieniec złoty, narzeczona srebrny. Po trzy razy mówi kapłan do każdego z narzeczonych:

„Zaręczeni są sługa Boży N ze sługą Bożą N w imię Ojca i Syna i Ducha św. teraz i zawsze i na wieki wieków Amen.“

Potem czyni kapłan pierścieniami znak krzyża nad oblubieńcami, i kładzie im pierścienie na palce u prawéj ręki, poczem drużba pierścienie zmienia. W następującéj modlitwie w ten sposób przedstawia się symbolika pierścienia:

„Z pierścieniem oddana została Józefowi władza rządzenia w Egipcie; z pierścieniem wielkie dostojeństwa powierzono Danielowi w okolicy Babilonu; pierścień odkrył prawdziwy stósunek Tamary; pierścieniem okazał Ojciec nasz niebieski swemu Synowi miłość: Dajcie mu, powiedział, pierścień na jego prawicę i zabijcie tłuste cielę, abyśmy jedli i weselili się.“

Ektenia[1]) i błogosławieństwo kończą tę ceremonią. Z obchodem zaręczyn łączy się regularnie ślub. Parę narzeczonych trzymających w rękach świece, prowadzi kapłan z turybularzem do pulpitu (analogij), ustawionego w środku kościoła, przyczem kapłan śpiewa psalm 127 (Beati omnes, qui timent dominum) a chór po każdéj połowie wiersza śpiewa: „Chwała bądź Tobie Bogu naszemu, cześć bądź Tobie.“ Po mowie ślubnéj stawia kapłan zwykłe pytania narzeczonym, poczem dyakon odmawia ektenie. Po dwóch dłuższych i jednéj krótszéj modlitwie kładzie kapłan korony[2]) na głowy narzeczonych i błogosławi ich po trzykroć słowy: „Pan nasz Bóg niech was uwieńczy chwałą i czcią.“ Przodownik w chórze odmawia prokimenon z psalmu 20, 4 itd., epistoła czyta się z listu do Efezów 5, 20—32, ewangelia Jana św. 2, 1-10. W następujących potem wersikułach i modlitwach jest mowa o „nowozaślubionych“, podczas gdy w ceremoniach aż do koronacyi mowa jest o związku, mającym być dopiero zawartym. Ta koronacya zdaje się więc być właściwym aktem ślubnym.

---

[1]) W ektenii tą razą zachodzi zdanie: „Modlimy się jeszcze za całe chrześciańskie wojsko.“ Daje to powód do licznych dowcipów i szyderstw.

[2]) Czyni się to na znak, że zawierający związek małżeński zwycięzcami być mają nad młodzieńczemi pożądliwościami i że mają być książętami i sprawcami potomków i przyszłych pokoleń.

Przynoszą potem puhar z czerwonem winem, które kapłan poświęca i po trzy razy podaje je zaślubionym. Następnie chwyta ich za ręce i oprowadza po trzykroć około pulpitu, przyczem drużby trzymają im korony nad głowami a kapłan z ludem trzy troparya (pieśni chwały) odśpiewuje. Bierze potem kapłan koronę męża i mówi:

„Ty, oblubieńcze, bądź wielki jak Abraham i błogosławiony jak Izaak, mnóż się jak Jakób, chodząc w pokoju i w uczciwości wykonując przykazania boskie."

Do żony mówi, podnosząc jéj koronę:

„a ty, oblubienico, bądź wielką jak Sara i pełna wesela jak Rebeka, a mnóż się jak Rachel, raduj się mężem twoim, strzegąc granic przykazania, gdyż tak się Bogu podoba."

Następuje modlitwa o błogosławieństwo, potem samo błogosławieństwo, wreszcie powinszowania i życzenia krewnych i znajomych. Następnie całują się nowozaślubieni, kapłan udziela ostatnie błogosławieństwo.

W ośm dni po ślubie odbywa się krótka ceremonia zdejmowania koron.

Formularz używany przy pierwszym ślubie znacznie się różni od formularza używanego przy zawieraniu powtórnych związków małżeńskich aż do ukoronowania, potem są oba równe. Modlitwy, które się przy tych drugich zaślubinach odmawiają, nie są wcale pochlebne dla narzeczonych. Modlitwa, wspominająca nierządną Rahab, która przebaczenie zyskała i w któréj kapłan modli się za oblubieńców: „Daj im nawrócenie celnika, łzy cudzołożnika, żal łotra", przypomina żywo Atenagorasa, który w drugiem małżeństwie widzi tylko „przyzwoite cudzołóztwo"; sprawiedliwość jednak nakazuje dodać, że Kościół rosyjski w tych silnych wyrażeniach myśli tylko o remedium concupiscentiae, jak się przedstawia drugie małżeństwo także w pojęciu zachodniego Kościoła; w tym względzie zajmuje zupełnie poprawne stanowisko i odszedł od grackiéj teoryi i praktyki zupełnie wrogiéj dla drugiego małżeństwa, jak to wykazuje następująca modlitwa:

„Panie Jezu Chryste... zgładź przestępstwa tych sług, którzy ciężaru i upalenia dnia i ciała nie umieją znosić i dla tego drugi związek małżeństwa zawierają, jakżeś to przez naczynie twego wybrania Apostoła Pawła dla naszéj słabości rozporządził: że lepiéj jest w związek małżeński wstąpić w Panu aniżeli się palić."

Jeśli tu stanowisko Kościoła rosyjskiego niewątpliwie poprawnie się przedstawia, zasługuje na tym większą naganę, że popadając w inny extrem, istotę małżeństwa narusza i wdziera się w prawa

małżonków: nakazuje on małżonkom w każdą niedzielę, środę, piątek i dni świąteczne powstrzymywać się od powinności małżeńskich. Skutek tego: straszliwa prawdziwie pogarda Sakramentu małżeństwa z jednéj strony, i wzajemna niewierność z drugiéj strony. W jakich rozmiarach panuje w Rosyi konkubinat i w towarzyskich kołach bywa tolerowany, przechodzi wszelkie pojęcie. Charakterystycznem jest, że język rosyjski ma osobne wyrażenie na „kawalerskie życie": *parnewatj.* Rosyjska żona, takie jest powszechne mniemanie, tak długo jest mężowi swemu wierną, dopóki z nim się nie zaślubi. Tu spoczywa klucz do téj straszliwéj zgnilizny moralnéj, w któréj Rosya się tarza notorycznie. Są wsie, w których ani jednego człowieka nie ma zdrowego, począwszy od popa a skończywszy na dzieciach... Grzechy najobrzydliwsze przeciw naturze są na porządku dziennym, o rozszerzeniu bestyalności dają od czasu do czasu publiczne postępowania sądowe straszliwe świadectwo, co więcéj, kler zakonny bywa publicznie obwiniany, że szczególniéj temu grzechowi jest oddany. Naturalnym skutkiem tego rozpustnego życia jest znowu niepłodność rosyjskich małżeństw, któréj, jeśli sama ze siebie nie powstaje, dopomaga się, tak że aborcya należy do najzyskowniejszych przedsiębiorstw u rosyjskich akuszerek... Lecz dosyć o tym brudzie haniebnym, o którymby niestety całe tomy pisać można!

Kilka słów pozostaje nam jeszcze do powiedzenia o mieszanych małżeństwach. Odmiennie od byzantyńskiéj praktyki, która od tullańskiego synodu (692) zasadniczo małżeństwa z heretykami (do nich należą także katolicy) uważa za nieważne, w Rosyi skutkiem ukazu Piotra I (z 17 kwietnia 1719 i 8 sierpnia 1721) są mieszane małżeństwa tolerowane. Dzieci jednakowoż muszą być wychowane w schizmatyckiéj religii, inaczéj narażają się rodzice i dzieci na najsurowsze kary świeckie. Dalsza conditio sine qua non ważności takiego małżeństwa jest pobłogosławienie przez schizmatyckiego popa.

Jeszcze jedna ogólna uwaga. Godności téj, do któréj chrześciaństwo wyniosło niewiastę z poniżenia i upokorzenia, jakiego doznawała w pogaństwie i żydowszczyznie, w Rosyi prawie nic nie widać: stanowisko jéj w Rosyi, łagodnie mówiąc, dziś jeszcze jest niegodne, a traktowanie jéj ze strony męża brutalne. Nie można też dziwić się, że niewiasta rosyjska należny sobie wpływ pragnie i stara się zdobyć wszelkiemi sposobami. Literatura dawniejszych wieków wykazuje mnóstwo dowodów na to, jakiego wpływu i znaczenia zażywały wróżki i czarownice. Nie tylko w raskole, gdzie się zabobon najlepiéj konserwował, odgrywa niewiasta często jako tłomacz boskiego słowa (bogopropowiednica), jako prorokini szczególniejszą rolę, lecz nawet

i w „prawowiernych“ kołach, aż do najwyższych warstw towarzyskich szepcą sobie do ucha o téj lub owéj damie z bojaźliwą czcią, że umie więcéj, jak chleb jeść...

Tak więc i tutaj pokazuje się to, co już najznakomitsi Rosyanie wypowiedzieli, że rosyjsko-schizmatycki Kościół nie przyczynia się absolutnie do umoralnienia rosyjskiego ludu.

7. ***Sakrament Kapłaństwa.***

Ponieważ położenie ogólne rosyjskiego duchowieństwa tak świeckiego jak i zakonnego w osobnych rozdziałach przedstawimy, tutaj mówić będziemy tylko o hierarchii i celibacie.

Nakazane dawniéj rekrutowanie kapłaństwa tylko ze stanu kapłańskiego zniesione jest oddawna. Jednakowoż jest to dziś jeszcze prawie regułą, że synowie popów poświęcają się stanowi duchownemu, przypuściwszy, że bardzo skromną miarę potrzebnych do tego wiadomości i nierównie trudnych obrzędów nauczyć się jest zdolny. Również jest regułą, że popi szukają sobie żon tylko w kołach córek popich, aby się ożenić w beneficyum. Pierwszy i najniższy stopień hierarchiczny zajmują akolici (co świece noszą), przodownicy w modlitwach i w chórach śpiewaków. Przy ich święceniu wdziewa na nich biskup krótki felonion, jako przyszłą urzędową szatę, po poprzedniem ostrzyżeniu włosów w formie krzyża w imię Trójcy św. Postulant czyta wtedy po raz pierwszy z księgi epistół, zdejmuje się z niego krótki felonion i wdziewa się sticharion (komża), poczem Biskup ma do niego przemowę, w któréj go zachęca do gorliwego czytania pism boskich w obec ludu i dla siebie i starania się o wiadomości w celu pozyskania wyższych stopni hierarchicznych. Mimo tego upomnienia nie wielu aspirantów dochodzi do tych wyższych stopni z braku rytualnych wiadomości. Więcéj wykształceni z reguły jeszcze tego samego dnia otrzymują święcenie hypodyakona (subdyakona). Obrzęd tego święcenia oprócz oddania i włożenia święconemu, który po raz pierwszy też usługuje Biskupowi przy myciu rąk, pasa, nie przedstawia nic ciekawego. Po odśpiewaniu Sanctus, Sanctus, Sanctus itd. w czasie Mszy św., umywa Biskup ręce, poświęca wodę po trzykroć w formie krzyża i macza nią oczy, uszy, nozdrza i usta subdyakona; święcenie na tem się kończy, gdyż poświęcony podaje zaraz potem ludowi wodę do pokropienia się; w końcu otrzymuje błogosławieństwo Biskupa i zajmuje natychmiast miejsce pomiędzy drugimi subdyakonami.

Święcenie dyakonatu odbywa się podczas Mszy św. po konsekracyi, po memento za zmarłych i żywych. Przed ołtarzem po lewéj stronie ustawia się krzesło biskupie. Skoro Biskup na niem usiędzie, przystę-

puje do stojącego w pośrodku kościoła postulanta dwóch subdyakonów z obu stron, tak że każdy z nich chwyta go jedną ręką za kark a drugą za jednę rękę i nachylają mu głowę jak tylko mogą najniżéj. Na wezwanie dyakona z miejsca, gdzie jest ółtarz, „rozkazuj", występują owi trzéj nieco naprzód, poczem postulant znowu bywa naginany. Następnie gdy drugi dyakon zawoła: „rozkazuj", idą owi trzéj aż do św. wrót, gdzie się trzeci pokłon odbywa. Na głos wyższego dyakona: „rozkazuj najprzewielebniejszy Panie", opuszczają subdyakoni postulanta, wyższy dyakon z dyakonem biorą go za ręce, kandydat kłania się Biskupowi, który go żegna. Trzy razy potem oprowadzają go w około św. stołu, przyczem za każdą razą całuje wszystkie cztery rogi, rękę biskupa i na jego kolanach spoczywającą epigonacyą (odznaczający wyższy kler czterograniaty kawał materyi, który po prawéj stronie się zwiesza i przymocowany jest do biódr; nazwa ta pochodzi od *ἐπι γονὺ*). Podczas tego śpiewają się pienia pochwalne.

Następnie powstaje Biskup a krzesło odnoszą. Kandydat staje po prawéj stronie Biskupa, oddaje pokłon po trzy razy przed św. stołem i mówi: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. Klęka potem na prawe kolano, kładzie obie ręce na krzyż na św. stół i na ręce czoło. Biskup kładzie mu na głowę koniec omoforion (chusta na ramionach odpowiednia naszemu pallium), i trzy razy czyni nad nim znak krzyża. Archidyakon woła tedy „uważajmy", a Biskup kładzie rękę na kandydata i odmawia formułę święcenia. Następnie kapłani w dwóch chórach śpiewają bardzo powoli „Panie zmiłuj się", chóry w kościele „Kyrie elejson", a Biskup odmawia po cichu modlitwę za nowowyświęconego, potem archidyakon odmawia po cichu ektenie, a podczas tego Biskup, trzymając znowu ręce nad nowopoświęconym, drugą modlitwę odmawia.

Po ukończeniu tych modłów, podaje Biskup wyświęconemu po rozwiązaniu mu pasa, orarion*) (jakoby stułę dyakońską), epimanikie (rękawki) i wachlarz (z obrazem Cherubina), przyczem Biskup woła za każdą razą „godny", co kler, znajdujący się w najśw. miejscu, powtarza po trzykroć śpiewając, tak samo oba chóry w kościele. Po ucałowaniu Biskupa przez nowego dyakona w ramię, odprawia się daléj Msza św., nowy dyakon poczyna natychmiast przy niéj swe funkcye i przyjmuje Komunią przed innymi dyakonami.

*) Orarion był dawniéj ręcznik, którym dyakon ucierał usta komunikującym; dziś daje on tą chustą znak ludowi, gdy chce rozpocząć odmawianie modlitwy. Św. Chryzostom symbolizuje orarion ze skrzydłami anielskiemi a ztąd gotowość dyakonów do spełnienia prędkiego woli Bożéj. Bez tego orarion nie wolno dyakonowi funkcyi swych sprawować.

Pomiędzy dyakonatem a presbyteryatem znajdują się jako osobne stopnie, dziś prawie w jedno zlane, protodyakon i archidyakon. Formularz używany przy udzielaniu téj godności jest bardzo krótki i nie zawiera nic uwagi godnego.

I święcenie kaplańskie jest krótkie i co do zewnętrznych ceremonii a nawet po części i w modlitwach (np. przy obchodzeniu stołu św.) i we formule święcenia podobne zupełnie do święceń na dyakona. Przy końcu podaje Biskup neopresbyterowi przy słowach „godny" epitrachelion (stułę),*) kapłański pas, wielkie felonion (ornat) i mszał. W końcu całuje nowowyświęcony omoforion i rękę Biskupa, następnie w ramię obecnego archimandrytę i resztę duchownych, poczem zajmuje miejsce pomiędzy kapłanami.

Z wyniesieniem na archipresbytera kończy się szereg godności kościelnych, stojących otworem dla duchowieństwa świeckiego.

Odpowiednio do godności świeckich duchownych są w zakonie hiero-diakon, hieromonach, igumen (przeor) i archimandryta (opat). Z archimandrytów, igumenów i hieromonachów wybiera się episkopat.

Opiszemy naprzód nominacyą na Biskupów i uroczystości z tem połączone. Na wakującą Stolicę biskupią przedstawia w najśw. kierującym Synodzie każdy członek swego kandydata na piśmie; następnie w ściślejszym wyborze dwóch ustanawia się kandydatów, którzy carowi do wyboru są przedstawieni. Po decezyi cara zapraszani bywają obecni w stolicy Biskupi i nominat na uroczystość nominacyjną. Po kilku wstępnych modlitwach ogłasza sekretarz synodalny nominacyą w następujących słowach:

„Czcigodny Ojcze archimandrycie (igumenie, hieromonachu) N! Najjaśniejszy i najsamowładniejszy wielki monarcha i car N, samodzierca wszech Rosyan, rozkazuje w osobnem rozporządzeniu i najśw. synod kierujący dla całéj Rosyi daje na to swe błogosławieństwo, że Wasza Świątobliwość ma być Biskupem strzeżonych od Boga miast N i N."

Na to odpowiada nominat:

„Ponieważ najjaśniejszy i najsamowładniejszy monarcha i car N. samodzierca wszech Rosyan nakazał mnie postawić w tę służbę i najświętszy Synod kierujący dla całéj Rosyi mnie uznał za godnego do tego, wypowiadam za to moją podziękę, przyjmuję to i nie sprzeciwiam się wcale."

---

*) Bez téj stuły nie wolno popom żadnéj funkcyi kościelnéj sprawować; gdy owdowiały pop otrzymuje pozwolenie na dalsze sprawowanie swego urzędu, dokument ten piśmienny nazywa się *epitrachilnaja gramota.*

Tedy siadają Biskupi i nominat zabiera pomiędzy nimi miejsce. Chór śpiewa na cześć cesarza, synodu i nominata „Mnohaja lita.“ Po ukończeniu śpiewu błogosławi prezydujący Biskup nominata i pokrapia go święconą wodą. Na tem kończy się uroczystość.

W przeddzień konsekracyi, w odnośnym kościele katedralnym urządza się naprzeciw ambony przy św. wrotach szeroka trybuna a na niéj dla każdego Biskupa według godności osobne trybuny (do siedzenia biskupa prowadzą schody o 4, arcybiskupa o 6, metropolity o 8 stopniach). W środku kościoła rozkłada się „orzeł.“*) Gdy Biskupi zajęli miejsce i kler ustawił się po obu stronach, prowadzą nominowanego Biskupa w szatach kapłańskich jeden protopresbyter i jeden protodyakon z najśw. miejsca na brzeg wspomnionego dywanu — orła. Tam klania się po trzy razy a protodyakon ogłasza po pierwszy raz:

„Przedstawia się najmilszy Bogu archimandryta N. wybrany i potwierdzony na Biskupa strzeżonych od Boga miast N i N, aby otrzymać do tego święcenie przez kładzenie rąk.“

Biskup przewodniczący pyta się: „Po co przyszedłeś i czego żądasz od naszéj nizkości?“ Na to odpowiada nominat: „Kładzenia rąk do świętych darów łaski biskupiego urzędu.“ Na dalsze pytanie: „A co ty wierzysz?“ odpowiada nominat, wygłaszając Credo. Potem mówi przewodniczący błogosławiąc go: „Łaska Boga Ojca i Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Ducha św. niech będzie z tobą.“ Następnie prowadzą nominata na środek dywanu i protodyakon po raz drugi go przedstawia. Wtedy Biskup przewodniczący mówi: „Oświadcz się obszerniéj: co wierzysz o wcieleniu się inhypostatycznego Syna i Słowa Bożego.“ Tedy odczytuje nominat podniesionym głosem drugie wyznanie wiary, w którem wyznaje wiarę w Trójcę św. (w pochodzenie Ducha św. tylko od Ojca), tradycyą, naukę Kościoła katolickiego i apostolskiego, w chrzest, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie i żywot wieczny, daléj potępia wszystkie herezye i heretyków, w końcu wyznaje wiarę w Bogarodzicielkę Maryą. Potem błogosławi znowu Biskup przewodniczący nominata i mówi: „Łaska Ducha św. niech będzie z tobą, aby cię oświecała, umacniała i we wszelką prawdę wprowadzała przez wszystkie dni twego życia.“

Stawiają potem nominata na głowę orła a protodyakon po raz trzeci go przedstawia. Na pytanie przewodniczącego: „Oświadcz się

*) Dywan, w którym wyszyty jest jednogłowy orzeł z rozszerzonemi skrzydłami i miasto z murami i wieżami w ten sposób, że orzeł zdaje się stać na wieży. Ma to znaczyć ujarzmienie rzymskiego orła przez krzyż i przypominać Biskupowi, że przed wszystkimi innymi on szczególniéj jako orzeł unosić się ma do Boga.

jeszcze: co trzymasz o kanonach Apostołów św. i Ojców św?“ składa nominat trzecie długie wyznanie wiary, tak zw. przysięgę biskupią. Nie możemy podać tego długiego a charakterystycznego wyznania dosłownie, zaznaczamy tylko, że ślubuje w niem Biskup „najśw. Synodowi dla całéj Rosyi być zawsze we wszystkiem posłusznym, jako prawnéj władzy, ustanowionéj przez świętéj i chwalebnéj pamięci Jego Cesarską Mość Piotra W. a potwierdzonéj przez Jego Cesarską Mość dziś szczęśliwie panującego“, daléj przyrzeka, że będzie bronił powierzonéj swéj trzody przed latynizmem i nie przyjmie żadnych nowości łacinników do kość. tradycyi i rozporządzeń, wyznaje że godności biskupiéj nie kupił, lecz ją „z woli najjaśniejszego Monarchy i cara darmo otrzymał.“ Najcharakterystyczniejszym jest ustęp, w którym ślubuje nominat posłuszeństwo carowi. Brzmi on tak:

„Ślubuję także i przysięgam (tu po raz pierwszy używa przysięgi), że wiernie i nieobłudnie Jego Cesarskiéj Mości, memu prawdziwemu i przyrodzonemu, najłaskawszemu i wielkiemu monarsze carowi N., samodziercy wszech Rosyan i Jego Cesarskiéj Mości następcy tronu — równie wiernie i nieobłudnie służyć chcę i muszę, i jemu być posłusznym, nie szczędząc mego życia aż do ostatniéj kropli krwi i wszystkie Jego Cesarskiéj Mości najwyższéj władzy i potęgi należne, prawnie już ustanowione i późniéj jeszcze mogące być ustanowione prawa i przywileje, wedle mego rozumu, sił i możności strzedz będę i bronić, i na to do ostateczności uważać, aby wszystko popierać co wiernéj służby Jego Cesarskiéj Mości i jego najwyższych rządów pożytku dotyczyć może; skoro zaś dowiem się o czemkolwiek, coby interesa Jego Cesarskiéj Mości krzywdziło lub gwałciło, nie tylko bez zwłoki o tem donieść (ślubuję i przysięgam), lecz także wszystkiemi sposobami się starać przeszkodzić temu i niedopuścić; każdą mi powierzoną (przez władze państwowe) tajemnicę ściśle zachować; powierzony mi i oddany urząd tak wedle ogólnych jak i osobistych, pewnych, od czasu do czasu w imieniu Jego Ces. Mości przez przełożonych mi wydanych instrukcyi, regulaminów i rozporządzeń, w należyty sposób wiernie i sumiennie wykonywać, i nie dla własnéj korzyści ze względu na pokrewieństwo, przyjaźń lub nieprzyjaźń wbrew méj przysiędze działać będę: i w ten sposób tak się prowadzić jak przystoi i obowiązkiem jest wiernego poddanego Jego Ces. Mości i jak przed Bogiem i jego straszliwym Sądem każdego czasu odpowiedzieć muszę — tak niech mi Bóg dopomoże duchowo i cieleśnie. Na potwierdzenie téj przysięgi mojéj całuję słowa i krzyż Zbawiciela mego. Amen.“ Ta przysięga nie potrzebuje żadnego komentarza. I w dalszym jeszcze ciągu tego wyznania i przy-

sięgi zachodzą różne ustępy, w których Biskup nominat poddaje się z ciałem i duszą carowi.

Po téj przysiędze odbierają nominatowi owe trzy wyznania przez niego podpisane. Po otrzymaniu błogosławieństwa od prezydującego Biskupa, kłania się nominat po trzy razy ku trybunie i prowadzony przez protodyakona całuje prawą rękę Biskupa. Biskup przewodniczący mówi: „Łaska Ducha św. niech będzie z tobą“, a nominata prowadzą znowu na orła, śpiewacy śpiewają „mnohaja lita“ na cześć cara, synodu i nominata, poczem rozpoczyna się Msza św.

Po odśpiewaniu Trisagion: „Święty Boże, święty mocny... prowadzą nominata protopresbyter i protodyakon na miejsce, gdzie się znajduje ołtarz. Tam klęka nominat w pośrodku biskupów, a ci kładą mu na głowę otwartą księgę ewangelii i trzymają ją ze wszystkich stron, konsekrator zaś wzywa w krótkiéj formule do modlitwy; gdy duchowieństwo odmówi po trzy razy: „Panie zmiłuj się“, udziela konsekrator błogosławieństwo, potem wszyscy Biskupi kładą na konsekranda prawą rękę a konsekrator odmawia pierwszą modlitwę konsekracyjną. Następnie gdy jeden z Biskupów odmawia półgłośno ektenią, kładzie konsekrator rękę na konsekrowanego i dokonuje poświęcenia w drugiéj modlitwie. Potem ubierają nowokonsekrowanego w saccos (biskupie szaty do Mszy) i w omoforion. Konsekrator woła „Axios“ a kler powtarza to po trzykroć. Następnie całują Biskupi swego nowego współbrata, poczem wszyscy powracają na swe trony, a Msza św. daléj się odprawia.

Po skończeniu liturgii składają Biskupi suknię wierzchnią, konsekrator poświęca wierzchnią suknią konsekrowanego i ubiera go w nią, zawiesza na nim panagia (nasze pectorale w kształcie orderu, na którem jest obraz Matki B. z dzieciątkiem), mantia (płaszcz biskupi), kładzie mu na głowę kamleika z zasloną i daje mu różaniec.

Uroczyste oddanie pastoralu kończy uroczystość. To oddanie pastoralu odbywa się w przeciwieństwie do odbytego po cichu poprzednio wymienionych przedmiotów, wśród mowy, w któréj znowu charakterystycznem jest ścisłe połączenie i pomieszanie państwowych interesów z kościelnemi.

Prawdziwych do dyecezyi przyłączonych godności arcybiskupa i metropolity nie ma wcale w Rosyi od czasu Piotra I. Ten autokrata, który Kościół rosyjski pogrążył w najgłębszy upadek, porobił z tego osobiste tytuły honorowe, które rozdawane bywają Biskupom, jak ordery urzędnikom. Jest np. ktoś 12 lat biskupem w N, otrzymuje tytuł i staje się od razu Arcybiskupem w temże N. Gdy umrze, zależy to od humoru cara, czy jego następca zaraz z góry nazywać się może

Arcybiskupem albo znowu Biskupem, aż sobie zasłuży na wyższy tytuł. A więc i tu racya stanu przedewszystkiem.

Co się tyczy przywilejów godności biskupiéj, odróżniających ją od presbyteryatu, są one następujące: udzielanie Sakramentu Kapłaństwa, święcenie myrry (chryzmo), antiminsionu[1]) (jedwabny obrus na ołtarz z obrazem złożenia Chrystusa P. do grobu), daléj błogosławienie ludu obu rękami, palącemi się świecami, tron w kościele; rozumie się, że Biskup może we wszystkich kościołach swéj eparchii nabożeństwo odprawiać, kler zwyczajny tylko w swoich parafialnych lub klasztornych kościołach. Podczas liturgii (Mszy św.) daje Biskup Komunią nie tylko ludowi (jak popi), lecz także obecnemu duchowieństwu.

Wreszcie kilka słów o celibacie. Kościół rosyjski w teoryi uznawał go zawsze za słuszny, w praktyce jednak klerogamią dla niższego kleru uważał za lepszą. Ciekawem jest świadectwo o tem Biskupa Metodego z Tweru,[2]) przytoczone przez de Maistre'a: „Quo quidem cognito non erit difficile intellectu, an et quomodo doctoribus ecclesiae permissa sint conjugia. Scilicet, mea quidem sententia, *non permissa unquam* praeterquam si necessitas obvenerit magna; ut sicuti ii, qui ad hoc munus praesto sunt, ab usu matrimonii temperare sibi nequeant atque hoc expectant, meliores vero digrioresque desint: ideoque Ecclesia tales intemperantes, postquam uxores duxerint, casu potius non delectu, sacro ordini adsciscat."

Z reguły zgłaszający się do subdyakonatu mają już żony i tylko wyjątkowo bezżenni dyakoni bywają święceni. Przed przyjęciem presbyteryatu żąda się zawarcia związków małż. Po święceniach kapłan nie może się żenić i dla tego, gdy mu żona umrze, drugiéj żony wziąść nie może.

Ten ożenek nie broni wcale popów przed najhaniebniejszemi oszczerstwami. Atmosfera moralna w Rosyi jest tego rodzaju, że i to należy do zwyczajnych szyderstw z popów. A wielokrotnie popi, mimo że posiadają żony, bardzo są podejrzani pod względem moralności.

Co się tyczy celibatu duchowieństwa zakonnego i rekrutującego się z niego episkopatu, przyjęto z reguły klasztoru Athos do rosyjskiéj reguły klasztornéj postanowienie, że nie wolno zwierząt żeńskiego rodzaju przyjmować do klasztoru. To daje główny powód do podejrzywania mnichów o bestialitas. Z pewnością rosyjski episkopat może się

---

[1]) W kościele, w którym nie ma antiminsion, nie wolno Mszy św. odprawiać. Wszywa się też w to antiminsion relikwie.

[2]) *Liber historicus in primitiva Ecclesia Christi.* Moskwa 1805 (drukowany w drukarni najśw. Synodu).

poszczycić zacnemi i cnotliwemi ze wszech miar osobistościami, ale figur jak arcybiskup Platon z Rygi, który się naigrawał z celibatu i nazywał go — *c'est contre la nature!* jest wcale nie mało. W kołach towarzyskich rosyjskich mówi się o łamaniu celibatu z taką nonchalance, jakoby to było coś codziennego. Rosyjski lud i towarzystwa wyższe oduczyli się już dawno rumienić i „wszelkie występki mają wolne pole.“

Podług staréj zasady z doświadczenia czerpanéj stoi wszędzie prawie kler wyżéj, aniżeli otaczający go moralny poziom (niveau), lecz gdzie ten poziom tak nizki jak w Rosyi, tam moralna wyższość wyżéj stojących nie jest wcale znaczna. *Bonum est sal, si autem sal evanuerit in quo condietur?* (Ciąg dalszy nastąpi.)

Praeparatio ad Missam*)

pro opportunitate Sacerdotis facienda

napisał

X. Wład. Jul. Jachimowski.

(Dokończenie.)

Rozważajmy teraz, jak w drugiem rozumieniu cały Nowy Testament jest zawarty w tych trzech wierszach ostatniego psalmu.

Trzy pierwsze instrumenta: *Tuba, Psalterion* i *Cithara*, to jakby komentarz do onych słów P. po zmartwychwstaniu: *Te są słowa, które mówiłem do was, iż się musiało wypełnić wszystko, co napisano w Zakonie Mojżeszowym, w Psalmach i Prorokach o mnie* (Łuk. 24, 44). Dalsze cztery instrumenta: *Tympanon et Chorus, Chordae et Organum*, to jawne poniekąd obrazy czterech Ewangelistów. Pierwszy św. Mateusz rozpoczyna pochód Ewangeliczny, jakby z surmą wojenną, gdy pisząc księgę swą dla Żydów, zbija paszkwile i potwarze Synagogi, rozszerzane w okólnikach rady żydowskiéj po całéj Ziemi św., *jakoby uczniowie wykradli Ciało Pańskie z grobu* — wykazuje niedorzeczność

*) W poprzednim artykule zakradła się przez niedopatrzenie nasze gruba pomyłka. Autor twierdzi, że Kościół nakazuje odmawiać Praeparatio ad missam pod karą ciężkiego grzechu. Tak nie jest. Rubryka mszalna mówiąc „pro opportunitate sacerdotis“, zaznacza wyraźnie, że do woli to kapłanowi zostawione o ile ma czas. Moraliści uważają jedni, że opuszczenie preparacyi sine causa jest leve peccatum, inni że żadnego ztąd nie ma grzechu. (Przyp. Red.)

tego posądzania, jak już Augustyn św. pisze: *Śpiących świadków użyli; zaiste, jakby sami zasnęli* (in Psal. 63). — Drugi, św. Marek z symbolem Lwa opisuje godność królewską Chrystusa, jakby orszak królewski (chorus) Go otaczał — tak Pana naszego przesławny Chór Apostolski chwalebny Poczet Proroków, świetne Wojsko Męczenników wysławia. — Trzeci św. Łukasz z symbolem Wolu, wyjaśnia godność kapłańską Chrystusa Pana, jako Ofiarnika i Ofiary w jednéj osobie, co odpowiada nazwie instrumentów strunowych (in Chordis), jakie były arfa i cytra. Nakoniec czwarty Ewangelista Jan św. z cechą Orła wyobrażony w najwspanialszym, najpoważniejszym instrumencie, w organach, bo też zachował nam to, co najwspanialszem i najdroższem w życiu Pańskiem tj. Mowy Jego, zwłaszcza Mowę Pożegnawczą (R. XIII aż do XVII) i naukę o przedwiecznem narodzeniu Słowa i Bóstwie Jego (R. I).

Dwa ostatnie instrumenta: Cymbala czyli Dzwonki (tak zwane brzękadła, talerze janczarskie, żele) mogą wyobrażać księgę Dziejów Apostolskich — ich Listy i Apokalipsę.

Można jeszcze z innego stanowiska te instrumenta zastósować do dziewięciu chórów Świętych Pańskich, jak je przytacza Litania o Wszystkich Świętych. Idą więc szeregi Świętych w tym porządku, jak te naczynia muzyczne: Tuba oznacza Aniołów wedle słów Pisma: *pośle Anioły swoje z Trąbą i głosem wielkim* (Mat. 24, 31). *Umarli usłyszą głos Syna Bożego* (Jan 5, 28) *zagrzmi trąba* (I Kor. 15, 52) *Sam Pan z głosem Archanielskim i trąbą Bożą zstąpi z nieba* (I Tess. 4, 16). *Psalterium et Cithara* będą w tym składzie oznaczać Patryarchów i Proroków — *Tympanon et Chorus* Apostołów i Uczniów Pańskich — *Chordae et Organon* Męczenników i Doktorów. — Wreszcie *Dzwony rozgłośne* i *Dzwonki radośne* to obraz z jednéj strony Biskupów i Kapłanów — z drugiéj św. Panien i Wdów, bo też w saméj rzeczy ich nauki i przykłady są jakby odgłosem Dzwonów, co wedle starożytnego przysłowia: *Boga wychwalają — Sennych przebudzają — Lud zwołują — Zmarłych opłakują — Święta zapowiadają — Burze uśmierzają* (Vivos voco, mortuos plango, festa pango, fulgura frango).

Także w odniesieniu do samego Chrystusa Pana mają te muzyczne narzędzia swe tajemnicze, mistyczne znaczenie, nad którem rozwodzą się Ojcowie i Nauczyciele Kościoła. Trzy pierwsze instrumenta wyobrażają potrójną godność Pomazańca Pańskiego, czyli tak zwane trzy urzędy Chrystusowe: jako Nauczyciela, Kapłana i Króla; oznaczają potrójną nazwę, jaką sam sobie nadał: Jam jest *Drogą*, *Prawdą* i *Żywotem*, jakoż *Trąba* jest cechą *Sędziego*, *Arfa* symbol Psalmisty i Kapłana a *Cytra* znak szczęścia w niebie wedle słów Objawienia: *Sły-*

szałem głos z nieba... jako cytrzystów grających na cytrach swoich. I śpiewali jakoby nową pieśń, a nikt nie mógł téj pieśni śpiewać, jedno one sto czterdzieści cztery tysiące (Apok. 14, 2).

Dalsze dwa instrumenta: *in tympano et choro* oznaczają Przyjście Chrystusa na świat w Jego chwalebnem Narodzeniu w Betlejemskiéj jaskini, kiedy to chóry Aniołów i mnóstwo Wojska niebieskiego śpiewali Panu: *Chwała na wysokości Bogu. Tympanum* (bęben) (jak uważa Ven. Beda, Coment. in Lucam) *est pellis in ligno extenta, ad exemplum Dominicae Carnis in Cruce afflicta.* Skóra rozciągnięta na drzewie wyobraża Mękę Krzyżową od wieków przepowiedzianą.

Następne dwa (in Chordis et Organo) jeszcze piękniéj malują nam krwawą mękę ukrzyżowania, bo Zbawiciel istotnie wisiał na krzyżu (wedle porównania św. Bernarda) *rozpięty, jak żywa struna naciągnięta na Lutni* — a Marya stała u stóp krzyża, jakby ów Organ, a raczéj *Arfa Eolska*, grająca za podmuchem wiatrów, bo na niéj oddźwiękły wszystkie słowa wymówione na krzyżu — a co Jezus cierpiał, to współcierpiała i Matka — a co Jezus mówił, powtarzała w duchu, jako wierne echo, i Matka Jego — bo wówczas siedmioraki *Miecz Boleści* przeniknął Jéj duszę.

O takiéj smutnéj gęśli powiada Prorok Cierpiący: *Arfa moja obróciła się w żałobę a Organy moje w głos płaczących* (Job. 30, 31). O takich fletach i teorbanach żałosnych śpiewają wygnańcy — tułacze w niewoli — na obcéj ziemi: *Nad rzekami Babilońskiéj ziemi, tameśmy siedzieli i płakali: na wierzbach powieszaliśmy muzyckie naczynia nasze* (Ps. 136).

Dwa ostatnie instrumenta (tsil-tsalim cymbala vocis, vel clamoris) są już odznaką najwyższéj radości. Cóż więc innego mogą oznaczać, jeśli nie Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Pańskie? Całe zatem życie Chrystusowe jest w tym króciuchnym Psalmie, jakby w drobnem ziarnku zawarte; każda nazwa tych muzycznych narzędzi odbija się w duszy nie tylko dźwiękiem, ale i obrazem. Tak i te ostatnie Cymbała czyli Dzwoneczki przypominają nam postać wzniosłą Chrystusa, obleczonego *w długą szatę, a przepasanego u piersi pasem złotym* (Apok. 1, 13), jako Arcykapłana, który wchodząc do *Świętego — Świętych nosił szatę, dzwonkami obszytą, aby słyszano dźwięk, kiedy wchodził i wychodził z świątnicy* (Exod. 28, 35) — i upominają słowy Apostoła: *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nic miał, stałbym się, jako miedź brząkająca albo cymbał (dzwonek) brzmiący* (I Cor. 13). Cóż wreszcie oznaczają ostatnie słowa, zakończające całą księgę Psalmów: *Omnis Spiritus laudet Dominum*, jeśli

nie Zeslanie Ducha św. w dzień Pięćdziesiątnicy? a raczéj prośbę: by ten Duch — duchów, a Święty — Świętych oświecał i zagrzewał wszelkie duchy niższe, tj. Aniołów i jeszcze niższe, tj. ludzi do oddawania czci i chwały *Królowi wieków, Nieśmiertelnemu i Niewidzialnemu!*

Powtórzywszy Antyfonę: *Trium puerorum* po wezwaniu Trójcy Przenajśw. przez *Kyrye eleyson* i odmówieniu Modlitwy Pańskiéj następują 3 Wersety, tak odpowiedne po dokonaniu św. Ofiary. A więc najprzód mówi się: *Niechci Panie wyznawają wszystkie sprawy twoje — A Święci twoi niech Cię błogosławią.* Jest to wiersz 10ty Psalmu 144, który także używa się w modlitwie po obiedzie *(post prandium)*, jak inny ustęp z niego (w. 15) używa się przed obiadem *(ante prandium)*, a także *in Graduali Missae de SS. Eucharistia: Oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie, Panie! a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwarzasz Ty rękę swoją, a napełniasz wszelkie stworzenie błogosławieństwem.* Otóż i po Komunii św. wołamy, jako Kościół wojujący na tym świecie: V. *Confiteantur tibi, Domine, omnia Opera tua.* R. *Et sancti tui benedicant tibi.* A potem wspominamy Kościół tryumfujący: V. *Exultabunt sancti in Gloria.* R. *Laetabuntur in cubilibus suis*, bo wszyscy Święci i Wybrani Pańscy w chwale niebieskiéj weselą się, gdy się ta św. Ofiara składa.

Nareszcie dodajemy z Psalmu 115 (według textu hebr.) początek Wielkiego Halleluja po Wieczerzy Paschalnéj czyli po spożyciu Baranka Wielkanocnego: *Nie nam, Panie! nie nam: ale imieniowi Twemu daj chwałę*, poczem śpiewano i następne Psalmy: 114, 115, 116 i 117, jak to nawet Ewangelia o Chrystusie P. wspomina: że po ostatniéj Wieczerzy *hymn odprawiwszy wyszli na Górę Oliwną* (Mat. 26, 30).

Kończymy zaś to Dziękczynne Nabożeństwo modlitwą do Ducha św. o trojaką łaskę: poprzedzającą, towarzyszącą i zakończającą: *Sprawy nasze, prosimy Panie! racz natchnieniem uprzedzać a pomocą wspierać, aby wszelka nasza modlitwa i sprawa od Ciebie się zawsze zaczynała i przez Cię kończyła.* Ta zaś modlitwa stoi w pośrodku, jakby między dwoma świecznikami, wyjętymi ze Starego i Nowego Przymierza, bo w pierwszéj modlitwie prosimy Boga, by, jako dla trzech młodzieńców uśmierzył płomienie ogniste — tak nie dozwolił, by nas spaliły płomienie występków — w drugiéj zaś, byśmy tak mogli ugasić płomienie pożądliwości naszych, jak św. Wawrzyniec mógł przezwyciężyć pożogę swoich katuszy — byśmy (jak mówi św. Augustyn), wzorem św. Wawrzyńca, Lewity P. nakarmionego Ciałem, upojonego Krwią Pańską, nie czuli pożaru chuci cielesnych i wawrzyn (laur) zwycięzki odnieśli *(Tract. in Joan.* 27).

Tajemnicze znaczenie siedmiu modlitw, gdy kapłan w zakrystyi przyobleka się w szaty mszalne.

Jakżem Cię późno umiłował, o Piękności tak starożytna — a jednak zawsze tak nowa! jakże późno Cię ukochałem! Tyś był wewnątrz mnie — alem ja nie był z Tobą. Lecz zawołałeś głosem wielkim i przerwałeś głuchotę moją — Zabłysnąłeś i odpędziłeś ślepotę moją — dotknąłeś mnie — a rozgorzało ku pokojowi Twemu serce moje!

(Confes. s. Augustini. Libr. X Cap. 27.)

Co św. Augustyn mówił o piękności Boga, jako istoty Najdoskonalszéj, to można powtórzyć także o modłach kościelnych: że są tak starożytne, a zawsze tak nowe; że są tak głęboko pomyślane, a dla nas kapłanów tak codzienne i zwykłe; że są tak wzniosłe, a mimo to w swéj prostocie tak jasne i zrozumiałe. Piękność ta przebija się we wszystkich modłach i ceremoniach Kościoła — a w szczególności spostrzega się ją w tych siedmiu modlitwach, które kapłan odmawia bezpośrednio przede Mszą św., ubierając się w szaty liturgiczne.

I. Cum lavat manus, dicat: *Da Dne virtutem... Daj Panie! moc rękom moim do obtarcia wszelkiéj plamy, abym bez zmazy duszy i ciała mógł Ci usługiwać.*

Ta modlitwa przy umywaniu rąk i sześć następnych przy wdziewaniu ubiorów kapłańskich, mogą być zastósowane do 7 Sakramentów, do 7 stopni kapłańskich, do 7 godzin kanonicznych, do 7 próśb Modlitwy Pańskiéj lub 7 darów Ducha św. (ale w odwrotnym porządku).

Zdaje mi się, że najodpowiedniejszem rozmyślaniem są właśnie stopnie, po których się wstępuje do presbyteryatu, czyli 4 mniejsze a 3 większe święcenia *(Ordines minores et majores).* Obmycie rąk wyobraża zatem pierwszy stopień *oddźwiernego (ostiarius),* którego godłem są klucze, a Biskup podając je mówi: *Tak czyńcie, jakobyście mieli zdać liczbę z tych rzeczy, które się temi kluczami zamykają!* Bo, zaiste! czyste muszą być te ręce, które Kościół widzialny otwierają i zamykają, gdyż i serca wiernych, tę świątynię niewidzialną, mają zamykać djabłu, a Bogu tylko otwierać. Ta ceremonia może też być obrazem Chrztu św., który dawniéj nazywał się też drzwiami zbawienia (janua salutis), jak Paweł św. pięknie się wyraża: *Przystąpmy w zupełności wiary, pokropieni na sercach od sumienia złego i omyci na ciele czystą wodą* (Żyd. 10, 22). Ta modlitwa może nam też przypominać ostatnią prośbę Modlitwy Pańskiéj i ostatni z darów Ducha św., jakobyśmy mówili: *Zbaw nas Panie! ode złego,* oczyść nas z nieprawości, byśmy byli nad śnieg wybieleni i udziel nam daru bojaźni Twojéj,

który jest summą i owocem wszystkich innych darów — gdyż początkiem mądrości jest bojaźń boża.

II. *Ad Amictum, dum ponitur super caput, dicat: Impone, Dne, capiti meo... włóż Panie na głowę moją przyłbicę zbawienia do pokonania szatańskich najazdów!* Ta szata symbolizuje drugi stopień lektora (czytelnika) a Biskup podając ją, upomina: *Weźmij to okrycie, które oznacza pohamowanie języka!* (castigatio vocis). Dla tego też ten Humerał (naramiennik, anabolagion) zowie się tu hełmem rycerskim (galea) i dawniéj brał go kapłan nie tylko do okrycia pleców i szyi, ale calój glowy, jak i dotychczas jest zwyczaj w niektórych zakonach. Jasno więc ten ubiór kościelny znamionuje oraz i Sakrament Bierzmowania (utwierdzenia), bo pod formą kaptura zakonnego wzywa do walki duchownéj z pokusami, o któréj tak wspaniale uczy św. Paweł: *Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, byście mogli stać przeciw zasadzkom djabelskim; stójcie przepasawszy biodra wasze prawdą, oblokłszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju, we wszystkiem biorąc tarczę wiary i przyłbicę zbawienia i miecz ducha, które jest Słowo Boże* (Efez. 6, 11). Tak więc modlitwa przy wzięciu Humeralu odnosi się do szóstéj prośby Modlitwy Pańskiéj, tj. do zwyciężenia pokus i prosimy oraz o dar pobożności, bez którego do św. tajemnic zbliżyćbyśmy się nie mogli.

III. *Ad Albam* (gr. *Sticharion*, sfałdowana szata, lub *Poderis*, długa, do stóp sięgająca szata) cum ea induitur: *Dealba me Dne!... Wybiel mię, Panie! i oczyść serce moje, abym we krwi Baranka wybielony wiecznych używał radości!* Biała szata, w któréj już Jakób Mniejszy, brat Pański odprawiał pamiątkę Wieczerzy P. czyli Mszą św., w któréj Jan św. na wyspie Patmos samego Chrystusa oglądał (vestitum Podere et praecinctum ad mamillas zona aurea) jest obrazem trzeciego stopnia święceń kapłańskich: Exorcysty (Zaklinacza); Biskup podając księgę zaklęć mówi: *Przyjmijcie i nauczcie się na pamięć, a miejcie władzę wkładania rąk na opętanych, tak ochrzconych, jak i katechumenów.* Bo czyste muszą być ręce i serca, które mają panować nad szatanem i nad pychą jego, wedle słów: *Dałem wam moc deptać po wężach i niedźwiadkach; wszakoż nie z tego się weselcie, ale iż imiona wasze zapisane są w niebiesiech* (Łuk. 10, 18).

Alba wskazuje też naocznie na Przenajśw. Sakr. Ołtarza, przy którego ustanowieniu Pan żądał przedewszystkiem czystości serca i rzekł po umyciu nóg: *I wy jesteście czyści, ale nie wszyscy* (Jan 13, 10) a uczeń, którego Pan miłował, pisze: *Obleczeni w szaty białe... to są*

ci, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli swe szaty i wybielili je we krwi Barankowéj (Obj. 7, 13).

Obleczenie się w albę przypomina także piątą prośbę Modlitwy P. „Odpuść nam nasze winy...“ bo pojednanie z bliźnim, przebaczenie obrazy jest głównym warunkiem godnego przystąpienia do Stołu P.

Alba symbolizuje przytem dar umiejętności czyli głębszego pojmowania prawd wiary i ocenienia naszéj własnéj wysokiéj godności, któréj grzechem kalać nie należy, a głównie przestrzega od bezwstydu i wszelkiéj nieczystości.

Kapłan biorąc na się albę, pierwéj wciąga rękaw prawy, a potem lewy; nie tylko dla tego, że ruch idzie od prawéj strony ku lewéj, ale oraz z téj mistycznéj przyczyny, że wedle objawień św. Brygidy, Anny Katarzyny Emerich i innych, najprzód prawa ręka P. była przybita do krzyża, a potem lewa.

IV. *Ad Cingulum: Praecinge me Dne... Przepasz mię, Panie, paskiem czystości i przygaś w biodrach moich zarzewie lubieżności, aby pozostała we mnie cnota wytrwałości i czystości.* Ta przepaska jest obrazem IV stopnia niższych święceń czyli akolity (Ministrant, Ceroferarius), któremu Biskup podając lichtarz, mówi: „Weźcie świecznik ze świecą i wiedzcie o tem, żeście przyjęci do służby, byście zapalali światło kościelne, w imię Pańskie. Amen.“ To przepasanie lędźwi jest bardzo wymownym wizerunkiem Sakramentu Pokuty, bo sam Chrystus P. przyrównuje rozgrzeszenie do rozwiązania ciężkich kajdan, rozpuszczenia więzów, któremiśmy byli skrępowani, gdy mówi: *Cokolwiekbyście związali na ziemi, będzie związane na niebie; a cokolwiekbyście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie* (Mat. 18, 18). To podwiązywanie i przepasanie zbyt długiéj sukni na sobie, przedstawia jawnie gotowość i czujność na przyjście Pańskie, jak w Przypowieści Pan mówi: *Niech będą biodra wasze przepasane, a pochodnie gorejące w rękach waszych, a gdy Pan przyjdzie, sam się przepasze, każe wam usiąść, a przechadzając się, będzie wam usługiwał* (Łuk. 12, 35). Sznur opasujący biodra przedstawia też poskromienie, umartwienie, skrępowanie nałogów, żądz i popędów cielesnych, a więc wyobraża męztwo chrześciańskie i wstrzemięźliwość, przeciwną obżarstwu i opilstwu; a z próśb Modlitwy Pańskiéj właśnie przywodzi nam na myśl czwartą prośbę o chleb powszedni i chleb nadistotny (Panem nostrum *supersubstantialem* da nobis hodie), jak św. Hieronim w Wulgacie tłomaczy. Do przyjęcia i spożycia tego chleba sama mądrość przedwieczna nas wzywa: *Pójdźcie, pożywajcie chleba mego i pijcie wino, którem wam roztworzyła* (Przyp. 9, 5).

V. *Ad Manipulum, dum imponitur brachio sinistro: Mercar Dne... Obym zasłużył nosić snop płaczu i boleści, a z radością otrzymał nagrodę pracy.* Manipularz oznacza w tym porządku pierwszy z wyższych stopni tj. stopień subdyakonatu, bo też istotnie Biskup przy tem święceniu wkłada manipularz na lewe ramię neomysty, subdyakona, mówiąc: „Przyjmij manipularz, przez który się oznacza owoc dobrych uczynków.“ W żywocie św. Sylwestra Pap. zowie się chusta do ocierania łez i potu: *palla linostima ad laevam*, wyraz złożony z dwóch słów greckich: *linum* et *stoma* czyli chustka lniana do otarcia ust. — W innem znaczeniu może też manipularz oznaczać zapłatę za dobre uczynki, a więc Sakrament Ostatniego Olejem św. Pomazania, bo dopiero po śmierci otrzymamy nagrodę, gdy przyniesiemy przed tron Chrystusa snopy naszéj zasługi. — Z téj to może przyczyny subdyakon podaje manipularz Biskupowi dopiero przy ołtarzu — po odmówieniu spowiedzi powszechnéj — jako ostatnią już szatę kapłańską, na znak: że człowiek dopiero przed Stolicą Sądową Chrystusa odbierze zapłatę dobrych uczynków, gdy wytrwa w nich aż do końca.

Pierwsze cztery modlitwy mogą oznaczać też 4 cnoty kardynalne: roztropność, mierność, sprawiedliwość i męztwo — tak trzy ostatnie mogą się odnosić do 3 cnót Boskich, czyli wlanych. — Manipularz przeto (gr. *phanon*, łać. *sudarium*, pol. *naręcznik*) oznaczałby wiarę, która ma nas postawić po prawicy P. — W odniesieniu do Modlitwy Pańskiéj odpowiada dokładnie trzeciéj prośbie: „Bądź wola Twoja...“ wyraża zgadzanie się z wolą Bożą; jako symbol pracy i trudów przestrzega nas od lenistwa i oziębłości duchowéj, a zachęca do gorliwości i pracy zbawiennéj, aby się spełniły na nas słowa psalmu: *Idąc szli i płakali rzucając nasiona swoje, ale wracając przyjdą z weselem niosąc snopy swoje* (Ps. 125) byśmy chodząc ostrożnie, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując (Ef. 5, 15), pełnili dobre czyny i tem pewniéj z lewicy teraźniejszego życia zbliżali się ku prawicy żywota wiecznego.

VI. *Ad Stolam*, cum imponitur collo: *Redde mihi Dne!... Przywróć mi, Panie! stułę nieśmiertelności, którą utraciłem w przestępstwie pierwszego rodzica; a choć niegodny przystępuję do Twych św. tajemnic, niechże sobie przecież wysłużę radość wiekuistą!* Stuła (gr. Epitrachelion, łać. Orarium) jest właściwie oznaką stopnia dyakonatu; Biskup kładąc stułę na lewe ramię dyakona (który ją nosi, jakby szarfę, przypiętą pod prawem ramieniem) mówi doń: „Przyjmij tę czystą stułę z rąk Boga; pełnij twą posługę; mocen bowiem jest Bóg, by pomnożył w Tobie łaskę swoją.“ Lecz stuła jest oraz godłem kapłana i do

wszystkich funkcyi kościelnych się używa: wyobraża przeto Sakr. Kapłaństwa. — Kapłan atoli nie nosi stuly na kształt szarfy, lecz biorąc ją układa w krzyż na piersiach, przyczem pierwéj kładzie lewą część stuły pod prawe — a potem prawą część kladzie na wierzch pod lewe ramię, jakoby chciał przez to oznaczyć: że pierwéj został dyakonem — a potem dopiero kapłanem — albo: że *nie da się zwyciężyć złemu, lecz zwycięży złe w dobrem* (Rz. 12, 21).

Stuła wyrażając godność i urząd kapłański, przypomina drugą prośbę Modlitwy Pańskiéj: iż nas Bóg wezwał z ciemności do Królestwa Światła swego i *uczynił nas królestwem i kapłanami i będziemy królować z nim na wieki* (Obj. 5, 10). Z cnót Boskich jest obrazem nadziei i ufności w Bogu. Dla tego Biskup przy ordynacyi kapłańskiéj przekładając ją z lewego ramienia na prawe i formując z niéj krzyż na piersiach, mówi te słowa: „Weźmij jarzmo Pańskie, bo to jarzmo jest słodkie a brzemię P. lekkie!“ — Z darów Ducha św. jest oznaką daru wyrozumienia, tj. by kaplan mógł dokładnie i wyrozumiale wykladać zasady wiary — wyraża oraz cnotę łagodności i uprzejmości — przeciwną gniewowi, nienawiści i zaciętości.

VII. *Ad Casulam: Dne, qui dixisti... Panie, któryś rzekł: Jarzmo moje jest słodkie, a brzemię lekkie: spraw, abym tę szatę tak zdołał nosić, bym osiągnął łaskę twoją.* Ta szata, zwana u nas ornatem, jest wedle wyrażenia Inocentego III szatą godową — na onych godach, które król sprawił synowi swemu (Mat. 22), a wezwanych zowie: *Błogosławieni, co na ucztę Baranka są zaproszeni* (Apok. 19). Ornat jest więc symbolem miłości i niewinności. W greckim obrz. zowie się *Felon* lub *Felonion* (Penula), którego wyrazu używa św. Paweł: *Opończą* (płaszcz), *którym zostawił w Troadzie u Karpa, przynieś z sobą* (II Tim. 4, 13). Biskup przybierając w ornat nowowyświęconego, tak przemawia: „Przyjmij szatę kapłańską, która oznacza miłość, mocen bowiem jest Bóg pomnożyć w tobie miłość i dzieło doskonałe.“ Te słowa biskupie są alluzyą do obszerności (ztąd zowie się casula, parva casa) i okrągłości (Planeta), bo te dwa przymioty właśnie wyrażają miłość i doskonałość. Wyraża zatem ta szata największą z cnót Boskich tj. miłość, a przód i tył ornatu są idealnym obrazem miłości Boga i bliźniego.

Z liczby Sakramentów przedstawia ornat Sakr. Małżeństwa, ale w najwyższem duchownem znaczeniu, jako *castum Verbi et Animae connubium,* gdy dusza staje się oblubienicą Pańską przez ścisłe z Nim połączenie, jak mówi Prorok: *I poślubię cię na wieki, a poślubię w sprawiedliwości i we wierze a poznasz, żem ja Pan* (Oz. 2, 19). Oznacza

też dar mądrości, któréj początkiem jest bojaźń Boża — a ta zawiera się w pierwszéj prośbie Modlitwy Pańskiéj.

Cale to przygotowanie do Mszy św. można też brać w historycznem znaczeniu, jako naoczny obraz życia P. — podobnie, jak jest wyobrażonem w 7 godzinach kanonicznych: 1) *Matutinum* i *Laudes* są jakby umyciem duszy przed sprawowaniem Najśw. Ofiary i oznaczają trzyletnią naukę P. (wedle liczby 3 Nokturnów), rozpoczętą od Chrztu w rzece Jordanie. 2) *Humerał* ozn. *Primę*, godzinę pojmania P., kiedy naigrawając się Żydzi zasłaniali oblicze P. i bili Go mówiąc: *Prorokuj nam Chrystusie! kto Cię uderzył?*“ 3) *Alba* ozn. *Tercyą*, kiedy Pana na urągowisko ubrano w białą szatę i prowadzono od Heroda do Piłata. 4) *Cingulum* ozn. *Sextę* (godzinę południową), kiedy Pana powrozami związanego wiedziono na górę Kalwaryi. — Te pierwsze trzy szaty mogą też ozn. tajemnicę Trójcy św.: Ojca, Syna i ich węzeł łączący: Ducha św. — albo Boską i ludzką naturę Chrystusa P. i połączenie obu w jedną Osobę — albo Trzy Rady Ewangeliczne.

Manipularz ozn. *Nonę*, odpowiadającą naszéj godzinie trzeciéj po południu, kiedy Pan skonał na krzyżu, jako snop zboża dojrzały dokonal ofiary.

Stuła odpowiada Nieszporom, kiedy Pana zdjęto z krzyża i złożono do grobu. Ornat ozn. Kompletę — a może wyobrażać purpurowy płaszcz, w który żołnierze Pana przyodziali — lub tunikę nieszytą, o którą los rzucali — lecz najpiękniejsze ma znaczenie, jako szata nieśmiertelności, w któréj Pan powstał z grobu i w nieogarnionéj chwale wstąpił na niebiosa. — Te trzy ostatnie szaty wyobrażają Chrystusa w Jego potrójnéj godności, jako Nauczyciela, Kapłana i Króla.

Z historyi Męki P. może też humerał oznaczać cierniową koronę lub tuwalnią Weroniki, którą otarła twarz P. Alba jako (tunica *interior*) te prześcieradła (syndon), któremi ciało P. było obwinięte. *Cingulum* te postronki, któremi Pana przywiązano do słupa. *Manipularz* ten sznur, którym związano ręce, a *stuła* ten łańcuch, który włożono na szyję Pańską. Nakoniec *ornat* wyraża *krzyż*, który Pan dźwigał na barkach, dla tego (jako tunica *exterior)* bardzo często ma na plecach krzyż wyhaftowany.

Otóż kapłan przy wdziewaniu szat liturgicznych powinien zwrócić uwagę na niektóre z tych znaczeń mistycznych — wspomnieć o swych święceniach kapłańskich — lub o św. Sakramentach i darach Ducha św. i tak przygotować się do św. Ofiary. Wtedy nie usłyszy wyrzutu gorzkiego: *Przyjacielu! jakoś tu wszedł nie mając szaty godowéj?* — ale zasłuży na pochwalny wyrok: *Kto zwycięży, będzie obleczon w szaty*

białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota i wyznam imię jego przed Ojcem moim i przed Anioły (Apok. 3, 5).

O przeszkodzie powinowactwa

w pierwszym stopniu prostéj linii (pomiędzy ojczymem a pasierbicą).

Kongregacya Soboru wydała pod d. 16 czerwca rb. decyzyą, która zasługuje na powszechną uwagę. Przypadek przedłożony do rozstrzygnięcia Kongregacyi przez wikaryusza jeneralnego Biskupa z Malagi, był następujący:

Rajmund R. kawaler i Marya P. wdowa, która z pierwszego małżeństwa miała córkę imieniem Karmelę Garcia, zawarli ze sobą związek małżeński. Po śmierci Maryi żył Rajmund z pasierbicą swoją w grzesznym stósunku, którego owocem było troje dzieci.

Gdy Rajmund leżał na łożu śmierci poproszono in articulo mortis proboszcza, który wiedząc, że dyspensa od przeszkody małżeńskiéj w pierwszym stopniu powinowactwa w prostéj linii nie jest umieszczoną pomiędzy najnowszemi, Biskupom udzielonemi i przez Biskupa dyecezalnego proboszczom delegowanemi facultates, dał ślub kościelny śmiertelnie choremu Rajmundowi i jego pasierbicy. Sądził, że może to uczynić, opierając się z jednéj strony na nauce św. Alfonsa de dispens. imped. in articulo mortis, z drugiéj strony na praktyce Stolicy św., która według Lehmkuhla theol. mor. tract. de matrim. Biskupom Ameryki niegdyś upoważnienie do dyspensowania od téj przeszkody małż. udzieliła. Zanim proboszcz ślub kościelny dał, upewnił się naturalnie, że Karmela nie mogła być rodzoną córką Rajmunda.

Następnego dnia umarł Rajmund. Proboszcz opisał ten fakt wikaryuszowi jeneralnemu, który Kongregacyi przedłożył dwa następujące dubia:

1. Utrum matrimonium inter Raymundum et Carmelam ut validum reputari queat, atque ut tale in libro sacramentali describi.

2. Quatenus negative, utrum sanatio in radice ad trium filiorum legitimationem peti et concedi oporteat.

Kongregacya św. odpowiedziała ad utrumque dubium: Negative.

W krótkiem uzasadnieniu poprzedzającem odpowiedź zostało za-

znaczonem, że Kościół w przeszkodzie małżeńskiéj powinowactwa w pierwszym stopniu prostéj linii nigdy dyspensy nie udzielał, jeśli to powinowactwo pochodziło ex copula licita, a ztąd wspomniane w Lehmkuhla Teologii moralnéj de matrim. n. 798 udzielenie upoważnienia Biskupom Ameryki nie ma tutaj znaczenia, gdyż tam chodziło tylko o dyspensę od przeszkody małżeńskiéj powinowactwa w pierwszym stopniu prostéj linii, pochodzącego ex copula illicita.

To uzasadnienie może się dziwnem wydawać, gdyż właściwie chodzi tu o jednę i tę samą przeszkodę małżeńską. Różnicę tego postępowania pragniemy tedy wyjaśnić.

1. Zaprzeczyć naprzód nie można, że Kościół, mianowicie gdy chodzi o powinowactwo w pierwszym stopniu prostéj linii, różnicę czyni ze względu na udzielenie dyspensy pomiędzy prawnem a nieprawnem powinowactwem. W piśmie przesłanem z polecenia Papieża Leona XIII przez Kard. Monaco 20 lutego 1888 do wszystkich ordynaryatów, w którem Biskupom udzielono upoważnienie do dyspensowania śmiertelnie chorych od wszystkich, nawet i publicznych przeszkód małżeńskich, gdy czas nie pozwala pisać wniosku do Stolicy św., dwie tylko wyjęte są przeszkody małżeńskie: „excepto sacro presbyteratus Ordine et *affinitate lineae rectae ex copula licita praeveniente.*“ Lehmkuhl zaś (II n. 798a) zalicza także pomiędzy „nadzwyczajne“ facultates, udzielone Biskupom Ameryki, także i tę, na mocy któréj pro certo numero casuum urgentiorum mogą także dyspensować od przeszkody powinowactwa w 1 stopniu linii prostéj, jeśli ta przeszkoda pochodzi ex copula illicita, czy jest ona tajną czy publiczną.

2. Ztąd też i autorowie, traktując o téj przeszkodzie i jéj dyspensie, zawsze pytają się o jéj przyczynę. Gdy chodzi o affinitas legitima w 1 stopniu linii prostéj, wielu i to bardzo poważnych autorów wywodzi tę przeszkodę ze ścisłego prawa natury i dla tego zaprzeczają Stolicy Apost. prawa dyspensowania. Zdanie jednak przeciwne, wedle którego przeszkoda prawnego powinowactwa w 1 stopniu prostéj linii jedynie in jure positivo ecclesiastico na swe uzasadnienie, jest według świadectwa Schmalzgruebera (lib. 4 tit. 14 n. 103) prawdopodobniejsze. Także i Benedykt XIV (de synodo dioeces. lib. IX c. 13 n. 4 et passim in Quaest. canonicis) przyswaja sobie to zdanie i w pewnéj decyzyi przedłożonéj Kongregacyi św. Inkwizycyi co do małżeństwa pomiędzy ojczymem a pasierbicą zdanie swe w następujących słowach formułuje: „Non esse dubitandum de potestate Pontificis concedendi dispensationem in primo gradu affinitatis in linea recta etiam ex co-

pula licita inter vitricum et privignam et e contra. Non expedire tamen, quod hujusmodi dispensationes concedantur."

Jak to zdanie Benedykta XIV o władzy dyspensowania Stolicy Apost. jest uzasadnionem, pokazuje się z dawniejszych kanonicznych przepisów co do ważności małżeństw z tą przeszkodą zawartych, zanim odnośne kościelne zakazy znane były lub zastósowane być mogły. Uwagi szczególniéj godny jest w tym względzie 10ty kanon III Soboru Orleańskiego, w którym jest mowa o nowoochrzconych, co aż dotąd żyli w małżeństwie zakazanem przez Kościół dla przeszkody powinowactwa w prostéj linii. Zakaz ten na przyszłość został obostrzony jednakowoż postanowiono nie tylko względem nowoochrzconych, „ut contracta hucusque hujusmodi conjugia non solvantur", lecz także dodano, że nawet chrześciańscy małżonkowie, którzy po chrzcie w nieznajomości praw kościelnych takie małżeństwa zawarli, nie mają być rozłączani.

Z tego się pokazuje, że przeszkoda małżeńska, płynąca z powinowactwa w 1 stopniu prostéj linii, nie wywodzi się z prawa natury i że dla tego Stolica Apostolska od niéj dyspensować może.

3. Nigdy jednak według jednozgodnego świadectwa najpoważniejszych autorów (vide Perrone, de matrim. christ. lit. II sect. 1 art. 4) Stolica Apostolska z téj władzy nie korzystała i dla tego mogą się Kardynałowie Kongregacyi św. Soboru powoływać słusznie na dekret tejże Kongregacyi 28 maja 1796 wydany, gdzie stoi dosłownie: „Obstat sane hujusmodi dispensationi in primo gradu affinitatis lineae rectae, quod centies a s. Pontifice implorata, toties ab ipso de voto etiam s. Inquisitionis fuit denegata, licet a magnis principibus petita et copula inter affines intercessisset."

4. Co się tyczy *affinitas illegitima* w 1 stopniu linii prostéj, wypływająca ztąd przeszkoda małżeńska jest, według ogólniejszego (cfr. Ballerini *Theol. mor.* vol. 6 tr. X sect. VIII n. 1167) i można powiedzieć pewnego zdania, tylko w pozytywnem prawie kościelnem uzasadniona. Pokazuje się to po części z dyspensy, którą Stolica św. raz po raz w gwałtownych przypadkach udzielała (cfr. Rigantius, regul. Cancell. XLIX n. 28 seq., który dwie takie dyspensy udzielone przez Pap. Klemensa XI przytacza), po części z władzy dyspensowania, jaką innym dawała.

5. Lecz zkąd ta różnica postępowania? Dla czego Kościół w jednym przypadku korzysta ze swéj władzy dyspensowania a w drugim nie? Jako powód podaje Lugo (Lib. 1 Resp. mor. dub. 40 n. 29), że powinowactwo ex copula illicita nie jest tak zupełne, jak wtedy, gdy pochodzi z prawnie zawartego i konsumowanego małżeństwa, gdyż

w pierwszym przypadku tylko połączenie ciał, a w drugim także połączenie do wspólnego pożycia zachodzi, jak to zaznacza św. Tomasz (in 4 disp. 41 qu. unic. art. 1) w słowach: „Matrimonium affinitatem causat non solum ratione copulae carnalis, sed etiam ratione societatis conjugalis, secundum quam etiam matrimonium naturale est."

W prawnem powinowactwie ugruntowany jest naturalny związek, który odnośne osoby w bliższy, także i na zewnątrz objawiający się stósunek rodzinny, a ztąd w szczególniejszy stósunek pietatis i przywiązania ze sobą łączy. Jak długo bowiem małżeństwo trwa, ojczym do pasierbicy pozostaje w stósunku ojca do dziecka, a pasierbica w stósunku dziecka do ojca.

To zaś nie zachodzi wcale, gdy powinowactwo jest nieprawne np. gdy ktoś zgrzeszył z wdową, dzieci jéj żyjące nie wchodzą z nim w stósunek dzieci do ojca.

6. Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że nieprzyzwoitość i zgorszenie publiczne, pochodzące z małżeństwa pomiędzy osobami, które skutkiem prawnego połączenia w 1 stopniu linii prostéj są spowinowaceni i ze sobą w rodzinnym pozostają związku, daleko jest większe, aniżeli przy nieprawnem powinowactwie, gdzie takiéj publicznéj spólności rodzinnéj nie ma. Podczas gdy tedy pierwsze małżeństwa były dla pogan grozą, w rzymskiem prawie jako też w niektórych nowszych prawodawstwach świeckich z copula illicita nie wypływa wcale powinowactwo; jest to dowód, jak wielką różnicę czyni się pomiędzy prawnem a nieprawnem powinowactwem.

7. Ten blizki stósunek rodzinny, który wypływa z prawnego powinowactwa, daje powód do innéj jeszcze uwagi, która dla Kościoła przy ustanowieniu przeszkody małżeńskiéj z jednéj strony a do stałego odmawiania dyspensy z drugiéj strony szczególniéj się przyczyniała. Ta przeszkoda małżeńska miała stanowić przedewszystkiem w łonie rodziny silną obronę chrześciańskiéj obyczajności i karności i postawić mur pomiędzy członkami jednéj i téj saméj rodziny, która przez powinowactwo w bliższe weszła stósunki. Słuszną czyni do tego uwagę Knopp (*Eherecht* § 26): „Podczas gdy wedle zwykłego rzeczy biegu węzeł powinowactwa... w daleko ściślejszy stósunek wzajemny stawia osoby przezeń objęte, aniżeli jest stósunek, który z węzłów krwi pomiędzy rodzeństwem z reguły istnieje, nie ma pierwszy wcale tak silnéj podpory, jaką ma stósunek pokrewieństwa do utrzymania go w czystości w owym głębokim, wrodzonym każdemu człowiekowi, który nie zezwierzęcał zupełnie, wstręcie przed spółkowa-

niem z własną krwią. Z tego stanowiska przedstawia się przeszkoda małżeńska, płynąca z powinowactwa..., dla Kościoła jako moralna konieczność, gdyż jest jedyną tamą przeciw do nieba krzyczącym nadużyciom najświętszych związków rodzinnych."

Ponieważ tedy nieprzyzwoitość i publiczne zgorszenie zbyt wielkie by powstało z małżeńskiego związku między osobami spowinowaconemi w pierwszym stopniu prostéj linii, a nadto obyczaje rodzinne były na szwank ciężki narażone, Stolica Apostolska téj dyspensy nigdy nie dawała. Drugi powód przytoczył też wyraźnie Papież Grzegorz XVI we własnoręcznym reskrypcie do prodataryusza Paca 22 listopada 1836 w następujących słowach: „Wielka liczba prośb o dyspensy dla spowinowaconych w 1 stopniu i krewnych lub spowinowaconych w 1 stopniu mieszanym z 2gim, zwróciła naszą ojcowską troskliwość na te stósunki, w których zbyt często towarzyszące im przestępstwa jako przyczyna w prośbie o dyspensę przytoczona bywają. Nie uszło to naszéj uwadze, że ułatwienie pozwolenia na małżeństwo w takich przypadkach... obali wszelkie szranki nieobyczajności, która tak bardzo się pomnaża przez ustawiczną sposobność i większą wygodę jéj zaspokajania, jeśli do tego przyłączy się pewna nadzieja, że przez zawarcie związku małżeńskiego nieszczęśliwe skutki i zarazem poprzedzająca wina się naprawi."

Ta różnica postępowania w pozornie równych przeszkodach małżeńskich najlepszy dostarcza znowu dowód, jakim duchem mądrości rządzi się Kościół Boży.

Formuła wyznania wiary

dla heretyków nawracających się do Kościoła.

W rytuałach naszych nowszych, mianowicie krakowskich, wydanych przez XX. Misyonarzy, podany jest (wyd. z r. 1892 na str. 808) *modus professionem fidei a neoconversis excipiendi eosdemque in gremium Ecclesiae admittendi*, który wedle przypisku jest przepisany przez s. C. Officii 20 lipca 1859. Tymczasem w *Collectanea* Propagandy, niedawno wydanych, jest instrukcya św. Officii z 20 lipca 1859, przesłana Biskupowi w Filadelfii, zupełnie odmienna od sposobu przyjęcia heretyków i wyznania wiary, podanych w Rytuale krakowskim. Instrukcya

ta przepisuje dokładnie, co czynić z protestantem odprzysięgającym się herezyi i podaje formułę wyznania wiary daleko krótszą i łatwiejszą od formuły Piusa IV. Dla użytku kapłanów, którzy otrzymują władzę do przyjmowania protestantów na łono Kościoła, powtarzamy cały n. 1689 z *Collectanea* p. 648. Zwracamy uwagę na poprzednie śledztwo, jakie ma być przeprowadzone co do ważności Chrztu św. Formuła wyznania wiary jest w języku włoskim, tłomaczymy ją na polskie.[1])

S. C. S. Officii, 20 julii 1859. — Proposito dubio R. P. D. Episcopi Philadelphiae circa propositionem fidei ac absolutionem haereticorum dum convertuntur, fer. IV, die 20 julii 1859, Emi DD. decreverunt dandam esse instructionem prout sequitur:

In conversione haereticorum inquirendum est primo de validitate Bagtismi in haeresi suscepti. Instituto igitur diligenti examine, si compertum fuerit aut nullum aut nulliter collatum fuisse, baptizandi erunt absolute. Si autem investigatione peracta adhuc probabile dubium de Baptismi validitate supersit, tunc sub conditione iteratur. Demum si constiterit validum fuisse, recipiendi erunt tantummodo ad abjurationem seu professionem fidei. Triplex igitur in conciliandis haereticis distinguitur procedendi methodus:

1. Si Baptisma absolute conferatur, nulla requiritur abjuratio nec absolutio, eo quod omnia abluit Sacramentum regenerationis.

2. Si Baptismus sit sub conditione iterandus hoc ordine procedendum erit.

a) Abjuratio seu fidei professio.

b) Baptismus conditionatus.

c) Confessio sacramentalis cum absolutione conditionata.

3. Quando denique validum judicatum fuerit baptisma, sola recipitur abjuratio seu fidei professio, quam absolutio a censuris sequitur. (Notandum vero abjurationem seu professionem fidei aliam esse ab ea quae habetur in Bulla Pii IV. Nam a Suprema S. C. S. Officii praescripta fuit illa, quae adnectitur, pro conversione haereticorum). Si tamen nonunquam ejusmodi neo-conversus valde desideret ut ritus in ejus baptismo olim omissi hac occasione suppleantur, sacerdos huic pio ejus voto morem gerere utique liberum habet. Debet tamen in tali casu adhibere ordinem baptismi adultorum, et mutare mutanda ob baptismum jam valide susceptum.[2])

---

[1]) Są osobne formuły wyznania wiary dla schizmatyków greckich i wschodnich; cfr. *Collectanea* p. 636 i następ.

[2]) Dodajemy, że w tym przypadku spowiedź jest konieczna

Sacerdos superpelliceo et stola violacei coloris indutus sedet in cornu Epistolae, si SS. Sacramentum asservatur in tabernaculo, sin minus in medio altaris, et coram illo genuflectit neo-conversus, qui codicem Evangelii dextra manu tangens, emittit professionem fidei prout inferius habetur; vel si nesciat legere, sacerdos perlegit eidem tarde professionem, ut conversus eamdem intelligere, et cum sacerdote distinctis verbis pronunciare possit.

Wyznanie wiary.

Ja N. N. mając przed oczyma świętą Ewangelią, którą własnemi dotykam rękami, wyznaję, że nikt nie może być zbawiony po za wiarą, którą wyznaje, wierzy, głosi i naucza św. Kościół katolicki, apostolski i rzymski; żałuję mocno, żem błądził ciężko przeciw téj wierze, gdyż urodzony po za Kościołem katolickim, przyjąłem i wierzyłem nauki przeciwne jego naukom.

Teraz, oświecony łaską bożą, wyznaję że wierzę, iż święty Kościół katolicki, apostolski i rzymski, jest jedynym prawdziwym Kościołem, ustanowionym przez Jezusa Chrystusa na téj ziemi, i poddaję mu się całem sercem. Wierzę we wszystkie artykuły, które mi podaje do wierzenia; potępiam wszystko, co ten Kościół potępia i jestem gotów zachować wszystko, co mi nakazuje. Poszczególnie wyznaję, że wierzę:

W jednego Boga w trzech Osobach boskich, różnych i równych, tj. w Ojca, Syna i Ducha św.;

w naukę katolicką o Wcieleniu, Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu Pana Naszego Jezusa Chrystusa; w unią hypostatyczną dwóch natur, boskiéj i ludzkiéj; w macierzyństwo boskie Maryi a równocześnie w jéj dziewictwo bez zmazy i niepokalane poczęcie;

w obecność prawdziwą, rzeczywistą i istotną ciała, połączonego z duszą i bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie Eucharystyi;

w siedem Sakramentów, ustanowionych przez Jezusa Chrystusa na zbawienie rodzaju ludzkiego, i to Chrzest, Bierzmowanie, Ciało i Krew Pańską, Pokutę, Ostatnie Olejem Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo;

w czyściec, zmartwychwstanie umarłych, życie wieczne;

w prymat, nie tylko honorowy, lecz i jurysdykcyjny (non solo di onore, ma anche di giurisdictione), Papieża rzymskiego, następcy Piotra św., księcia Apostołów i Zastępcy Jezusa Chrystusa;

w cześć Świętych i ich relikwii;

w powagę tradycyi apostolskich i kościelnych, i Pisma św., które

może być tylko tłomaczone i rozumiane w myśli przyjętéj przez naszą matkę Kościół św.;

Wierzę w to wszystko, co nadto zostało zdefiniowane i ogłoszone przez św. Kanony i Sobory powszechne, szczególniéj przez Sobory Trydencki i Watykański

I dla tego sercem szczerem i mocną wiarą potępiam i odprzysięgam się wszelkiego błędu, herezyi i sekty przeciwnych temu św. Kościołowi katolickiemu, apostolskiemu i rzymskiemu, tak niech mi Bóg dopomoże i ta święta Ewangelia, którą dotykam własnemi rękami.

Postea, neo-converso genuflexo manente, sacerdos sedens dicit Psalmum Miserere, *sive Psalmum* De profundis, *cum* Gloria Patri *in fine. Quo finito, sacerdos stans dicit:*

Kyrie elejson. Christe elejson. Kyrie elejson.

Pater noster *secreto.*

V. Et ne nos inducas in tentationem.

R. Sed libera nos a malo.

V. Salvum fac servum tuum (*vel* ancillam tuam).

R. Deus meus sperantem in te.

V. Domine exaudi orationem meam.

R. Et clamor meus ad te veniat.

V. Dominus vobiscum.

R. Et cum Spiritu tuo.

Oremus. Deus cui proprium est misereri semper et parcere, suscipe deprecationem nostram ut hunc famulum tuum (hanc famulam tuam), quem (quam) excommunicationis catena constringit, miseratio tuae pietatis clementer absolvat. Per Dominum Nostrum Jesum Christum, qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus s. Deus, per omnia saecula saeculorum. *R.* Amen.

Deinde sacerdos sedet, et ad profitentem genuflexum versus, eum ab haeresi absolvit dicens:

Auctoritate Apostolica, qua fungor in hac parte, absolvo te a vinculo excommunicationis, quam*) incurristi, et restituo te sacrosanctis Ecclesiae Sacramentis, communioni et unitati fidelium, in nomine Patris et Fi†lii et Spiritus s. Amen.

Denique abjuranti aliquam poenitentiam salutarem injungat e. g. aliquas preces, visitare ecclesiam, aut similia.

---

*) In dubio gravi aut levi utrum poenitens in excommunicationem incurrerit per haeresim professam, sacerdos hic inserat vocabulum *forsan.*

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Katecheza szkólna o szóstem przykazaniu.

Katecheza o szóstem przykazaniu należy do najważniejszych i najtrudniejszych zadań katechety; jest bardzo ważną, bo często całe życie moralne i czyste dzieci i ich zbawienie wieczne zależy od tego, czy dość wcześnie zwrócona im została dostatecznie uwaga na grzechy i niebezpieczeństwa płynące z nieczystości, tak że rychło ostrzeżeni nie pogrążyli się w ten występek; jest nader trudną, gdyż obawiać się potrzeba, aby nie powiedzieć za wiele, albo za mało, bo jedno i drugie może w danym razie nieobliczone przynieść szkody duszy. Dla tego na to szczególniéj zważać należy, aby nauczyciele świeccy téj nauki nie udzielali, bo choćby byli zresztą znakomitymi i pobożnymi katechetami, nigdy tego przykazania tak wyłożyć nie potrafią, aby dzieci z tego odniosły pożytek moralny. To samo prawie powiedzieć można o kapłanach, którzy nie pracują w konfesyonale. Jeśli tedy naukę religii w szkole nauczyciele świeccy, jak u nas, z urzędu udzielają, konieczną jest rzeczą, aby naukę o tem przykazaniu corocznie przynajmniéj większym dzieciom pasterz dusz udzielał. Jest to tak samo potrzebne, jak przygotowanie do pierwszéj Komunii św.

Nauka ta ma osięgnąć czworaki cel: najprzód muszą dzieci poznać jasno i rozumieć co jest nieczystem, nieczystością, aby pokusy lub grzech natychmiast rozpoznały; powtóre mają przejąć się wielką obawą przed grzechem; po trzecie spowodować je trzeba, aby każdego, choćby nawet tylko materyalnego grzechu się spowiadały, a po czwarte muszą się mieć na baczności przed niebezpieczeństwami i używać środków do zachowania św. czystości Te punkta są jasne, do trzeciego tylko dodajemy: dzieci powinny się spowiadać nawet materyalnych grzechów, a nawet wspomnieć na spowiedzi o każdéj zewnętrznéj pokusie, nie tylko dla tego, że często wątpliwą jest rzeczą, czy już nie zezwoliły, lecz także i dla tego, że spowiednik szczególniejsze niebezpieczeństwa, w których dziecko już się znajduje, daleko lepiéj pozna i będzie mógł udzielić radę, jak ich unikać można.

---

*) Utarte jest wyrażenie u nas na ten grzech „nieczystość." Pomiędzy grzechami głównemi wymieniona jest nieczystość. Nie rozumiemy, dla czego katechizmy nasze tego wyrażenia się nie trzymają, nie mówią o grzechach nieczystych, lecz o grzechach przeciw skromności, lub o niewstydliwości. Czyby się obawiano, aby dzieci nie sądziły, że jest grzechem nieczystości chodzić pobrudzonym itd. — czyż nie można wytłomaczyć im różnicy pomiędzy grzechem nieczystości a innemi rzeczami, które się zowią także nieczystemi?

Katechizm wskazuje przebieg nauki. Na początku można spokojnie wskazać na szczególną ważność téj nauki i dzieciom oświadczyć, że jeśli nigdy w życiu przeciw temu przykazaniu nie zgrzeszą, nie tak łatwo popadną w niebezpieczeństwo grzeszenia ciężko przeciw innym przykazaniom i potępienia swéj duszy; że może już jedno i drugie dziecko ten grzech popełniło, nie wiedząc o tem, i że dla tego całą uwagę swą wytężyć powinno, aby grzechy te poznać. Następuje potem pierwsze pytanie i odpowiedź, a gdy się przytoczy miejsce z Pisma św.: „nieczystość niechaj nie będzie pomieniona między wami jako Świętym przystoi“ (Efez. 5, 3) zauważyć należy, że wprawdzie pomiędzy Chrześcianami nie powinno być mowy o tym grzechu, gdyby wszyscy tak byli doskonałymi, jak nimi być powinni. Ale że tak nie jest, trzeba o tym grzechu mówić.

Następuje pytanie: kto grzeszy nieczystością (niewstydliwością) — albo w jaki sposób grzeszy się przeciw czystości? Odpowiedź brzmi: 1) przez dobrowolne nieczyste myśli i pragnienia; 2) przez mowy nieczyste, żarty i pieśni; 3) przez nieczyste spojrzenia i uczynki. Przedewszystkiem należy tu objaśnić wyrażenie „nieczysty“ i „niewstydliwy.“ Że nie starczy wskazywać tylko na uczucie wstydliwości i że to wyrażenie nie wyjaśnia dostatecznie dzieciom tego grzechu, każdy spowiednik miał sposobność przekonać się w konfesyonale. Zdaniem naszem rozpocząć należy od nauki o nieczystych uczynkach. Najlepiéj i zupełnie niebezpiecznem jest rozpocząć od nieczystych dotykań siebie i postawić definicyą. Jeśli dziecko bez potrzeby ze zmysłowéj żądzy, uciechy, dotyka ciało swoje lub kogo innego, na dole, na przodku, popełnia coś nieczystego. Że to można powiedzieć bez wszelkiego niebezpieczeństwa, jeśli nauka odbywa się z należytą powagą, nie ulega wątpliwości. Daléj można powiedzieć: „Nieczyste są także te uczynki, gdy ktoś dotyka części ciała innéj płci, które dla przyzwoitości okryte są zawsze sukniami; daléj niedozwolonem jest, gdy dwie osoby się ściskają i całują.“ Nieczyste spojrzenia zachodzą wtedy, gdy dziecko dobrowolnie spogląda na te części ciała osoby innéj płci, które zawsze dla przyzwoitości są okryte. Lecz grzeszy także każdy, który na takie dotykanie i spojrzenia na swojem ciele bez potrzeby pozwala.

Nieczyste mowy i słowa zachodzą wtedy, gdy się o takich rzeczach bez potrzeby mówi, a nieczyste myśli, gdy się o takich rzeczach dobrowolnie myśli, w myślach je sobie przedstawia; myśli te stają się żądzami, gdy się życzy takie rzeczy módz widzieć lub czynić, albo żeby inni z nami je czynili.

Dodać jednak jeszcze trzeba, że dotykania i spojrzenia spowodo-

wane chorobą, ranami lub innemi koniecznemi przyczynami, nie są grzechem, są dozwolone.

Tego rodzaju objaśnienia są dostateczne do poznania i zrozumienia grzechu. Za wiele się tu nic nie powie, gdyż to wszystko zachodzi dość często pomiędzy dziećmi, a nie uznaje się za grzeszne i nie spowiada się nieraz prędzéj, dopóki nie weszło w nałóg zupełny, mianowicie dotykanie nieprzyzwoite siebie, niekiedy pocałunki i tactus impudici in altero sexu.

Przy następnem pytaniu w katechizmie:*) „Co prowadzi do nieczystości?“ i przy dalszem „jakich środków używać nam trzeba przeciw grzechowi nieczystości?“ trzeba głównie rozwieść się o tem, co według miejscowości i okoliczności zdaje się być najniebezpieczniejszem. Niczego jednak pomijać nie trzeba, gdyż każde dziecko prędzéj lub późniéj w takie położenie przyjść może, że z każdą pokusą walczyć będzie musiało.

Poszczególnie mamy do zauważenia przy pierwszem pytaniu punkt 2 „ubiór nieskromny.“ W suknie, nie okrywające całego ciała, np. piersi u niewiast, nie wolno się ubierać, chociażby w modzie to było. Ostrzedz także należy, ażeby wśród pracy lub w upale nie rozbierano się tak, iżby ciało nie było należycie okryte; dzieci szczególniéj upomnieć należy, aby się zawsze wstydliwie okrywały, mianowicie przy kąpaniu wszelką ostrożność zachowywały. Przy punkcie 3 „złe towarzystwo i czytywanie złych książek“ zwrócić należy szczególniéj uwagę dzieci na czytanie książek heretyckich i niemoralnych; dzieci, młodzież, zwyczajni ludzie nie mogą mieć nigdy powodu do czytania tego rodzaju rzeczy.

4. „Nieprzyzwoite zabawy, przedstawienia teatralne i tańce.“ W większych miastach mogą dzieci znać teatr, ale na wsiach bodaj które; w każdym razie ostrzedz je należy przed tego rodzaju widowiskami, gdyż nieraz w budach wożonych po jarmarkach i miasteczkach dają się przedstawienia, na które bez grzechu patrzeć nie można. Co do tańców trzeba ze św. Franciszkiem Salezym objaśnić: „że i najlepsze nic nie warte.“ Wprawdzie trzeba dzieciom powiedzieć, że taniec sam w sobie nie jest grzechem, lecz bardzo często do grzechów prowadzi, i często najbliższą jest okazyą, najłatwiejszą daje sposobność do grzechu.

5. „Pijaństwo i lenistwo.“ Co do pijaństwa można śmiało postawić za regułę, że żaden człowiek oddający się pijaństwu nie może na długo pozostać czystym; a jak próżnowanie prowadzi do nieczystości,

---

*) Według Deharbe'a, Sredni katechizm dla naszéj Archidyecezyi.

można pouczyć na przykładzie Dawida. Przy tym punkcie szczególniéj dzieci na wsi, które bydło pasą po polach, pouczyć trzeba, żeby nie spędzały całych dni na próżnowaniu po polach, lecz albo książkę albo jaką ręczną robotę zabierały ze sobą.

Oba następujące pytania: „dla czego nieczystości szczególniéj wystrzegać się trzeba“ i „jakie są skutki nieczystości“, służą do tego, aby wpoić w dzieci wielką obawę przed temi grzechami. Przy odpowiedzi na pierwsze pytanie: „gdyż żaden grzech nie jest tak brzydki, haniebny i żaden tak straszliwych skutków za sobą nie pociąga“, nie wiele co powiedzieć można, gdyż brzydotę wewnętrzną występku trudno jasno przedstawić dzieciom, które istoty grzechu (abusus seminis humani) nie znają i znać nie powinny, a skutki grzechu w następnéj odpowiedzi są zawarte. Wymieniając skutki grzechu można przy 1 punkcie: „pozbawia człowieka niewinności i zaraża duszę i ciało“, oprócz przytoczonych z Pisma św. miejsc i przykładów, przytoczyć jeszcze wyrzeczenie Zbawiciela: „Błogosławieni czystego serca“ i z Księgi Mądrości (4, 1) „jak piękny jest rodzaj czysty“ itd. Daléj można także wspomnieć o tem, jak Zbawiciel kochał czyste dusze: Matkę swoją i św. Jana, a nadto oświadczyć, że nieczystość sprowadza różne choroby i o śmierć przyprawia. Przy 2 punkcie: „prowadzi do wielu innych grzechów i nałogów“, można wskazać na przykład Dawida, który skutkiem tego grzechu stał się mordercą, i na starych sędziów, którzy dla tego dopuścili się fałszywego świadectwa i niewinną Zuzannę na śmierć skazać chcieli. I dziś jeszcze nieczystość podobne skutki wywołuje a mianowicie hardość i zuchwałość, nieposłuszeństwo i upór. Przy 3 punkcie: „wtrąca w nędzę, hańbę i wstyd a w końcu przyprawia o piekło“, nie można pewnie żadnych przykładów z życia, licznie wszędzie zachodzących, przytaczać, gdyżby to do podejrzliwości i innych grzechów mogło pobudzać. Tym więcéj za to trzeba wskazywać na przykłady straszliwych kar z biblijnéj historyi. Oprócz przytoczonych w katechizmie jak potopu i Sodomy, można wspomnieć o Izraelitach na puszczy, z których 23 tysięcy Lewici zabili za nieczystości i o zupełnéj prawie zagładzie pokolenia Benjaminowego dla tegoż występku. Daléj zaznaczyć należy, że każdy grzech zupełnie dobrowolny przeciw czystości jest grzechem śmiertelnym i na wieczne prowadzi potępienie, i że Święci, mianowicie Alfons św. uczy, że w piekle nie ma potępionych, którzyby nie byli popełnili także tu na świecie grzechów nieczystych. Kto więc tych grzechów się strzeże, do piekła nie pójdzie.

Następne pytanie: „Co czynić powinien ten, kto wątpi, czy coś jest grzechem przeciw czystości?“ daje sposobność do zachęcenia dzieci,

aby na spowiedzi były szczeremi. Oprócz bowiem fałszywego wstydu dwie są jeszcze przyczyny, powodujące dzieci do zatajenia tych grzechów na spowiedzi i to: strach przed spowiednikiem i nieporadność, niezgrabność w wyrażaniu się. Strach przed spowiednikiem zachodzi wtenczas, gdy ksiądz w swem zewnętrznem braniu się jest ostry, szorstki, lub gdy w obcowaniu z dziećmi szczególniéj jest surowy. Doświadczenie uczy, że dzieci w obec tych kapłanów ze samego strachu zatajają grzechy, choć z najlepszem przedsiewzięciem do konfesyonału przystąpiły. Ztąd koniecznem, aby kapłan, choć poważnie, zawsze jednak przyjaźnie z dziećmi się obchodził, a nawet aby po wymierzeniu im koniecznéj i zasłużonéj kary był dla nich uprzejmym. Fałszywy wstyd jest szczególniéj dla dobrych zresztą dzieci wielki, gdy się spowiadają przed kapłanem, który je dobrze zna. „Cóż będzie sobie myślał o mnie“, mówi mu pokusa. Aby tym dzieciom dopomódz, dobrze jest mówić im raz po raz o tem, że żaden spowiednik nie będzie się dziwił, choć i najlepsze dziecko i najpobożniejszy człowiek popadnie w grzechy przeciw czystości, toć i Dawid, którego Bóg na króla wybrał i wyposażył go cudownemi darami, był cudzołożnikiem. Niezgrabność w wyrażeniach usunąć można przez dobrą naukę. Daléj można dzieciom powiedzieć, żeby, jeśli nie wiedzą, jak się tego grzechu spowiadać mają, powiedzieli spowiednikowi, że grzeszyli przeciw 6 przykazaniu, a spowiednik im dopomoże pytaniami do wyznania.

W końcu trzeba upomnieć dzieci, aby powiedziały wszystko, coby uważały za grzech nieczysty, albo o tem wątpiły. Zdarza się niekiedy, że dzieci uważają coś za grzech, co wcale tak złem nie jest.

Ostatnie pytanie „o środkach do zachowania czystości“, nasuwa następujące uwagi:

1. „Unikać mamy wszelkich złych towarzystw i okazyi.“ Złe towarzystwa to obcowanie z ludźmi, o których wiemy, że są skłonni do nieczystości, już to że mowy złe prowadzą, lub że usiłowały z nami lub innymi coś nieczystego uczynić. Z takimi ludźmi nie możemy nigdy obcować, chyba w koniecznéj potrzebie. Zła okazya jest, gdy młodzieniec z dziewczyną sam na sam przebywa, czy to w dzień, czy po ciemku — gorzéj wieczorami. O tem trzeba mówić koniecznie, gdy się ma starsze dziewczęta na nauce, bo na takie dzieci bywają zastawiane szatańskie zasadzki.

2. „Pilnie strzedz oczu, mianowicie zmysłów.“ Jeśli się widzi coś nieprzyzwoitego, trzeba natychmiast oczy odwracać, i nie tylko gdy się to widzi przypadkowo u innych osób, ale nie wolno także patrzeć na nieprzyzwoite obrazy i malatury. Dziś najbezwstydniejsze obrazki

rozsyłają się po wsiach na cennikach, opakowaniach, nawet pudełkach zapałek. Takie obrazki trzeba natychmiast spalić.

3. „Sakramenta św. częściéj przyjmować.“ Tu trzeba powiedzieć, że jest to nie tylko najlepszy środek do zachowania czystości, ale i dla tych, co są oddani temu grzechowi, środek znakomity do poprawy i że ten środek zawsze, gdy inne zawiodą, człowieka uratować może.

4. „W pokusach i w ogóle modlić się o cnotę czystości.“ Zalecić trzeba dzieciom na codzień pewną modlitwę w tym celu np. Memorare lub inne do Matki Boskiéj i Serca Jezusowego — i tych modlitewek i westchnień pobożnych dzieci nauczyć zaraz trzeba.

5. „Przypominać sobie, że Bóg wszystko widzi i że każdéj chwili umrzeć możemy.“ Tego środka szczególniéj wtedy używać trzeba, gdy jesteśmy na samotności a pokusy przychodzą.

W końcu trzeba dzieci zaznajomić z patronami czystości — na pierwszem miejscu z Matką Bożą, daléj ze św. Józefem opiekunem czystości, św. Alojzym, św. Stanisławem Kostką, św. Antonim Padewskim, dla dziewcząt także ze św. Agnieszką.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Komemoracya o Najśw. Sakramencie. I Kiedy należy się ją odmawiać? II Kiedy można odmawiać? i III Kiedy nie można?

Odpowiedź.

Ad I. Należy się ją odmawiać:

1. We wszystkich Mszach śpiewanych przed ołtarzem, gdzie jest Wystawienie (Dekr. św. Kongr. Obrz. 3 marca 1761 n. 4209 ad 6. i 22 marca 1862 n. 5320 ad 3), jakikolwiek jest charakter święta, przypadającego w tym dniu i chociaż Msza św. odprawia się bez asysty.

2. W każdéj Mszy uroczystéj, w któréj się konsekruje hostya, mająca być wystawiona publicznie do adoracyi wiernych bezpośrednio po Mszy (S. R. C. 15 maja 1819 n. 4561, ad 2).

Ad II. Można zwykle komemoracyą odmawiać:

1. We wszystkich Mszach cichych odprawianych przy ołtarzach, gdzie jest wystawione publicznie SSmum.

2. We wszystkich Mszach cichych odprawianych na innych ołtarzach, jeśli Najśw. Sakrament jest wystawiony na jednym z ołtarzy kościoła. Mówimy zwykle, gdyż nie można odmawiać téj komemoracyi w Mszach cichych, gdy w dniu tym przypada święto pierwszéj lub drugiéj klasy.

Ad III. Nie można komemorować we Mszach cichych, choćby nawet odprawiane były przy ołtarzu Wystawienia w święto I i II cl.; tak samo nie wolno w te święta we Mszach choćby śpiewanych, odprawianych przy innych ołtarzach, a nie przy ołtarzu Wystawienia; nie wolno również, gdy Najśw. Sakrament wystawiony jest z przyczyny prywatnéj, choćby Msza św. odprawiała się przy ołtarzu Wystawienia.

Daléj zdaniem naszem nie można komemorować we Mszy o Sercu Jez., gdyż oracya o Najśw. Sakr. ma ten sam przedmiot co modlitwa do Serca Jez.; ani też we Mszy o Przenajdroższéj Krwi Zbawiciela z tego samego powodu. Jest bowiem wolą Kościoła, jak się o tem przekonać można w dniu oktawy Bożego Ciała, przy konkurencyi ze Świętem Serca Jezusowego i przy konkurencyi officium wotywnego o Najśw. Sakram. w czwartek z officium de Passione że, gdy przedmiot nabożeństwa jest ten sam, nie odmawia się komemoracyi o Najśw. Sakr. „Commemorationem (SSmi Sacramenti) fieri posse juxta alia decreta, dummodo Missa non versetur in eodem mysterio."

Festa semidupl. ad libitum. W Brewiarzu znajduje się kilka takich świąt. Co to znaczy ad libitum? czy to, że można odprawić officium o tym Świętym albo nie potrzeba?

Odpow. Nie są to święta, o których można dowoli odprawiać officium lub nie odprawić.

Są to święta, o których officium odprawić można lub nie w pewnych przypadkach.

Przypadki te są:

1. Gdy trzeba przenieść jakie święto. Wtedy można je przenieść na dzień, oznaczony *ad libitum* i wtedy opuszcza się officium *ad libitum*, albo też można przenieść na inny późniejszy dzień a wtedy się odmówi officium ad libitum.

2. Jeśli święto ad libitum zejdzie się z officium wotywnem, można je święcić a opuścić officium votivum, lub opuścić officium ad libitum a odprawić officium votivum. Można o tem się przekonać z dekretu *Eadem pro sanctis ad libitum*, znajdującego się na czele brewiarza rzymskiego.

Są to jedyne przypadki, w których święta są właściwie ad libitum, tj. każdy ma wolność je święcić lub nie.

W innych przypadkach nie ma téj wolności, czyli kapłan jest zobowiązany officium o nich odprawić, jak np. gdy na ten dzień nie przypada żadne inne święto; albo ma obowiązek je opuścić, gdy na ten dzień przypada święto sdx albo dx (S. R. C. 2 dec. 1864 n. 3073

ad 10), albo niedziela choć antycypowana (S. R. C. 4 apr. 1705 n. 3718 ad 5), albo dzień infra octavam (S. R. C. 20 dec. 1673 n. 2671).

Kilka jeszcze dodajemy uwag o officiach ad libitum.

1. Nie można ich przenosić na inne dni, nawet choćby na zawsze znajdywały przeszkodę, nawet choćby miały godność dupl., opuszcza się je zawsze.

2. Nie mogą być stale na inny dzień przełożone bez upoważnienia św. Kongregacyi.

3. Święto ad libitum, mające godność simpl. de praecepto, winno być traktowane jak simpl., jeśli nie może być celebrowane sub ritu ad libitum.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów, *dotyczący odpustów nadanych dla naszéj archidyecezyi na dzień Adoracyi Najśw. Sakramentu.*

Respicit perpetuam Expositionem SSmi Sacramenti et indulgentias ei adnexas.

Beatissime Pater

Archiepiscopus Posnaniensis et Gnesnensis ad pedes S. V. humiliter provolutus exponit quod in ultima Decanorum foraneorum utriusque suae Archidioecesis Gnesnensis et Posnaniensis Congregatione habita anno proxime praecedenti, mense Novembri, constituit in praefatis Archidioecesibus perpetuam adorationem per gyrum peragendam in omnibus Ecclesiis parochialibus, succursalibus et filialibus introducere; ideo Sanctitati Vestrae humillime supplicat ut huic salubri devotioni, quae ut omnium fidelium suae curae et sollicitudini pastorali concreditorum corda inflammet, ardentissime exoptat gratias quasdam speciales pro tempore, quo haec devotio in archidioecesibus suis durabit, auctoritate vestra Apostolica adjungere dignetur, et quidem Indulgentias plenarias lucrandas ab iis, qui absoluta infra octo dies Sacramentali confessione, Communione die expositionis SSmi Sacramenti in Ecclesia, in qua SSmum Sacramentum expositum erit, refecti fuerint; atque Indulgentias partiales juxta beneplacitum Sanctitatis Vestrae lucrandas ab iis, qui S. Sacramentum publice expositum pie adoraverint. Quam gratiam etc.

S. C. Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita utendo facultatibus a S. S. D. N. Leone PP. XIII sibi specialiter tributis benigne concessit Plenariam Indulgentiam semel tantum pro qualibet SSmi

Eucharistiae Sacramenti solemni expositione, in gyrum in singulis praefatis Ecclesiis, uti praefertur, peragenda, lucrandam ab omnibus utriusque sexus Christifidelibus, qui vere poenitentes et saltem infra octo dies sacramentali Confessione expiati ac S. Communione refecti, die quo memorata SSmae Eucharistiae expositio habebitur idem SSmum Sacramentum publicae Adorationi propositum devote visitaverint, Eoque coram aliquamdiu ad mentem Sanctitatis Suae pias preces effuderint; praeterea eadem S. Congregatio elargita est Indulgentiam septem annorum totidemque quadragenarum, semel pariter in die acquirendam ab iis Christifidelibus, qui corde saltem contrito ac devote SSmum Sacramentum, uti supra in praedictis Ecclesiis publice adorandum expositum, visitaverint. Praesenti ad decennium valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem S. Congregationis die 18 Septembris a. 1893.

(L. S.) *F. Ignatius Card. Persico* Praefectus.

Dekret S. C. S. Officii *26 Septembris 1754.**) — *Dubia circa dispensationem impedimentorum.*

Circa quinque dubia proposita ab Archiepiscopo Turonensi in Gallia, et a S. C. de Propaganda Fide ad S. Officium remissa tenoris videlicet:

1. Henricus Maria de Fleury Archiepiscopus Turonen. in Gallia nullam dispensationem circa impedimenta matrimonium dirimentia concedere potest, nisi ex speciali Sedis Apostolicae indulto, quo ipsi potestas data est cum pauperibus tantum; quaerit an cum iis solis pauperibus dispensare valeat, qui adeo miserabiles existunt, ut labore manuum, et industria tantum vivant.

2. Ex hypothesi, quod cum iis dumtaxat pauperibus dispensare possit, quaeritur an dispensationes huiusmodi ipsis concedere queat pro causis dumtaxat infamantibus, seu inhonestis, etiamsi alii plures Episcopi iisdem circumstantiis easdem dispensationes pro causa qualibet honesta largiantur. Ratio dubitandi quod Summus ipse Pontifex, a quo specialem hanc facultatem obtinent, nonnisi pro causa inhonesta cum talibus pauperibus ordinario saltem dispensat.

3. Si praefatus Archiepiscopus dispensare valeat pro causa etiam honesta, potestne dispensare pro iis dumtaxat causis honestis pro quibus ipsa dispensat Apostolica Sedes an pro aliis quoque similibus? Sic

---

*) Dekret ten pouczający bardzo w sprawach dyspens małżeńskich teraz dopiero ogłoszony został w czasopismach toologicznych.

exempli causa Summus Pontifex super impedimento consanguinitatis, seu affinitatis, dispensat cum puella quae alii viro propter angustiam loci vel ob defectum dotis nubere non posset; possetne etiam dictus Archiepiscopus super eodem affinitatis, aut cognationis, sive carnalis, sive spiritualis impedimento dispensare cum puella quae alii viro nonnisi difficulter nubere queat sive ob causas memoratas, sive quia gibbosa est, clauda, vel alias deformis, sive etiam quia aliquis ex ipsius consanguineis in 1, 2 et 3 aut 4 gradu publica infamia per sententiam iudicis notatus fuisset, aut capitali poena damnatus?

4. Debetne Archiepiscopus ab iis quibuscum dispensat pro causa sive turpi sive honesta exigere non solum easdem causas, sed easdem etiam circumstantias, aut conditiones, quas in similium dispensationum largitione Summus Pontifex exigere solet?

5. Pontificio indulto, quod dictus Archiepiscopus obtinuit, datur ipsi facultas dispensandi in 3 et 4 consanguinitatis vel affinitatis gradu simplici et mixto; potestne vi huius facultatis dispensare in secundo gradu ad tertium?

R. Placuit SSmo D. N., auditis Consultorum et Cardinalium suffragiis ad quintum dubium rescribere: *Negative;* ad quatuor vero priora *iubere ut significaretur quomodo Sedes ipsa Apostolica se gerere soleat in dispensando cum pauperibus circa impedimenta matrimonium dirimentia.* Tuum enim erit, ut ipse SSmus D. N. addidit, his iisdem uti regulis, quum delegatus a delegantis moribus et consuetudine, vel tantisper recedere, nec possit, nec debeat. Deinde subiunxit: Sedi Apostolicae ab antiquissimo tempore in more esse non dispensandi in forma pauperum circa tertium et quartum simplicem consanguinitatis, vel affinitatis gradum, nisi vera concurrat paupertas, et aliqua ex causis inferius recensendis.

Vere autem pauperes non utique alii existimantur, quam qui adeo miserabiles sunt, ut labore manuum, et industria tantum vivant; quo fit ut dispensatio in forma pauperum non aliter a Sede Apostolica concedatur quam si de paupertate dispensandorum constet ex proprii Episcopi attestatione, et ea quidem quae exarata est iuxta Decretum Urbani VIII quod nimirum *oratores ita pauperes et miserabiles existant, ut ex suis laboribus et industria tantum vivant.*

Quia tamen illi etiam ita pauperes merito dici possunt, qui aliqua possident bona hinc non denegatur a S. Sede dispensatio in forma pauperum, etiamsi oratores bona in capitali possideant valoris scutorum 300 monetae Romanae, si ipsi citra montes degunt; vel, si ultra montes, valoris ducatorum auri de Camera 300 summam attingentium

scutorum 525 dictae monetae. Quod si bona habent ad quantitatem usque scutorum, vel respective ducatorum mille auri de Camera, dispensatio nihilominus in forma pauperum conceditur, soluta tamen eleemosyna, quae vulgo dicitur *componendà*, scutorum quatuor pro quolibet centenario; quam SSmus memorat et vult vel erogandam esse in subsidium pauperum, vel ipsis dispensandis eleemosynae titulo remittendam, si nihilominus eorum conditione inspecta pauperes esse videantur. Amplius vero possidentibus dispensatio in forma pauperum non conceditur, sed sub altera forma *Ex honestis* quae tamen in facultatibus concessis minime comprehenditur.

Ad causas vero, quod pertinet, ob quas huiusmodi dispensatio in forma pauperum, a Sede Apostolica conceditur hae sunt quae sequuntur:

1. Scilicet *ob copulam* sequutam inter matrimonium contrahere volentes.

2. *Ob infamiam*, videlicet quia vir et mulier insimul conversati sunt, carnali tamen copula inter eos minime subsequuta; et nihilominus orta est suspicio, licet falsa, quod se carnaliter cognoverint.

3. *Pro muliere viginti quatuor annorum* et ultra, quae hactenus virum paris conditionis cui nubere posset non invenit.

4. *Ob angustiam loci, seu locorum*, quia nempe vir et mulier in loco, in quo orti sunt seu in locis, in quibus locis, in quibus ipsi orti sunt; etiam de uno ad alium se transferendo, propter illorum angustiam, virum sibi non consanguineum vel affinem paris conditionis, cui nubere possit, invenire nequeat.

5. *Pro indotata:* ex quo mulier indotata existat, nec habeat rationem unde dotari possit, et vir illam sic indotatam in uxorem ducere, ac usque ad quantitatem secundum dictae mulieris qualitatem competenter ex integro dotare intendat: apponitur tamen decreto; *Et postquam dicta mulier competenter ex integro dotata fuit, ut praefertur.*

6. *Ob inimicitias:* explicatur haec causa sequentibus verbis: quod cum inter viri et mulieris parentes, consanguineos, vel affines graves inimicitiae ortae iam sint, et ad praesens vigeant, aliunde tamen, quam ex causa matrimonii inter ipsos contrahendi provenientes, et ante illius tractatum exortae; et certum sit, quod si vir, et mulier praefati invicem matrimonialiter copularentur, inimicitiae huiusmodi omnino componerentur; pro illis igitur componendis ac pro bono pacis cupiunt invicem matrimonialiter copulari.

7. *Pro confirmatione pacis:* Causa haec ita explicatur: quod cum inter virum et mulierem, nec non eorum parentes, consanguineos vel affines graves inimicitiae viguerint, aliunde tamen quam ex causa ma-

trimonii inter virum et mulierem praefatos contrahendi provenientes et ante illius tractatum exortae, et licet pax de recenti inita fuerit, nihilominus pro illius confirmatione cupiunt matrimonialiter copulari.

8. *Ob lites:* quia nempe cum inter virum et mulierem, seu eorum parentes graves lites super rebus magni momenti ortae iam sint, et ad praesens vigeant, aliunde tamen quam ex causa matrimonii inter ipsos contrahendi provenientes, ante illius tractatum exortae, et certum sit, quod si vir et mulier praefati invicem copularentur, lites huiusmodi omnino componerentur, illis igitur componendis, ac pro bono pacis cupiunt etc. Hac tamen expressa conditione: *et facta prius litium huiusmodi hinc inde cessione, seu illarum compositione.*

9. *Ob haeresim:* Quod ipsi qui orthodoxae fidei cultores existunt, et sub obedientia S. R. E. vivunt et vivere et mori intendunt, et in illis partibus, in quibus multi adsunt haeretici, non possint singulorum animos explorare, et qui catholicam religionem vere profitentur internoscere, ac propterea ne contingat eos cum haereticis matrimonium contrahere, cupiunt etc., addita tamen clausula: *Et dummodo vir et mulier praefati orthodoxae fidei cultores vere existant, et sub obedientia S. R. E. vivant, vivereque et mori intendant.*

O klerykach zakonnych, którzy chcą być przyjęci do duchowieństwa świeckiego.

Na zebraniu Biskupów w Fuldzie w r. 1892 uchwalono wysłać do Stolicy św. petycyą, w któréj wykazać postanowiono, jakie ztąd powstają niedogodności i nieprzyjemności, że często zakonnicy z zakonu odprawieni pragną być przyjętymi do duchowieństwa swéj ojczystéj dyecezyi. Przyjęcie ich do pasterstwa dusz sprawia wiele trudności z tego powodu, że ich wykształcenie nie odpowiada odnośnym prawom państwowym a także i dyecezalnym. Biskupi prosili tedy, aby klasztornym instytutom zakazano przedstawiać swych członków do święceń przed złożeniem profesyi, a daléj żeby się starały o utrzymanie swych członków, co z zakonu wystąpili i to tak długo, dopóki ich Biskup nie przyjmie do swego duchowieństwa, a wreszcie aby ci, co złożyli profesyą lub śluby dożywotnie, raz na zawsze z pod jurysdykcyi Biskupa byli wyjęci.

Decyzyą, która skutkiem téj prośby zapadła, tak przedstawia biskupi jeneralny wikaryat monasterski w swym Dzienniku urzędowym w r. 1893:

1. Konstytucya Piusa V *Romanus pontifex* z 14 paźdz. 1568 r. i deklaracya Piusa IX z 12 czerwca 1858, w których przełożonym

właściwych zakonów (gdzie składają się vota solemnia) zakazanem jest, swym nowicyuszom i profesom, co dopiero vota simplicia triennalia złożyli, udzielać literas dimissoriales do przyjęcia wyższych święceń z tytułu paupertas, zatrzymują i nadal swą moc. Ztąd przełożeni zakonni tych tylko profesów, co złożyli vota solemnia, titulo paupertatis mogą kazać święcić. Uroczyste zaś śluby, stósownie do brewe Piusa IX ad universalis Ecclesiae z 7 lutego 1862 mogą ważnie wtedy dopiero być składane, gdy je poprzedziły trzyletnie vota simplicia.

2. Przełożeni klasztornych instytutów ze ślubami prostemi mogą na przyszłość udzielać literas dimissoriales lub inne jakiekolwiek pozwolenie do przyjęcia święcenia wyższego na tytuł mensae communis lub missionis tym tylko alumnom, którzy trzy lata żyli in votis simplicibus i vota simplicia perpetua złożyli, oraz do właściwego instytutu na całe życie przyjęci zostali, albo którzy przynajmniéj trzy lata in votis simplicibus temporaneis żyli, gdy należą do instytutów, które po za trzy lata składanie ślubów dożywotnich odraczają.

Wszystkie przeciwne temu przywileje, indulty i postanowienia zostają zniesione.

3. Gdy zachodzi jaki ważny i prawny powód do przyjęcia jakiego wyższego święcenia przed ukończeniem trzyletniego ślubu prostego, należy postarać się o dyspensę u Stolicy św., aby alumn zakonu vota solemnia przed ukończeniem ślubów prostych, a alumn instituti vot. simpl. vota simplicia perpetua przed czasem oznaczonym konstytucyami odnośnego instytutu złożyć mógł.

Dyspensa tego rodzaju, ażeby alumn zakonu mógł przyjąć wyższe święcenie bez złożenia poprzednio vota solemnia, nie może być w przyszłości udzielana. Także i alumn instytutu o ślubach prostych, który nie żył jeszcze trzy lata in votis simplicibus, może być tylko dyspensowany od złożenia ślubów dożywotnich przed otrzymaniem święceń.

4. Postępowanie procesowe dyscyplinarne, przepisane dla zakonów, co do wykluczania członków, zachowuje swą moc i w przyszłości ma być także przez przełożonych instytutów o ślubach prostych zastósowywane, gdy chodzi o wykluczenie członka z wyższemi święceniami, który vota simplicia perpetua lub temporalia (vide sub 2) złożył. Wykluczenie może tylko nastąpić ob culpam gravem et publicam i przy niepoprawności.

5. Wydaleni jak sub 4 z wyższemi święceniami z właściwych zakonów lub z instytutów o prostych ślubach, mają być co do wykonywania otrzymanych święceń wyższych na zawsze suspendowani, do-

pókiby ich Stolica św. od tego nie zwolniła i znalazł się jaki Biskup, któryby ich przyjął i dał im tytuł ordynacyi.

6. Majoryści z prostemi ślubami, którzy od Stolicy św. otrzymali pozwolenie opuszczenia instytutu lub dyspensę od ślubów, nie mogą prędzéj klasztoru opuścić, dopóki nie znajdą Biskupa, który ich przyjmie do swéj dyecezyi i da im tytuł ordynacyi. Inaczéj podpadają suspensie ab ordinibus. To samo odnosi się do majorystów z prostemi czasowemi ślubami, którzy z powodu upływu terminu, na który złożyli swe śluby, zwolnieni zostali od wszelkich więzów profesyi.

7. Profesi z uroczystemi jak i z prostemi ślubami nie mogą być przypuszczeni przez Ordynaryuszów loci do święceń, jeśli oprócz tego, co w ogóle jest przepisane, nie dostawią świadectw i to przy subdyakonacie, że przynajmniéj jeden rok, przy dyakonacie, że przynajmniéj dwa lata, a przy presbyteryacie, że przynajmniéj trzy lata teologii się uczyli.

Wiadomości literackie.

Apis ascetica. Eine Blumenlese aus ascet. Werken. Zum eigenen Gebrauche gesammelt von dem hochw. Herrn Dr. Johannes B. Zwerger, weiland Fürstbischof von Seckau. Herausgegeben von seinem Hofkaplane Mgr. Franz Frhrn v. Oer. Mit dem Bildnisse des Fürstbischofs. Graz 1894. Kl. 8⁰ VI u. 420 S. ℳ 2.

Rok temu umarł świątobliwy i gorliwy książe Biskup z Seckau Jan Zwerger, dla swoich popularnych pism nawet po za granicą swéj dyecezyi ulubiony autor. Słowo Apokalipsy (14, 13): Beati mortui, qui in Domino moriuntur. Amodo jam dicit Spiritus, ut requiescant a laboribus suis; opera enim illorum sequuntur illos, stósuje się nadzwyczaj do zmarłego po pojawieniu się w druku jego ascetycznéj antologii. Dzieło jego życia, wielkie i małe zarazem, przez które jeszcze po śmierci mówi, przetrwało go. Małą jest ta książka co do objętości, wielką jest, bo przedstawia jądro długiego i czynnego życia Biskupa i wierny obraz jego wielkiéj duszy. Dla każdego kapłana, mianowicie dla tego, który jeszcze w początkach nadziei pełnych błogosławionego działania stoi, ma to dziełko podwójne znaczenie. Jest ono najprzód skarbnicą ascetycznych sentencyi ku własnemu zbudowaniu i praktycznemu zużyciu na ambonie i w konfesyonale, które Biskup pracowicie przez cały swój żywot kapłański zbierał z najlepszych dzieł ascetycznych. Następnie zachęca ono usilnie każdego, aby szedł w ślady Biskupa i podobne czynił zapiski z książek ascetycznych, odpowiednich do stanu swéj duszy, swych pragnień i pożądań.

W dziełku tem zebrane są bez porządku systematycznego wyrzeczenia z 95 religijnych i świeckich autorów o życiu wewnętrznem, pomiędzy które dostojny zbieracz własne myśli z charakterystycznem znamieniem tu i owdzie porozrzucał.

*

Przedstawione tu są życie i duch katolickiego kapłana, tak że to dziełko służyć może każdemu za zwierciadło. Najwięcéj jest zdań i sentencyi, zalecających pokorę, zaparcie i umartwienie, miłość do cierpień i noszenia krzyża, cierpliwe poddanie się woli Bożéj. W ten sposób położony jest fundament życia kapłańskiego, na którem się samo z siebie opiera sumienne wypełnianie obowiązków.

„Hańbą jest, czytamy tam, nazywać się Chrześcianinem i nie chcieć być ukrzyżowanym z Chrystusem! Wygodne, miękkie, zmysłowe wieść życie, swym skłonnościom folgować i mówić, że się jest Chrześcianinem, jest kłamstwem! Skłonnościom natury naszéj w niczem folgować nie powinniśmy, gdyż chce ona nas od krzyża a ztąd i od Chrystusa ukrzyżowanego odciągnąć. Kocha ona tylko spokój, pociechę, zabawę, używanie, chwałę i znaczenie; musimy dla tego kazać jéj pracować i krzyż dźwigać, aby zabić w niéj pychę i urojenia. Niech się skarży ile chce, nie zasługuje na posłuchanie; inaczéj nie jesteśmy uczniami ukrzyżowanego, wzgardzonego, poniżonego Zbawiciela, jeśli dla niego nie miłujemy tego, co on dla nas tak bardzo umiłował. Musimy codziennie zrywać po jednemu te więzy, które nas ze światem łączą, by módz mówić z Pawłem św.: „Quotidie morior."

To wyrzeczenie spotykamy zaraz na początku książki, późniéj powtarza Biskup tę samą myśl płynącą z pod pióra O. Crasseta w następującéj formie: „Alboż na to ochrzcony jesteś, abyś krzyż Chrystusowy nogami deptał i stawał pod chorągwią lubieżności? W któréj części nieba chcesz kiedyś zająć miejsce? Pomiędzy męczennikami jaśniejącemi ranami zwycięzkiemi, czy pomiędzy mężnymi wyznawcami, których życie było łańcuchem mozołów i uczynków pokutnych? Nie ma w niebie ani jednego Świętego, któryby ciała swego i żądz nie był umartwiał, a ty rozpieszczona duszo rościsz sobie prawo do miejsca pomiędzy tymi znakomitymi bohaterami, co ustawicznie twardy bój toczyli?" Do tego zdania dodał Biskup własną sentencyą: „A jeśli pomiędzy nimi nie znajdziesz żadnego miejsca, to nie ma go w ogóle dla ciebie. Nie ma wątpliwości, gdyby Bóg chciał, iżbyś gonił za ziemskiemi radościami, zmysłowemi rozkoszami i wygodami życia, toby cię nie był nigdy podług swego obrazu stworzył człowiekiem, lecz zwierzęciem, któremu ziemskie rzeczy są naturalnemi."

Nie mniejszy przycisk jest tu położony na skupienie ducha: „Główną twą wadą jest brak skupienia ducha, pochodzący ztąd, że codziennie rozrzucasz się na tysiące drobnostek. Czujesz to — a jednak nie chcesz tego usunąć przez pewne zaparcie siebie, przez zaniechanie tego, co jest zbytecznem; wyciągasz z tęsknotą rękę do Pana, aby ci dał dar skupienia ducha. Naprożno! gdyż żądasz dwóch ze sobą niezgodnych rzeczy: dobrowolnego roztargnienia w tylu bagatelach i do tego skupienia na j e d n o konieczne. Tego żaden Święty równocześnie nie posiadał, na to Bóg sam przystać nie może, tak jak na równoczesny stan łaski i niełaski. Na jedno tylko może Bóg przyzwolić: na wstręt i odrazę do owych rzeczy, abyś się od nich usunął, a następnie zdolen był posiadać ducha skupienia. Ale czyż Pan zechce ci dać ów wstręt, jeśli sam nie będziesz współdziałał nad swem przezwyciężeniem? A jeśli ci Pan tę odrazę ma podarować, czyż masz z poświęcenia tych rzeczy większą zasługę, jak pasibrzuch z postu, który wtedy dopiero potraw nie ruszy, gdy się objadł aż do obrzydzenia?"

Jakkolwiek ta gorliwość o duszę przewija się jak nić czerwona w tych ascetycznych sentencyach, uważa autor tę gorliwość za fałszywą, jeśli jéj nie towarzyszy ustawiczna praca nad wnętrzem: „Jeśli apostolscy mężowie są ubogimi i surowymi dla siebie, wyrzekli się doczesnych rzeczy i troskę o to Opatrzności pozostawili, jeśli nienasyceni są i pożądają wciąż pracy, to tylko niedoskonale naśladować będą Chrystusa, jeśli nie będą wnikać w swe wnętrze i jeśli ich zajęcia rozpraszać będą i nie zawsze będą połączeni z Bogiem w modlitwie a mianowicie jeśli w doskonałéj pokorze trzymać się nie będą. Inaczéj na to są wystawieni, że chwałę swych prac i pomyślne ich skutki sobie przypisują, przy każdéj sposobności o tem mówią, rozkoszują się w otrzymanych pochwałach i sami sobie poklask oddają. Często jest to miłość własna, która ich na téj drodze pełnéj trudów utrzymuje, smucą się, zniechęcają, upadają na duchu, gdy lud za nimi nie goni, nie chwali i nawróceń nie ma tak licznych i tak świetnych, jakby sobie życzyli. Zdarza się z nimi zbyt często, że sami o sobie zapominają, myśląc o zbawieniu innych, i że nie dosyć uważają na to, jak od ich własnéj świętości zależy świętość innych. Apostół, który nie jest wewnętrznym człowiekiem, nosi tylko miano Apostoła. Czyż to nie dosyć, że Chrystus zbawienie świata więcéj wewnętrznemi cierpieniami, aniżeli zewnętrzną pracą dokonał?“ Ileż to razy prawda tych słów potwierdza się w życiu!

We wszystkiem, co Biskup z własnego serca i z pod obcych piór zebrał sobie na Vademecum, przebija się głęboka wiara. Nie ma tam żadnych pięknobrzmiących frazesów. Po męzku zapatruje się na życie we wszystkich jego stosunkach w świetle wiary.

Ponieważ sam o pożytku takich zbiorków, które sobie każdy dla własnego użytku powinien założyć, był mocno przekonany, dla tego też kandydatom do stanu kapłańskiego w swojem seminaryum tę pracę usilnie polecał. Każdy kapłan, tak mówił do kleryków w r. 1868, powinien być pater familias, qui frangit parvulis petentibus panem. Dla tego powinni wszystko, co tylko w świętych i świeckich książkach naukowych szczególniéj praktycznego dla życia znajdą, zbierać w takich zbiorkach, aby późniéj módz z tego korzystać do przemówień, kazań i konfesyonału. Sam tego przykład dawał, gdyż nie tylko z kościelnych autorów, lecz i ze świeckich, jak pszczółka pracowita wcielał do swego zbiorku, wszystko co tylko uwagi godnego w jakiéj książce znalazł. Nie tylko zapożyczał się u św. Alfonsa, św. Franciszka Salezego, św. Ignacego Lojoli, św. Jana od Krzyża, św. Teresy, z których dzieł pomiędzy 95 autorów najwięcéj czerpał, ale także u świeckich. Niczego pewnie tak usilnie na serce każdemu uczącemu się a mianowicie studentom teologii kłaść się nie powinno, jak przyzwyczajenie czytania z piórem w ręku. „Nie bierzcie do ręki książki, mawiał O. Ratter C. SS. R. do uczniów seminaryum luxemburgskiego, żebyście nie mieli z niéj robić zapisków i wyciągów. Kto nie wie z własnego doświadczenia, nie uwierzy, jaki to pożytek z tego na przyszłość płynie i jaką pociechę czerpie dusza w czasie wewnętrznéj oschłości, gdy w takim dawniéj założonym ogródku literackim przechadzkę urządzi. Wybór takich wyciągów należy pozostawić każdemu do woli. Nie to, co przedmiotowo jest szacowniejsze, lecz to co przemawia najżywiéj do indywidualności każdego i wewnętrznie rozpala, wyciągać trzeba z książek ascetycznych. Jedni do każdéj książki tego rodzaju, którą czytają, osobny

biorą zeszyt, inni zapisują wszystko do jednego zeszytu i układają z tego później szczegółowy rejestr. Ostatnią metodę przekładam nad pierwszą, gdyż z doświadczenia wiem, jak łatwo pojedyncze zeszyciki bywają wypożyczane, rozdarowywane i gubione." I Biskup Zwerger trzymał się téj metody, skutkiem czego stał się kaznodzieją po śmierci, choć tego nie zamierzał. Te wyciągi charakteryzują kierunek ducha gorliwego Biskupa i zawierają jak w obrazie mozajkowym jego własną ascezę. Kto go częściéj widywał i miał sposobność słyszeć, ten spostrzeże uderzające podobieństwo w jego całem wystąpieniu a zapisanemi tutaj zasadami. Książeczka ta, którą jako profesor pastoralnéj pisać rozpoczął, towarzyszyła mu we wszystkich podróżach. Gdy podczas wizytacyi pasterskich regularnie codzień o 3 kwadranse na 4 dom proboszczowski opuszczał, aby od 4—7 w konfesyonale pracować, zanim celebrował, kazał, bierzmował itd., to źródła téj rzadkiéj siły do pracy i poświęcenia szukać trzeba w jego wysokiem mniemaniu o biskupich i pasterskich obowiązkach, które sobie w téj książeczce zapisał. Przy stole umiał zawsze z rzadką zręcznością nadać rozmowie budujący koloryt, a do przemówień każdéj chwili był gotów. Materyał do tego miał zawsze przygotowany w swéj książeczce. Jest w niéj zawartych 726 sentencyi i dłuższych objaśnień, same złote ziarna pozbierano ręką znawcy, z któréj każda służyć może za materyał do rozmyślania. Oprócz tych wyjątków, któreśmy podali powyżéj, przytaczamy jeden jeszcze, jak Biskup charakteryzuje znakomicie ł a g o d n o ś ć. Jest łagodność, powiada on, pochodząca z naturalnego usposobienia; inna z wygody, niedołęztwa, przyrodzonéj bojaźliwości; inna z grzeczności — a wreszcie inna z chrześć. cnoty. — Spis autorów i materyału ułatwia korzystanie z téj książeczki.

KRONIKA.

Poznań. (Nominacye i translokacye. — † X. Ferdynand Degler. — † X. Jan Kręski.)

Dnia 28 czerwca zamianował Najprzew. X. Arcybiskup JW. X. Kan. Echausta trzecim radzcą swego konsystorza arcybiskupiego w miejsce JW. X. Prałata i Kanon. Wanjury, który ten urząd złożył.

Dnia 1 lipca zamianował Najprzew. X. Arcybiskup X. kapelana Stryjakowskiego magistrem caeremoniarum przy seminaryum duchownem w Poznaniu; dnia 5 lipca X. penitencyarza Stychla nauczycielem języka polskiego przy temże seminaryum.

X. Proboszcz Ussorowski ze Skoków zamianowany został drugim penitencyarzem przy archikatedrze gnieźnieńskiéj.

X. Cichowski wikaryusz z Nakielna przeniesiony na wikaryat II do Ostrowa, na wikaryat w Nakielnie przeniesiony X. Kajsiewicz wikaryusz z Wrześni. X. Krzyżański z Ostrowa mianowany I mansyonarzem u fary w Poznaniu, X. wik. Sypniewski z Wolsztyna mianowany mansyonarzem w Grodzisku, X. wikary Jankiewicz z Piły przeniesiony na wikaryat w Buku, X. Rymarowicz z Lewic na wikaryat do Tuchorzy, X. Rakowski wikary z Buku na wikaryat do Lewic.

Dnia 19 lipca otrzymali kanoniczną instytucyą: X. Sobkowski mansyonarz z Grodziska na probostwo w Starym Gostyniu, X. Jan Gładysz prob. ze Starego Gostynia na probostwo w Wolsztynie, X. komendarz Ofierzyński z Głuchowa na plebanią tamże.

Dnia 23 lipca udzielono komendę: X. wikaryuszowi Thielemann z Marcinkowa na beneficyum w Melentynie, X. administratorowi Prandke ze Zbarzewa na beneficyum w Róży.

Dnia 29 sierpnia umarł po długich cierpieniach X. Ferdynand Degler, proboszcz w Międzyrzeczu. Ur. 1848, wyśw. 1873, od r. 1886 proboszczem w Międzyrzeczu.

Dnia 30 sierpnia umarł pleban w Lubczu X. Jan Kręski. Ur. 1823, wyśw. 1850, w Lubczu był plebanem od r. 1856. R † I † P.

Pierwszy kongres archeologów chrześciańskich.

Za przykładem adeptów innych gałęzi wiadomości i nauk jak lekarzy, filologów, prawników, pedagogów itd., urządzających corocznie kongresy, które, jak doświadczenie poucza, niezmierne pożytki dla nauki przynoszą, postanowili także w roku bieżącym odbyć kongres archeolodzy chrześciańscy. Myśl do tego podał Prof. Dr. Neumann z Wiednia; w r. 1892 ukonstytuował się komitet przygotowujący, który na miejsce zebrania pierwszego kongresu wybrał Spalato. Wprawdzie miasto to na wybrzeżu dalmatyńskiem leży z dala od głównych dróg europejskich, ale za to posiada ogromne skarby starochrześciańskiéj sztuki w wykopanem Coemeterium w Salona, jako i w mieście samem, które wbudowane jest w dawny pałac Dyoklecyana, tak że oprócz Rzymu żadna miejscowość Europy ze Spalato-Salona mierzyć się nie może.

Kongres był rozpisany w roku zeszłym na wrzesień, lecz dla grożącéj cholery nie przyszedł do skutku. Sprawa sama na tem nie ucierpiała, gdyż przygotowania mogły być daleko staranniéj przeprowadzone. Zebrał się on teraz i obradował 20, 21 i 22 sierpnia i wypadł nad wszelkie oczekiwanie świetnie. Że władze kościelne najżywszą dla kongresu okazywały życzliwość i interes, rozumie się samo przez się; mniéj można się było spodziewać, iżby i władze państwowe taką opieką otaczały zebranie i tak wysoce je uczcić się starały, jak się to działo w rzeczywistości. Namiestnicy Dalmacyi, Bośnii i Hercegowiny i Kroacyi brali udział w kongresie, niewątpliwie otrzymawszy polecenie z Wiednia; minister oświecenia przysłał radzcę dworu Dr. Benndorfa, który reprezentował ministerstwo, a nadto nadesłał różne ważne pisma archeologicznéj treści w celu rozdzielenia ich pomiędzy członków kongresu.

Z uczonych towarzystw były reprezentowane: Collegium Cultorum Martyrum, kolegium rzymskiéj akademii, stowarzyszenie Leona w Wiedniu wysłało prof. Swobodę; reprezentantem węgierskiego stowarzyszenia św. Stefana był prałat Czobor, reprezentantem archeologicznego stowarzyszenia w Atenach prof. Wiktor Schultze z Gryfii. Prof. Dr. Andrzej Müller przywiózł z Berlina pozdrowienia od stowarzyszenia chrześć. archeologii.

Posiedzenie przedwstępne odbyło się w sobotę wieczorem; w niedzielę

rano wspaniałą uroczystością otwarto kongres, gdyż członkowie pociągiem osobnym pojechali do Salony, gdzie w odkopanéj bazylice salonitańskich męczenników Biskup ze Spalato Mszą św. odprawił. Z całéj okolicy zbiegło się mnóstwo ludu wiejskiego: w pośród ruin i w około na wzgórzach pomiędzy drzewami oliwnemi rozłożony ten lud w swych barwnych strojach narodowych malowniczy przedstawiał widok i całemu obrazowi służył za niezmiernie urocze tło. Z Biskupem ze Spalato przybył także Arcybiskup z Zara i Biskup z Lesina. Po Mszy, podczas któréj lud śpiewał pieśni kościelne w swem słowiańskiem narzeczu, wygłosił Biskup łacińską przemowę, na którą odpowiedział Mgr. Bulic, wielce zasłużony około wykopalisk w Salonie prezes komitetu lokalnego.

O 11 godzinie odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne w bogato udekorowanéj auli gimnazyum. Przewodniczącym wybrano Mgra de Waal, zastępcami Mgra Bulica, profesorów Neumanna z Wiednia i Müllera z Berlina, sekretarzami prof. Marucchi z Rzymu i prof. Jelica ze Spalato. Prezydentem honorowym był Biskup ze Spalato. Po mowie zagajającéj przewodniczącego odczytano telegramy do Papieża, cesarza austryackiego, do starego i schorzałego mistrza chrześć. archeologii De Rosi. Po kolei przemawiali Arcybiskup z Zara, delegaci rządów i reprezentanci uczonych stowarzyszeń. Mowy i narady odbywały się przeważnie w języku łacińskim, nie tylko aby zadokumentować naukowy charakter kongresu, lecz także i dla tego, że pomiędzy różnemi narodowościami, jakie były reprezentowane na kongresie, był to najlepszy sposób porozumienia się. Na końcu posiedzenia odczytano liczne telegramy: od Kard. Gruschy z Wiednia, różnych Biskupów, uczonych towarzystw, pojedyńczych uczonych, którzy przybyć nie mogli. Po posiedzeniu utworzono sekcye, cztery dla głównych celów chrześć. archeologii i piątą dla starożytności krajowych.

Prof. Neumann, który był duszą całego kongresu, rozdzielił w porozumieniu z prezydyum materyał na sekcye tak, że każda miała dwie godziny do narady, a posiedzenia tak urządzono, że każdy członek kongresu mógł brać udział we wszystkich posiedzeniach sekcyjnych. Po południu odbyły się pierwsze posiedzenia sekcyi, o 6 drugie plenarne posiedzenie, po wspaniałym obiedzie danym dla wszystkich członków kongresu w pałacu arcybiskupim.

Z mówców, którzy na zebraniach jeneralnych przemawiali, przytaczamy tych tylko, co swój temat obszerniéj rozwijali: Prof. Marucchi znakomity dał pogląd na studya archeologiczne w Rzymie, Jelica mówił o wykopaliskach w różnych miejscowościach Dalmacyi, Bulic o starożytnościach w Salona, baron Molinari o starożytnościach w Bośnii, baron Lattis o wykopaliskach w Tersatria, de Waal o świętych pamiątkach dalmatyńskich i illyryjskich w Rzymie, Mgr. Wilpert o malowidłach w katakumbach, prof. Bosse o nowem fotometrycznem zdejmowaniu starożytnych monumentów, przyczem pokazywał liczne obrazy porozstawiane w osobnéj sali.

Na posiedzeniach sekcyjnych wzięto pod obrady cały szereg ważnych kwestyi i powzięto uchwały nadzwyczajnéj doniosłości dla dalszego rozwoju studyów archeologicznych: utrzymanie pomników, zakładanie muzeów, tworzenie katedr archeologii przy uniwersytetach i seminaryach duchownych, założenie Corpus inscriptionum dla Austryi i Węgier i Corpus monumentorum najprzód dla malarstwa i rzeźbiarstwa, studyów Ojców Kościoła itd.

Uchwalono wydać dzieło, któreby chrześć. napisy najprzód w Austryi, Węgrzech i Bośnii obejmowało, jako też dzieła, któreby wszystkie pomniki pierwszych chrześć. czasów opisywały. Członkowie kongresu de Waal, Marucchi i Wilpert otrzymali polecenie poczynienia potrzebnych przygotowań do tychże dzieł i referowania o tem na przyszłym kongresie.

Jak na kongresie usuwała wszelkie wyznaniowe różnice katolicka większość, pokazuje się ztąd, że prof. Müller z Berlina do prezydyum został powołany oraz był przewodniczącym w jednéj ze czterech sekcyi, prof. Schultze także protestant był referentem w jednéj sekcyi. Kongres miał być radą pokoju i był też nią w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa.

Burmistrz ze Spalato dał obiad dla członków kongresu na drugi dzień zjazdu, zaś ces. obwodowy naczelnik Toncic uczcił kongres, jak nie można wspanialéj. W środę rano parowiec zawiózł uczestników kongresu do oddalonego o 4 godziny Trau (Trugurium); śniadanie podano na okręcie. W Trau powitała gości muzyka narodowym hymnem kroackim i wśród okrzyków radości ludu zaprowadził burmistrz kongresistów do tumu. Tum w Trau, romański kościół z 12 wieku jest dla wspaniałéj bramy głównéj, kaplicy św. Jana bogatéj w posągi i rzadkiego skarbca kościelnego ze starożytnemi naczyniami i materyami, jednym z najciekawszych tumów Dalmacyi. Po obejrzeniu tumu zaprowadził burmistrz swych gości do halli wenecyańskiéj, gdzie przygotowano dla nich posiłki i napoje. O 9 godzinie powracał okręt wśród dźwięków muzyki i okrzyków ludności do Spalato. Świetniejszy jeszcze był wieczór urządzony w ogrodzie po zakończeniu kongresu.

Na ostatniem posiedzeniu odczytano najprzód i przyjęto rezolucye ułożone w sekcyach; z wielkim zapałem odczytano telegramy od Papieża, cesarza i de Rossiego nadesłane, prezydent powiedział mowę pożegnalną, w któréj wykazawszy jakie prace dokonane zostały, dziękował duchownym i świeckim władzom, uczonym towarzystwom za to żywe zajęcie i udział w kongresie i zakończył wezwaniem, aby w obec nieprzyjaciół, zagrażających obecnie wszelkim starym pomnikom w kościele i państwie, pozostawić na uboczu wszelkie spory narodowe, i z połączonemi siłami najwyższe dobra ludzkości, chrześciaństwo i oświatę bronić przed nowymi barbarzyńcami. W końcu udzielił Biskup błogosławieństwo.

W pół godziny późniéj towarzyszyły dźwięki narodowego hymnu gościom w pochodzie do portu, zkąd mieli się udać do oddalonego o pół godziny Castelu Veturi, gdzie obwodowy naczelnik Toncic urządził ogrodowy festyn. Podróż tamdotąd przy zapadającym zmierzchu na morzu spokojnem o powierzchni gładkiéj jak lustro, była czarująca; gdy się zbliżali goście do Kastelu, płonęły na brzegach góry ognie bengalskie; kościół, całe miasto płonęło we wspaniałéj illuminacyi tysiąców świateł; huk moździerzy, rakiety, ognie bengalskie witały zbliżający się okręt, który przy wylądowaniu przyjęty został okrzykami radości niezliczonéj masy ludu. Burmistrz i dwaj Biskupi ze Spalato i Lesina powitali gości i towarzyszyli im przez szeregi ludu, jasno oświeconą i chorągwiami ozdobioną ulicą prowadzili do kościoła. Cała fasada była najwspanialéj oświecona. Przy bramie kościoła powitał gości proboszcz łacińską przemową, i wśród głosu dzwonów i dźwięków organu weszli goście do rzęsisto oświeconéj świątyni. Psalm „Laudate Dominum omnes gentes", odśpiewali wszyscy obecni bez towarzyszenia organ, poczem Biskup udzielił błogo-

sławieństwo. Następnie ruszył cały ten orszak i lud przez oświecone ulice na festyn ogrodowy. Wielka wspaniała wila, przy której wejściu łuk tryumfalny z lampionami był wystawiony, na przyjęcie gości była otwarta; w otaczającym ją ogrodzie na drzewach laurowych i cyprysach całe girlandy świateł, kilka set lampionów różnych barw porozwieszano, tak że cały ogród wyglądał jak w płomieniach. Bufet zastawiony był obficie. O godzinie 10 nastąpił powrót wśród nieustających wiwatów i okrzyków ludu.

Dalmatyńcy walczyli setki lat przeciw Turkom za wiarę; Kościół katolicki uratował im narodową wolność, dla tego lud przywiązany całem sercem do swéj religii i Kościoła. Okazało się to w sposobie przyjęcia i w różnych wyrzeczeniach. Kiedy goście kongresowi wchodzili do Kastelu Vetturi zawołała pewna niewiasta: „Witajcie, bądźcie błogosławieni; nie jesteście tylko mężami nauki, lecz i mężami Bożymi.“ Była to najpiękniejsza mowa ze wszystkich, które na kongresie powiedziano. Inny okrzyk brzmiał: „Czcimy was, bo pracujecie dla wiary, która naszą jest wiarą.“

Trzy dni kongresu nie starczyły do obejrzenia sobie wszystkiego co tum, baptisterium, wspaniałe szczątki dyoklecyańskiego pałacu zawierały godnego widzenia, również i uroczystość pierwszego dnia, urządzona w Salonie, nie pozwoliła obejrzeć dokładnie odkopanéj bazyliki i jéj starochrześciańskich pomników; dla tego pozostali jeszcze goście w czwartek. Jedna część pojechała do Salony, gdzie Biskup z Lesiny dla nich Mszą św. odprawił a prof. Bulic i prof. Jelic pomniki im objaśniali; inni oglądali tum i jego skarby; po południu zaś obejrzano sobie dokładnie muzeum. Niezmierne jego skarby z braku miejsca pomieszczone są, a właściwie napchane, w trzech zupełnie niestosownych lokalnościach. Jeszcze tego dnia odbyło się posiedzenie, w którem brali udział z ministerstwa radzca dworu Benndorf i naczelnik obwodu z radą miejską w celu naradzenia się nad budową muzeum.

Na miejsce przyszłego kongresu, mającego się odbyć w r. 1897, obrano Ravennę. Że dopiero za 3 lata naznaczono kongres, powodem tego jubileuszowa uroczystość św. Filipa Nereusza w roku przyszłym w Rzymie, z którą połączone będą archeologiczne konferencye a 1896 r. odbywa się w Peszcie narodowa wystawa z okazyi tysiącletniego jubileuszu, na którą członkowie kongresu zaproszeni zostali.

Nadzieja, że kongres stanie się międzynarodowym, tylko w części się urzeczywistniła, gdyż Francya, mimo wszelkich zaproszeń, odmówiła współudziału. Włochy były reprezentowane przez rzymską deputacyą, ze 6 panów złożoną; z Neapolu i innych miejscowości włoskich tylko telegramy nadesłano; z Bawaryi przybyli Dr. Schneider i Dr. Enders z Regensburga; z północnych Niemiec, oprócz wspomnionych powyżéj Panów, był także prof. Bosse, krewny ministra i kilku innych; z Rosyi przybyło na kongres dwóch profesorów z Petersburga; najliczniejszego kontyngensu dostarczyły Austrya i Węgry.

☛ Poszyt niniejszy jest ostatni w kwartale bieżącym. Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły.

Redakcya.